80 LAT PONIEDZIAŁEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

8 września 2025

NR 209 (18300)

Sport

Polska - Finlandia 3:1

2026 FIFA WORLD CUP USA CANADA MEXICO

Polska Śląskiem stoi

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport b82cdf0b5c

ILE I ZA CO

No i tak ma być!

Śląska ziemia i legendarny śląski stadion służą polskim piłkarzom, choć... zawsze może być lepiej! Kto był najlepszy?

Łukasz SKORUPSKI, 90 min – 6

■ Nie miał nic do roboty, przy golu bez szans, nie „wywinął" niczego dziwnego. Poprawnie.

Przemysław WIŚNIEWSKI, 90 min – 4

■ Zaczął mocno, bo w 8 i 24 minucie dochodził do główkowych sytuacji w fińskiej „szesnastce" (też w 92 min). Grał dobrze, zaliczył kilka solidnych interwencji, ale w drugiej połowie zaczął się robić nerwowy. Był prosty błąd w wyprowadzeniu, głupia żółta kartka, no i to jego niewybicie piłki poskutkowało golem Finlandii.

Jan BEDNAREK, 90 min – 7

■ Szef. Przez cały mecz krótko trzymał całą obronę, a gdy w końcówce zrobiło się nerwowo, spełnił się w roli lidera. Podpowiadał kolegom, w kilku interwencjach zachował się po profesorsku, z wielkim spokojem. Mając w pamięci „starego Bednarka", nie można tego nie docenić.

Jakub KIWIOR, 90 min – 6

■ Z jego strony poszło dośrodkowanie bramkowe dla Finów, ale raczej nie można go za to krytykować. W drugiej połowie kilka razy „zakręcił się" z piłką przy nodze (w negatywnym tych słów znaczeniu), ale poza tym był niezły. Miał sporo wybić, przechwytów, wygranych pojedynków... Było dobrze.

Matty CASH, do 45 min – 7

■ Cóż za zgrupowanie pół Anglika! Aż żal bierze na myśl, że z przyczyn zdrowotnych nie wyszedł wczoraj na drugą połowę. Widać, że nabrał pewności siebie, że dobrze czuje się w kadrze. No i najważniejsze – strzelił swojego 4. gola w reprezentacji Polski! Z Finami aktywny w ataku, poprawny w defensywie.

Bartosz SLISZ, do 68 min – 4

■ Najlepszy moment miał chwilę przed golem na 3:0, kiedy przeciął groźne dośrodkowanie Finów z prawej strony. Poza tym nie brakowało drobnych momentów niepewności czy niedokładności, pomyłek, zapisał po swojej stronie małą liczbę pojedynków. Finalnie jednak centralna strefa jako tako była zabezpieczona, ale z lepszym rywalem to by nie wypaliło.

Piotr ZIELIŃSKI, 90 min – 7

■ Bardzo udanie rozpoczął drugą setkę występów w reprezentacji. Przede wszystkim zanotował ładną asystę przy golu Lewandowskiego, ale oprócz tego kilka razy dostarczył dobre piłki w pole karne rywali, zachowywał spokój w drugiej linii, trzymał ją i kierował – czyli robił to, czego się od niego wymaga. Podawał na kapitalnej celności 92 procent i tylko centralny z trójki stoperów (tj. Bednarek) miał ten procent minimalnie wyższy (tylko o jeden).

Nicola ZALEWSKI, do 68 min – 4

■ W momencie zejścia był najbardziej niedokładnym polskim piłkarzem, mającym ledwie 60 procent dokładnych podań. Mało go było wczoraj na Śląskim. Nie oglądaliśmy dynamicznych akcji, z których słynie, te „przejął" jakby Kamiński. Zalewski zapisał się w pamięci w 17 minucie, kiedy zszedł do środka i uderzył (zblokowany), ale... to byłoby na tyle.

Sebastian SZYMAŃSKI, 90 min – 5

■ Pierwsza połowa znakomita, druga – cienka. Przed przerwą mógł mieć na koncie i asysty, i gola, gdy w 37 minucie „odpalił" widowiskowego woleja. Po przerwie próżno jednak było szukać u niego konkretów. Był najbliżej Kallmana, gdy strzelał gola. Warto wspomnieć, że wszedł w największą liczbę pojedynków spośród wszystkich Polaków, większość wygrywając.

Robert LEWANDOWSKI, do 68 min – 7

■ Początek miał „przeźroczysty", ale z czasem był tylko lepszy. Zaimponował w 38 minucie, gdy otoczony rywalami utrzymał się przy piłce, a potem jeszcze oszukał ich podaniem piętą. Co najistotniejsze – w doliczonym czasie wykorzystał okazję, a w 54 minucie wypracował akcję bramkową na 3:0, efektownie obracając się z rywalem na plecach (jasne, mógł lepiej wykończyć, ale w razie czego był gotowy do dobitki).

Jakub KAMIŃSKI, do 80 min – 8

■ Aktywował się w tych momentach, w których powinien. W 27 minucie to on wypracował gola, bo odebrał piłkę Peltoli, a następnie asystował Cashowi. W 54 minucie – jak zawsze pierwszy w kontrataku – wyprowadził dwójkowy atak z Lewandowskim. Mógł mieć asystę, ale może i dobrze, że kapitan nie trafił, bo dzięki temu „Kamyk" strzelił swojego drugiego gola w reprezentacji.

Paweł WSZOŁEK, od 46 min – 5

■ Ameryki na nowo nie odkrył, ale nie można było tego od niego oczekiwać – w końcu gość z ekstraklasy zastąpił gościa z Premier League. Rzetelnie wykonywał swoje zadania, podawał celnie, czasem próbował się podłączyć do ataku. Poprawnie i to w zupełności wystarczyło.

Karol ŚWIDERSKI, od 68 min – 2

■ 10 kontaktów z piłką, 5 podań, z czego jedno istotne, ale też dwie straty... Próbował niepokoić przeciwników w pierwszej linii pressingowej i chyba tyle można o nim napisać.

Kamil GROSICKI, od 68 min – 3

■ W swoim stylu próbował narobić trochę wiatru na skrzydle, lecz gdy już przychodziło co do czego, brakowało mu precyzji. Niby można było oczekiwać czegoś więcej, ale też trudno się go specjalnie czepiać.

Bartosz KAPUSTKA, od 68 min – 4

■ Jest bardziej kreatywnym piłkarzem od Slisza, ale akurat zastępując go w środku pola, musiał bardziej upodobnić się do dawnego kolegi z warszawskiej szatni – czyli więcej popracować w obronie i asekuracji. Dał radę. Nie był efektowny, ale efektywny, niczego wielkiego nie zrobił, ale też nie zepsuł, no a gdy raz zagrał siateczkę między nogami Fina – można było lekko zacmokać.

Adam BUKSA, od 80 min – niesklas.

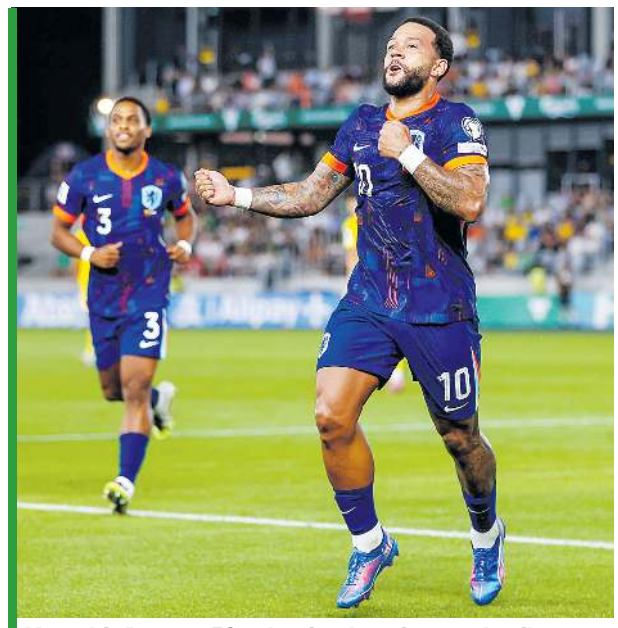
■ Zagrał krócej od Świderskiego, a mimo to miał więcej kontaktów z piłką, wziął udział w większej liczbie pojedynków, większość wygrywając. Odcisnął swoje leciutkie piętno.

Piotr Tubacki



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Tak wygląda lider polskiego środka pola, Piotr Zieliński.



Fot. Pro Shots/SIPA USA/PressFocus

Memphis Depay z 52 golami na koncie został najlepszym strzelcem w historii swojej reprezentacji.

Postraszyli faworytów

Holendrzy wygrali 3:2, ale Litwini nie mają się czego wstydzić.

ELIMINACJE MŚ

Litwini ostatni raz smak zwycięstwa poczuli ponad rok temu! W półfinale Baltic Cup wygrali 2:0 z Łotwą (w finale przegrali po karnych z Estonią). Z kolei zespół dowodzony przez Ronalda Koemana był mocno podrażniony po remisie z Polską.

– Nieważne, jak dobry jest przeciwnik, zawsze można go zmusić do błędu – mówił przed spotkaniem selekcjoner Litwy, Edgaras Jankauskas. Jednak to podopieczni 50-letniego szkoleniowca popełnili błąd w 11 minucie, który skończył się wyjściem na prowadzenie Holandii. Bramkę strzelił Memphis Depay, który niepilnowany w polu karnym pewnie umieścił piłkę w siatce. Dzięki temu trafieniu 31-letni napastnik został samodzielnym liderem strzelców w dziejach reprezentacji Holandii.

Po pół godzinie było 2:0. Quentin Timber wykorzystał nieporadność obrońców gospodarzy, którzy nie zdołali wybić piłki ze swojego pola karnego, i pokonał Edvinasa Gertmonasa. Odpowiedź Litwinów była niespodziewana i... szybka. Trzy minuty po golu dla Holandii gospodarze wyszli z kontratakiem, który na gola zamienił Gvidas Gineitis. Jednak to nie był koniec emocji w pierwszej połowie. Zawodnicy trenera Jankauskasa ucieszyli po raz drugi publiczność zgromadzoną w Kownie. Świetne dośrodkowanie z rzutu wolnego wykorzystał Edvinas Girdvainis, czyli były piłkarz... Piasta Gliwice. Środkowy obrońca w sezonie 2016/17 zaliczył 10 ligowych spotkań dla polskiego zespołu.

W 63 minucie gościom spadł duży kamień z serca. Denzel Dumfries dośrodkował w pole karne, a Depay świetnie uderzył głową i Holandia znów była na prowadzeniu. Na to trafienie gospodarze odpowiedzieć już nie zdołali. Podopieczni Ronalda Koemana z problemami więc, ale sprostali roli faworytówi dopisali trzy punkty na swoje konto.

Miłosz Cebo

■ **Litwa – Holandia 2:3 (2:2)**
0:1 – Depay, 11 min, 0:2 – Timber, 33 min, 1:2 – Gineitis, 36 min, 2:2 - Girdvainis, 43 min 2:3 – Depay, 64 min
LITWA: Gertmonas – Upstas (50. Beneta), Lekiatas, Girdvainis, Armalas, Lasickas – Antanavicius (46. Vorobjovas), Gineitis – Sirgedas (67. Golubickas), Jansonas (46. Paulauskas), Dolznikov (76. Magdusauskas). Trener Edgaras JANKAUSKAS.
HOLANDIA: Verbruggen – Dumfries, De Vrij (62. Timber), van Dijk, Ake (62. van de Ven) – Schouten, Reijnders (62. Steijn), Timber – Malen (86. de Ligt), Depay (83. Weghorst), Gakpo. Trener Ronald KOEMAN.
Sędziował Elcin Masiyev (Azerbejdżan). Widzów 14797. Żółte kartki: Lasickas, Golubickas.

GRUPA G ELIMINACJI MŚ

7. kolejka, 9 października
■ Finlandia – Litwa 18.00
■ Malta – Holandia 20.45
8. kolejka
12 października
■ Holandia – Finlandia 18.00
■ Litwa – Polska 20.45
9. kolejka, 14 listopada
■ Finlandia – Malta 18.00
■ Polska - Holandia 20.45
10. kolejka, 17 listopada
■ Malta – Polska 20.45
■ Holandia – Litwa 20.45

1. Holandia	4	10	14:3
2. Polska	5	10	8:4
3. Finlandia	5	7	6:8
4. Litwa	5	3	5:7
5. Malta	5	2	1:12

1 – awans, 2 - baraże

Sport b82cdf0b5c

Na dobrej drodze



Jakub Kamiński napędzał ataki Biało-czerwonych. Tutaj w starciu z Oliverem Antmanem.

Fot. Michał Meissner/PAP

MÓWIĄ LICZBY

POLSKA		FINLANDIA
45	posiadanie piłki	55
6	strzały celne	2
8	strzały niecelne	3
8	rzuty rożne	2
1	spalone	1
11	faule	11
1	żółte kartki	0

GRUPA G

Polska - Finlandia 3:1 (2:0)

1:0 – Cash, 27 min (asysta Kamiński), 2:0 - Lewandowski, 45+2. (asysta Zieliński), 3:0 – Kamiński, 54 min (asysta Lewandowski), 3:1 – Kallman, 87 min (asysta Alho)

POLSKA: Skorupski – Cash (46. Wszołek), Wiśniewski, Bednarek, Kiwior – Kamiński (80. Buksa), Slisz (67. Kapustka), Zieliński, Szymański, Zalewski (67. Grosicki) – Lewandowski (67. Świderski). Trener Jan URBAN.

FINLANDIA: Hradecky – Peltola (64. Stahl), Koski, Tehno (35. Ivanov), Alho – Antman (64. Kallman), Kairinen, Marchijew (64. Kamara), Uronen – Lod (80. Vaananen), Pohjanpalo. Trener Jacob FRIIS.

Sędziował Rade Obrenović (Słowenia). **Asystenci** Jure Praprotnik i Grega Kordež (obaj Słowenia). **Czas gry** 98 min (44+44). **Widzów** 50 897. **Żółte kartki**: Wiśniewski.

Dzięki zwycięstwu nad Suomi na Stadionie Śląskim pozostajemy w walce o bezpośredni awans na mundial!

Jan Urban nie kombinował i w meczu z Finlandią postawił na tę samą jedenastkę, która zaczęła spotkanie w Rotterdamie. Nasi rywale postawili na grającego we włoskim Palermo Joela Pohjanpalo czy zawodnika MLS, z Minnestota United, Robina Loda. Od początku zagrał też - drugi raz w narodowych barwach Finlandii - urodzony w rosyjskim Nazraniu Adam Marchijew.

Cash znaczy bramka

My jednak zwracaliśmy uwagę przede wszystkim na naszych zawodników. Były obawy, czy zagra po turbowany w starciu w Rotterdamie Przemysław Wiśniewski, ale na szczęście pojawił się na boisku. O tyle było to ważne, że „Wiśnia" z Holendrami zagrał dobre spotkanie. Brawami na Śląskim kibice przywitali Jana Urbana. Nowy selekcjoner czuł się w „Kotle Czarownic", gdzie nieraz jako zawodnik przecież grał, jak w domu.

Przed pierwszym gwizdkiem słoweńskiego sędziego Rade Obrenovicia prezes PZPN Cezary Kulesza i sekretarz generalny związku Łukasz Wachowski, wręczyli okolicznościową koszulkę z nr 100 Piotrowi Zielińskiemu, który z Oranje po raz setny zagrał w Biało-czerwonych barwach.

Zaczęliśmy z animuszem przy ogłuszającym dopingu ponad 50 tys. kibiców, wśród których był też prezydent RP Karol Nawrocki. Już po kilkudziesięciu sekundach na bramkę Suomi pognał prawym skrzydłem Jakub Kamiński, a Nicola Zalewski huknął mocno, ale bardzo niecelnie. Zaraz potem, po ostrym wejściu rywala, na murawie leżał Robert Lewandowski, na szczęście nic poważnego się nie stało i kapitan reprezentacji Polski mógł grać dalej. Finowie, kiedy trzeba było się cofnąć, grali na swojej połowie, ale kiedy nadarzała się okazja, natychmiast atakowali naszych graczy.

W 8 minucie groźnie główkował Wiśniewski z kilku metrów, ale Jesse Joronen odbił futbolówkę. Byliśmy blisko objęcia prowadzenia! W ogóle początek meczu był niezły w wykonaniu naszej drużyny, nie brakowało akcji skrzydłami i strzałów. Brakowało natomiast postawienia kropki nad „i", czyli bramki. Dość niespodziewanie pod bramką Joronena najgroźniejszy był... Przemysław Wiśniewski. Po stałych fragmentach w naszym wykonaniu mierzący 195 cm zawodnik co rusz próbował dojść do piłki.

Dobra gra naszego zespołu w końcu została nagrodzona! Całą robotę zrobił na skrzydle Jakub Kamiński, który łatwo i zgrabnie odebrał futbolówkę kapitanowi Matti Peltoli i pognał w pole karne Finów. Tam mocno dograł przed pole karne, do nadbiegającego Matty Casha. Ten miał jeszcze czas, żeby przyjąć piłkę, a uderzył tak, że ta wleciała do siatki, a gracz Aston Villi cieszył się z drugiego kolejnego gola w eliminacjach MŚ!

„Lewy" też trafia

Przed końcem I połowy goście – z powodu urazu – stracili swojego środkowego obrońcę Miro Tenho. Zastąpił go znany z ekstraklasy Robert Ivanov, w przeszłości zawodnik Warty Poznań, teraz greckiego Asterasu Tripolis. Na ławce przyjezdnych był też jeszcze jeden bardzo dobrze znany z naszych boisk zawodnik, a chodzi o grającego jeszcze kilka miesięcy temu w Cracovii Benjamina Kallmana.

W doliczonych minutach pierwszej części nasz zespół wyprowadził drugi cios. Przybrało on obraz szybkiej kontry, w której piłka wędrowała od nogi do nogi, w końcu otrzymał ją - po kapitalnym zagraniu Piotra Zielińskiego - Robert Lewandowski i w sytuacji sam na sam pewnie posłał piłkę do siatki, zdobywając swojego gola numer 86 w reprezentacji. Na przerwę nasi piłkarze schodzili z dwubramkowym prowadzeniem - przy oklaskach kibiców! To była bardzo dobra połowa w wykonaniu jedenastki trenera Urbana. Nic dziwnego, że fani na trybunach byli zadowoleni.

Kapitalny „Kamyk"!

Drugą połowę zaczęliśmy ze zmianą. W miejsce Casha wszedł Paweł Wszołek. Obraz gry nie uległ zmianie, nadal mieliśmy inicjatywę, atakowaliśmy i w konsekwencji zdobyliśmy gola na 3:0! To była znakomita dwójkowa akcja w wykonaniu duetu Lewandowski – Kamiński! Zaczęła się na naszej połowie. W końcu wypalił „Lewy", bramkarz Suomi sparował piłkę, dopadł do niej wychowanek Szombierek Bytom i z bliska wpakował do siatki. Dla „Kamyka", który jak zwykle wszystko uczcił saltem (jego rodzice trenowali akrobatykę), to drugi gol w narodowych barwach. Wydawało się w tym momencie, że jest po meczu, tym bardziej że Finowie nam nie zagrażali, a Łukasz Skorupski był niemal bezrobotny. Niestety, w końcówce daliśmy się zaskoczyć, a bramkę zdobył nie kto inny, jak Kallman. Nie zmieniło to już oczywiście losów meczu.

Zwyciężyliśmy z Finami, a jednocześnie cieszymy się, że trener Jan Urban szybko odmienił grę i wyniki naszej reprezentacji. Pozostaje czekać na to, co wydarzy się w październiku i listopadzie, w decydujących eliminacyjnych grach!

Michał Zichlarz

KOMENTARZ „SPORTU"

Zrobili swoje



Michał Zichlarz

W meczu numer 5 eliminacji mistrzostw świata z Finlandią, który w dużej mierze ustawia rozgrywki w grupie G, Biało-czerwoni nie zawiedli i już do przerwy załatwili sprawę, strzelając dwa gole. Na plus, po udanym i bardzo trudnym meczu w Rotterdamie, jest nie tylko wynik, ale i gra naszej jedenastki. Zdominowaliśmy rywala od pierwszej minuty, nie dając mu rozwinąć skrzydeł. A że Finowie potrafią napsuć krwi, przekonaliśmy się w czerwcu w Helsinkach, gdzie przegraliśmy przecież 1:2. Kilka dni temu postawili się też w Oslo silnej Norwegii, gdzie ulegli jedną bramką po karnym wykorzystanym przez Erlinga Haalanda.

Nasza drużyna zrobiła, co trzeba było zrobić i pewnie pokonała Finów, odrabiając z nawiązką straty z pierwszego, nieszczęsnego wyjazdowego meczu. To też jest ważne, bo widzimy, że sytuacja w wielu grupach - nie tylko w naszej - jest wyrównana. Na koniec może się liczyć nie tylko każdy zdobyty punkt, ale nawet i strzelona bramka czy wyniki bezpośrednich meczów.

Na razie, przed październikowym graniem, mamy tyle samo punktów co Holandia, która wczoraj okrutnie męczyła się w Kownie. Gdyby nie Memphis Depay, który ma na koncie już 52 bramki w reprezentacji Holandii i jest w niej pod tym względem samodzielnym liderem, to pewnie straciliby ważne oczka. Niestety dla nas, tak się nie stało, ale ten mecz, to ostrzeżenie przed tym, co będzie za miesiąc, bo w Kownie spacerku nie będzie. Poza tym wiadomo, jakie znaczenie dla Litwinów będzie miała konfrontacja z Polską.

Na razie trener Jan Urban ze swoimi zawodnikami robi krok po kroku, żebyśmy w czerwcu i lipcu przyszłego roku zagrali w amerykańskich MŚ. Szkoleniowiec kupił po trudnym okresie trochę czasu. Przed rywalizacją w Kownie czeka nas jeszcze mecz z Nową Zelandią, także na szczęśliwym dla nas Stadionie Śląskim (9 października), więc to też dla trenera i jego sztabu będzie dodatkowy czas na jeszcze lepsze poukładanie reprezentacji. Nasi piłkarze zrobili swoje i oby podobnie było w kończących eliminacje grach z Litwą, Holandią i Maltą. Trzymamy kciuki, żeby tak było!

Sport b82cdf0b5c

POWIEDZIELI...

■ **Jakub KAMIŃSKI**: Szkoda straconej bramki, bo zero z tyłu zawsze lepiej wygląda. Fajna energia była dziś między nami, mecz z Holandią to poprzedził. Byliśmy razem jako drużyna, jako „kompakt". Cieszymy się z tego zwycięstwa i jedziemy dalej!

■ **Jan BEDNAREK**: Nie możemy tracić koncentracji, zbyt dużo zostawiliśmy miejsca, ale jedna stracona bramka nie może zmienić faktu, że zagraliśmy dobry mecz, wygraliśmy i zdobyliśmy trzy punkty. Te kilka dni było bardzo pozytywnych dla reprezentacji. Przeszłości nie zmienimy, ale bardzo ważne, że potrafimy wyciągać wnioski i małymi kroczkami idziemy do przodu. Pozytywnie patrzymy w przyszłość. Budujemy coś nowego i oby nas to zaprowadziło na mistrzostwa świata w USA. Cieszy także fakt, że nowi wchodzą do składu i dają jakość, nową energię, świeżą krew, jak chociażby Przemek Wiśniewski.

■ **Artur WICHNIAREK**: Początek był ciężki. Finowie podchodzili wysoko, my ich chcieliśmy wyczuć, ale Matty Cash przełamał lody. Super. Kuba Kamiński był jednym z najlepszych naszych zawodników, fajnie, że strzelił ważną bramkę i zaliczył świetną asystę. Jan Urban bardzo dobrze poskładał rozpadający się zespół.

■ **Piotr ZIELIŃSKI**: Bardzo dobrze się czułem, fizycznie i mentalnie. Dobrze byliśmy przygotowani do tego meczu jako zespół. Było dobre poruszanie się, komunikacja, kontrataki zakończone strzałami, bramkami. Zawsze byłem pewny jakości tej drużyny i pokazaliśmy to w meczach z Holandią i Finlandią. Przy bramce Roberta przyjąłem piłkę, podniosłem głowę, rzuciłem mu ją między obrońcami, a Robert jest na tyle dobrym zawodnikiem, że idealnie wszystko przeczytał. Atmosfera w zespole jest świetna. Cieszymy się, że mamy takiego trenera jak Jan Urban. Wniósł w zespół wiele luzu, optymizmu, dużo uśmiechu, pomaga nam bardzo, dużo rozmawia. To wiele daje. Jestem dumny, że mam już 100 meczów w reprezentacji. Mam nadzieję, że dobiję do 150. Każdy od dziecka marzy by grać w koszulce z orzełkiem na piersiach.

■ **Jacob FRISS**: Błędy dużo nas kosztowały. Gratuluję Polsce wygranej. Jesteśmy sfrustrowani błędami, jakie nam się przytrafiły. Popełniliśmy je przy wszystkich trzech straconych golach. Grając z tak dobrze dysponowanym rywalem takie błędy dużo nas kosztowały i to nas boli.

Widzę zadowoloną drużynę

Rozmowa z **Janem Urbanem**, selekcjonerem reprezentacji Polski

To był mecz, z którego jest pan zadowolony?

- Wydaje mi się, że zdominowaliśmy gości w pierwszej połowie. Praktycznie nie pozwoliliśmy im na nic. W drugiej połowie bramka na 3:0 chyba za bardzo nas uspokoiła. Po dużej liczbie zmian gra była na nieco niższym poziomie niż przed przerwą. Ale zrobiliśmy to, co najważniejsze – wygraliśmy. To był kluczowy mecz; nie wiem, czy najważniejszy, ale na pewno kluczowy: z rywalem, z którym być może będziemy walczyli o to drugie miejsce. A spotkania, w którym jesteś faworytem, a przeciwnik nie ma nic od stracenia, są nieprzyjemne, to trudne mecze. Fajnie więc, że wyszliśmy z niego obronną ręką. Brawo dla drużyny.



Fot. PAP/Michał Meissner

Oklaski Jana Urbana i... dla Jana Urbana.

Najważniejsze rzeczy do poprawki?

- Każdy trener ma swój punkt widzenia, każdy zwraca na różne rzeczy uwagę, chce grać w inny sposób. Ja chcę widzieć drużynę odważną w akcjach ofensywnych i odpowiedzialną w defensywie. I chcę to w jakiś sposób wyegzekwować. Uważam, że mamy dobre boki, brakuje nam za to częstszych zmian orientacji, jeśli chodzi o grę. Dzisiaj każdy szuka wolnych przestrzeni, żeby się rozpędzić, żeby piłka była szybka. Natomiast nie każdy w ataku pozycyjnym ma taką jakość, jak reprezentacje Portugalii, Hiszpanii czy Niemiec. Z drugiej strony – przecież Słowacja wygrała z Niemcami. To świadczy o tym, że dzisiaj nikogo nie jest łatwo pokonać. Wszystko bardzo się wyrównało.

Mówi pan o ataku pozycyjnym, natomiast my bardzo dobrze i efektywnie funkcjonowaliśmy w ataku szybkim. Na tym się pan koncentrował w czasie tego bardzo krótkiego zgrupowania?

- Uważnie analizowaliśmy każdego zawodnika, szukaliśmy jego dobrych cech, chcąc wykorzystać jak najlepiej atuty. Nicola Zalewski ma znakomity drybling, świetnie prowadzi piłkę w biegu, jest bardzo nieprzyjemny dla obrońców. Kuba Kamiński oprócz tego, że zostawia wszystko, co ma, jeśli chodzi o zdrowie, ma też wspaniały ciąg na bramkę. Ale żeby te szybkie ataki były skuteczne, dużo zależy od środkowych pomocników, którzy muszą odpowiednio nimi zarządzać.

W dwóch kolejnych meczach zagrał pan tym samym składem. Szuka pan stabilizacji?

- Szukałem, szukam i będę szukał, ale mówiłem już wielokrotnie, że po prostu nie mamy zbyt wielkiego wyboru. Tym razem padło na tych zawodników, którzy zagrali z Holandią. Tak, jest to pewnego rodzaju stabilizacja, więc dlatego zdecydowałem się na taki wybór. Kadra nie jest zamknięta dla nikogo, tylko wszyscy muszą wiedzieć, w jaki sposób trener chce, żeby ona grała. Ktoś, kto to zrozumie najszybciej, ma większe szanse na powołanie - niezależnie od tego, czy gra na Zachodzie, czy w polskiej ekstraklasie.

Największą zdobyczą tego wspólnego tygodnia – poza punktami oczywiście – jest chyba poczucie jedności w zespole?

- To są nasze początki, ale widzę drużynę zadowoloną - na posiłkach, po posiłkach, na zajęciach. Z ich mowy ciała wnoszę, że zawodnicy są zadowoleni. Wydaje mi się, że już w jakimś stopniu doprowadziliśmy do tego, że będą chcieli przyjeżdżać na reprezentację; będą z ciekawością czekać na powołania. To buduje drużynę.

Z TVP Sport notował DaL

Cieszmy się, ale nie wpadajmy w samouwielbienie

Rozmowa z **Mariuszem Śrutwą**, byłym reprezentantem Polski



3:0 wyglądało fajnie na tablicy wyników. A ostatni kwadrans odmienił nieco pańskie spojrzenie na mecz na Stadionie Śląskim?

- Wygraliśmy, strzeliliśmy bramki, radujemy się z wyniku. Ale ja miałem wrażenie, że to spotkanie dużo częściej przypominało ten ostatni kwadrans. Wcale nie było tak łatwo, lekko i przyjemnie, jak mógłby na to wskazywać w pewnym momencie wynik 3:0.

Zaraz zaraz: trzech bramek nie strzela się ot tak, z przypadku!

- Naprawdę? Finowie po części te trzy bramki stracili na własne życzenie. Przy pierwszej jeden z rywali się pośliznął. Drugą i trzecią stracili zaś po naszych kontrach, czyli w momencie, w którym chcieli i próbowali coś zrobić.

Kibice i tak jednak będą widzieć przede wszystkim wynik.

- To zrozumiałe. Natomiast ten mecz na pewno dostarczył wiele cennego materiału do analizy. Na pewno fizycznie nie wyglądaliśmy w tym spotkaniu dobrze. Jeżeli gramy z Finlandią i prowadzimy wysoko, powinniśmy na tyle kontrolować spotkanie, by rywale myśleli już tylko o rzuceniu ręcznika. Tymczasem w całym meczu posiadanie piłki było ze wskazaniem na naszych rywali! Cofaliśmy się, oddawaliśmy pole, nie potrafiliśmy narzucić swojego stylu gry – i wcale nie sprawiało to wrażenia założonego wciągania rywali na naszą połowę.

Mocno pan krytyczny dla zwycięzców!

- Nie chciałbym być za bardzo surowy w swych ocenach, ale nie chciałbym również, byśmy – jak to często bywa w takich wypadkach – wpadali w samouwielbienie; z przekonaniem, że jest pięknie, polska piłka jest doskonała, a kadra wybitna. Więc bardzo chłodno: cieszmy się z tego, że wygraliśmy, że drugie miejsce - i baraż - na 90% są nasze. Natomiast jeszcze dużo pracy przed trenerem Janem Urbanem. I wiem, że on sobie z tego zdaje doskonale sprawę.

A ma pan wrażenie, że widać było w tych meczach piętno Jana Urbana?

- Tak. Przede wszystkim pod kątem mentalu. Widzę reprezentację, która chce, która się stara, która jest, tak mi się wydaje, grupą; jest całością. Widzę drużynę dobrze ułożoną taktycznie, jeżeli chodzi o poruszanie się po boisku, przesuwanie, wzajemną asekurację. Na plus – również determinacja. To nie jest taka reprezentacja, która wychodziła na boisko na zasadzie: „jak było, tak było; ważne, że się odbyło". To jest zespół, który ma jasny cel: chce awansować na mistrzostwach świata pokazać, że jest drużyną narodową.

Cenzurki indywidualne?

- Piotr Zieliński w Chorzowie udowodnił, że jest Panem Piłkarzem. Pracował na całej długości i szerokości, a druga bramka to w zasadzie niemal wyłącznie jego zasługa. Świetny był Jakub Kamiński, bez większych błędów zagrał Jan Bednarek, jasną postacią był Sebastian Szymański i oczywiście Matty Cash – póki był na boisku. Jeżeli jeszcze Robert Lewandowski odzyska formę i będzie takim napastnikiem, do jakiego nas przyzwyczaił, ta kadra rzeczywiście mieć będzie szansę, by „odpalić" i ucieszyć nas nie tylko wynikiem, ale i poziomem gry – również w meczu z rywalami silniejszymi niż Finlandia. Bo nie ukrywajmy – w dyspozycji z niedzieli Finowie mogliby mieć problem z pokonaniem piekarzy z San Marino...

Padło już z pana ust słowo „baraże". Będziemy w nich mieć szansę?

- O ile trafimy w nich na zespół zbliżony do naszych umiejętności, z którym będzie można podjąć walkę. A że od dłuższego czasu miewaliśmy dużo szczęścia we wszystkich losowaniach, może i tym razem nam ono dopisze? Poza tym mamy do nich jeszcze trochę czasu. Sztab trenerski będzie miał możliwość przeanalizowania dwóch wrześniowych gier i dobrego nastawienia tej drużyny na decydujące mecze.

A ufa pan temu sztabowi po tych dwóch meczach?

- Jeżeli mamy komuś ufać, to chyba właśnie tym osobom. Jan Urbana, Jacek Magiera - to są ludzie powołani do tego, żeby zrobić kawał dobrej roboty. Fachowcy zaangażowani, poświęcający się pracy, a ich podejście do roboty daje wiarę w to, że będzie dobrze.

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

Sport b82cdf0b5c

KRÓTKA PIŁKA

Problemy gospodarzy

■ Współorganizująca przyszłoroczny mundial reprezentacja USA nie ma obecnie najlepszej passy. Amerykanom nie idzie najlepiej w przygotowaniach, a w sobotę przegrali mecz towarzyski z Koreą Południową 0:2. Nie wygrali też żadnego z ostatnich 7 meczów z drużynami z top 25 rankingu FIFA. Ich bilans bramek to 3:17, w tym w ostatnich 5 spotkaniach zanotowali tylko jednego gola, a stracili 11.

– Musimy zacząć wygrywać, gdy rozpoczną się mistrzostwa świata. Jest zbyt wiele przykładów drużyn, które wygrywają przez pięć lat, a potem przyjeżdżają na mundial i nie są w najlepszej formie. Grałem w reprezentacji Argentyny w 2002 roku, wygrywaliśmy przez pięć lat, a potem dotarliśmy na mistrzostwa świata i odpadliśmy w fazie grupowej – powiedział selekcjoner USA Mauricio Pochettino. Jego zespół nie przystępował do sparingów w najmocniejszym składzie. Tylko połowa obecnej kadry grała w rozgrywkach o Złoty Puchar CONCACAF, a kilku podstawowych zawodników nie zostało powołanych na mecz z Koreą Południową i wtorkowe spotkanie z Japonią.

– Nie sądzę, żebyśmy czuli presję, żeby wygrać. Oczywiście, chcemy zwyciężać, ale to mecze towarzyskie, więc to jest czas, żeby się czegoś nauczyć. Musimy być cały czas w formie, bo nawet jeśli gra się całkiem nieźle, to jeśli nie jest się w formie nawet przez sekundę, można stracić bramkę – powiedział prawy obrońca Sergino Dest, który zagrał po raz pierwszy od marca 2024 roku, gdy zerwał więzadło krzyżowe w prawym kolanie.

Pajor nadal strzela

■ Kobieca drużyna Barcelony odniosła kolejne wysokie zwycięstwo, pokonując na wyjeździe Athletic Bilbao 8:1 w 2. kolejce ligi hiszpańskiej. Dwie z bramek zdobyła Ewa Pajor, która w poprzednim sezonie była królową strzelczyń z 25 trafieniami. Teraz ma już 3 gole. Polska napastniczka umieściła piłkę w siatce w 23. i 40. minucie, a jej zespół prowadził do przerwy 4:0. Barcelona, która broni tytułu, po dwóch kolejkach jest liderem z kompletem zwycięstw i bilansem bramek... 16:1. Dwie wygrane ma też Atletico Madryt.

Powiało optymizmem

Reprezentacja U-21 udanie rozpoczęła nowy etap pod wodzą Jerzego Brzęczka. Dla wielu zawodników powinien być to jedynie łagodny pomost do pierwszej reprezentacji.

REPREZENTACJA U-21

Trudno wyciągać daleko idące wnioski po pierwszym spotkaniu, w dodatku z niezbyt wymagający rywalem, ale biorąc pod uwagę, że kadra Jerzego Brzęczka, posiłkując się lekko sparafrazowanym cytatem z "Kilera" przystąpiła do roboty z marszu, "nawet rąk nie myjąc", to w meczu z Macedonią Płn. (3:0) spisała się naprawdę dobrze. Nie było widać, że to jej pierwsze spotkanie w takim zestawieniu personalnym. Polacy, kiedy trzeba było dłużej przytrzymać piłkę, wiedzieli jak to zrobić, gdy trzeba było mocniej przycisnąć rywala i zadać cios, również wywiązywali się z planu bez zarzutu. Wyjątkowym nosem trenerskim Brzęczek popisał się też przy zmianach. Marcel Reguła potrzebował zaledwie trzech minut od wejścia na boisko, aby wpisać się do strzeleckiego protokołu, Oskar Pietuszewski trzy minut więcej.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Dawid Drachal w meczu z Macedonią Płn. próbował różnych sztuczek, aby umieścić piłkę w bramce.

Udany debiut Drachala

Kilku zawodników zaliczyło bardzo udane debiuty w drugiej co do ważności reprezentacji. Jednym z nich z pewnością był Dawid Drachal. U Marka Papszuna w Rakowie był piłkarzem marginalizowanym, któremu nie dano szans pokazania pełni umiejętności, ale pod bokiem Adriana Siemieńca w Jagiellonii jego kariera zdecydowanie przyspieszyła. W Białymstoku niemalże od początku stał się zawodnikiem podstawowego składu, za co odwdzięcza się bardzo dobrymi występami na lewej flance (w tym sezonie 10 meczów, jeden gol i dwie asysty). W starciu z Macedonią Brzęczek ustawił go bardziej w środku i od pierwszych minut widać było, że 20-latek odnajduje się również na tej pozycji. Był aktywny niemalże w każdej akcji ofensywnej. Widać było, że bardzo chce w debiucie zdobyć gola. - Fajnie, że już w pierwszym meczu tak się zgraliśmy. Mamy bardzo fajną grupę ludzi. To jest kadra, która już ma trochę doświadczenia, bo jest kilku zawodników z poprzednich mistrzostw Europy. Mecz wyglądał dobrze, kontrolowaliśmy grę. Zmiennicy strzelili bramki, a to też pokazuje, jak uniwersalny jest ten skład i jak wszyscy w tej grupie są ważni - mówił nam po spotkaniu w Krakowie gracz "Jagi".

Z Armenią będzie trudniej

Polacy dzięki pewnej wygranej 3:0 co najmniej do wtorku będą liderami grupy wspólnie ze Szwedami, którzy w tym samym stosunku wygrali z Armenią, najbliższym rywalem Biało-czerwonych. - Taki wynik robi dobre wrażenie. Skupiamy się jednak już na kolejnych meczach, które również będziemy chcieli wygrywać w taki sposób - dodał Drachal, ale szkoleniowiec przed wyprawą do Armenii studzi nieco hurraoptymizm, będąc przekonanym, że zadanie tam będzie o wiele trudniejsze. Dlaczego? - Decydują o tym trzy aspekty. Po pierwsze kwestia związana z bezpieczeństwem podróży, do tego dochodzi zmiana klimatu, u nas jest teraz dość ciepło, ale tam będzie zdecydowanie goręcej. Spodziewamy się ponadto dużej wilgotności. Trzeci i chyba najważniejszy aspekt to indywidualne wyszkolenie zawodników Armenii. Mają trzech bardzo dobrych graczy w ofensywie. Piłkarzy na takim poziomie w zespole Macedonii nie widzieliśmy. Do tego będą grać u siebie, a specyfika grania w tamtym rejonie świata wyzwala dodatkowe pokłady entuzjazmu wśród gospodarzy - tłumaczył Jerzy Brzęczek.

Uzasadniona agresywność

Jedynym, co mogło martwić w meczu z Macedonią, to spora liczba żółtych kartek naszych reprezentantów. W dodatku dwie (Miłosz Matysik oraz Wiktor Nowak) z czterech nasi zawodnicy obejrzeli w momencie, gdy losy rywalizacji były w zasadzie rozstrzygnięte. Można było odnieść wrażenie, że Polacy grają momentami zbyt brutalnie, ale szkoleniowiec był innego zdania. - Wszystkie kartki były spowodowane faulami taktycznymi, wynikały z agresywności i na pewno nie będę ganił za nie zawodników. Gdyby nie te interwencje, mogło się zrobić niebezpiecznie pod naszym polem karnym - tłumaczył Brzęczek.

Mecz z Armenią we wtorek o godzinie 15.00 polskiego czasu.

Mariusz Rajek

Słoweńska klapa

REPREZENTACJA U-19

Selekcjonerską przygodę z reprezentacją dziewiętnastolatków trener Łukasz Sosin zaczął od efektownej wygranej, ale już w drugim meczu przyszedł „gong". Młodzi Biało-czerwoni na inaugurację turnieju w Słowenii wygrali efektownie 6:0 z rówieśnikami z Wysp Owczych. Kolejna przeszkoda okazała się jednak nie do przeskoczenia: gospodarze trafili nas raz, a dobrze. Polakom pozostał w imprezie jeszcze wtorkowy mecz z Azerbejdżanem. **DaL**

■ **Słowenia – Polska 1:0 (0:0)**
1:0 Čelik (83)

Wyskoczył jak Filip z Celticu

REPREZENTACJA U-18

Niespełna miesiąc temu Radosław Sobolewski objął stery reprezentacji Polski do lat 18 i na razie zachowuje miano niepokonanego. Po efektownym zwycięstwie nad Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi (4:0), w drugim meczu turnieju w Chorwacji Polacy zremisowali 2:2 z rówieśnikami z Ukrainy. Po raz kolejny świetny występ zaliczył Filip Skorb. Urodzony w Edynburgu napastnik ma za sobą występy w reprezentacji Szkocji do lat 16, ale potem przyjął propozycję z PZPN-u i od dwóch lat strzela gole da Biało-czerwonych. Na chorwackich boiskach trafił już do siatki rywali z Półwyspu Arabskiego, teraz dwukrotnie pokonał golkipera Ukraińców, Denysa Stolarenkę, na co dzień trenującego w akademii Legii.

Skorb nie zaliczył dotąd oficjalnego występu w pierwszym zespole Celticu, ale został zgłoszony do eliminacji Ligi Mistrzów (Szkoci niespodziewanie odpadli w rywalizacji z Kajratem Ałmaty i zagrają w Lidze Europy).

We wtorek podopiecznych Sobolewskiego czeka spotkanie z rówieśnikami z Korei Południowej. **DaL**

■ **Polska – Ukraina 2:2 (1:0)**
1:0 - Skorb, 38 min, 1:1 - Serdiuk, 48 min, 2:1 - Skorb, 54 min, 2:2 - Serdiuk, 69 min

Gang Marcela zgarnie puchar?

Dużą szansę na dziewiąty triumf w 39-letniej historii Pucharu Syrenki mają polscy juniorzy.

REPREZENTACJA U-17

Wspomniane rozgrywki – kiedyś dla piętnastolatków, dziś dla drużyn U-17 – mają wspaniałą przeszłość, a wisienką na torcie jest fakt, że w drugiej połowie lat osiemdziesiątych uczestnikiem tych zmagań był sam Zinedine Zidane! Dziś Trójkolorowych w stawce nie ma, ale ewentualny triumf w tych zawodach wciąż ma wartość. A podopieczni Piotra Kobiereckiego są go blisko.

Po remisie z Albanią, pokonali bowiem 2:0 rumuńskich rówieśników. Wynik otworzył piłkarz Górnika, Marcel Płocica, pokonując Tudora Cosę przytomnym zgraniem głową do siatki piłki dośrodkowanej przez Antoniego Kapustę. Równie czujny okazał się zmiennik zabrzanina na murawie: Maciej Kucharski z wrocławskiego Śląska wykorzystał nieporozumienie rumuńskiego obrońcy z bramkarzem, pakując piłkę do siatki z 3. metra po centrze Jakuba Gliwy.

■ **Polska – Rumunia 2:0 (0:0)**
1:0 - Płocica (64), 2:0 -Kucharski (85)

1. Polska	2	4	3:1
2. Albania	2	4	2:1
3. Norwegia	2	3	5:2
4. Rumunia	2	0	1:7

We wtorek o 11.00 nasi siedemnastolatkowie zmierzą się z broniącymi ubiegłorocznego triumfu Norwegami. Skandynawowie niespodziewanie ulegli Albańczykom 0:1, ale wciąż mają szansę na ponowne zwycięstwo w imprezie. **DaL**



Fot. Łączy Nas Piłka

Gol zabrzanina, Marcela Płocicy, przyczynił się do wygranej kadry U-17 z Rumunią.

Sport b82cdf0b5c



Fot. PAP/EPA

Czy ktoś jest w stanie zatrzymać CR7?

Uwielbia rekordy

Cristiano Ronaldo w weekend ustrzelił dublet i zamierza łamać kolejne bariery

ELIMINACJE MŚ

Od ponad dwóch lat Cristiano Ronaldo mieszka w Arabii Saudyjskiej. Jest zawodnikiem Al-Nassr, gra w lidze, której wciąż wiele brakuje do najlepszych europejskich rozgrywek. Ma już 40 lat i co jakiś portugalscy kibice zastanawiają się, czy nie nadszedł odpowiedni moment na to, żeby ktoś zastąpił go już w reprezentacji. Gwiazdor, pięciokrotny zwycięzca plebiscytu Złota Piłka, regularnie udowadnia jednak, że kadry narodowej nie ma zamiaru opuścić. Co więcej, selekcjoner Roberto Martinez także nie ma zamiaru przestać go powoływać. Wszystko dlatego, że pomimo upływu czasu i pomimo gry na Bliskim Wschodzie Ronaldo wciąż regularnie trafia do siatki. Po raz kolejny udowodnił to w spotkaniu z Armenią.

Dla Ronaldo starcie w Erywaniu było 222. meczem w reprezentacji Portugalii, w której debiutował w 2003 roku. W spotkaniu, który zakończyło się wynikiem 5:0, ustrzelił dublet. Najpierw wykończył dobre podanie Pedro Neto. To trafienie uznano za symboliczne, ponieważ padło w 21 minucie – z numerem 21 na koszulce w reprezentacji grał zmarły w lipcu Diogo Jota, 49-reprezentant Portugalii. – Zawsze jest z nami i ten gol był czymś wyjątkowym; znakiem, że nadal idziemy razem. Czujemy jego obecność, jest silna i wyraźna. Czułem to już podczas pierwszego dnia tego zgrupowania – stwierdził Roberto Martinez. Po zmianie stron Ronaldo popisał się fenomenalnym uderzeniem z dystansu. Tym samym wyśrubował swój rekord goli w kadrze – teraz ma ich aż 140. Pod tym względem nie ma sobie równych. Drugim najskuteczniejszym zawodnikiem w meczach reprezentacyjnych jest Lionel Messi, który zdobył 114 bramek dla Argentyny.

I ktoś – słusznie – mógłby uznać, że zdobycie dwóch bramek przeciwko Armenii, 105. drużynie w rankingu FIFA, nie jest szczególnie prestiżowym osiągnięciem. Jednak w przypadku Ronaldo wcale nie chodzi o dwa ostatnie gole, a o to, że strzela dla reprezentacji na zawołanie, niezależnie od rywala. Wystarczy cofnąć się myślami do fazy pucharowej Ligi Narodów. W półfinale gol Ronaldo zapewnił Portugalii wygraną z Niemcami 2:1. Z kolei w finale przeciwko Hiszpanii 40-latek wpisał się na listę strzelców, doprowadzając do wyrównania. Dzięki niemu Portugalczycy mogli cieszyć się z wygranej po serii rzutów karnych. O sile napastnika przekonaliśmy się zresztą na własnej skórze w poprzednim roku, w fazie grupowej Ligi Narodów. Najpierw zdobył gola przeciwko Polakom w meczu na Stadionie Narodowym w październiku, a następnie dwukrotnie pokonywał (raz z rzutu karnego) Marcina Bułkę w rewanżowym starciu na Estadio do Dragao. Minęło już 17 lat, odkąd dostał pierwszą Złotą Piłkę, a wciąż potrafi zaskakiwać.

Teraz Ronaldo będzie chciał pobić kolejny rekord. Strzelił 38. gola w meczach kwalifikacji mistrzostw świata. Pod tym względem wyprzedził Messiego (36 bramek) i brakuje mu jednego trafienia do zrównania się z rekordzistą, Carlosem Ruizem z Gwatemali, który w 2017 roku zakończył karierę. We wtorek Portugalczycy zmierzą się z Węgrami. Czy już w tym spotkaniu CR7 pobije kolejny rekord?

Kacper Janoszka

GRUPA F

Armenia – Portugalia 0:5 (0:3)
0:1 – J. Felix, 30 min, 0:2 – C. Ronaldo, 21 min, 0:3 – Cancelo, 32 min, 0:4 – C. Ronaldo, 46 min, 0:5 – J. Felix, 61 min

Irlandia – Węgry 2:2 (0:2)
0:1 – Varga, 2 min, 0:2 – Sallai, 15 min, 1:2 – Ferguson, 49 min, 2:2 – Idah, 90+3 min

1. Portugalia	1	3	5:0
2. Węgry	1	1	2:2
Irlandia	1	1	2:2
4. Armenia	1	0	0:5

1 – awans, 2 - baraże

GRUPA F

Austria – Cypr 1:0 (0:0)
1:0 – Sabitzer, 54 min (karny)

San Marino – Bośnia i Hercegowina 0:6 (0:1)
0:1 – Tahirović, 21 min, 0:2 – Džeko, 70 min, 0:3 – Džeko, 72 min, 0:4 – Bazdar, 81 min, 0:5 – Alajbegović, 85 min, 0:6 – Mujakić, 90 min

1. BiH	4	12	10:1
2. Austria	3	9	7:1
3. Rumunia	4	6	8:4
4. Cypr	4	3	3:5
5. San Marino	5	0	1:18

1 – awans, 2 – baraże

GRUPA K

Łotwa – Serbia 0:1 (0:1)
0:1 – Vlahović, 12 min

Anglia – Andora 2:0 (1:0)
1:0 – C. Garcia, 25 min (samobójcza), 2:0 – Rice, 67 min

1. Anglia	4	12	8:0
2. Serbia	3	7	4:0
3. Albania	4	5	4:3
4. Łotwa	4	4	2:5
5. Andora	5	0	0:10

1 – awans, 2 - baraże

Mecz życia

Mikel Merino rozegrał idealne spotkanie - trzykrotnie pokonał bramkarza reprezentacji Turcji.

Selekcjoner reprezentacji Hiszpanii Luis de la Fuente ma do dyspozycji świetnych, młodych, przebojowych zawodników, którzy swoją kreatywnością dają radość kibicom. W tym gronie są przede wszystkim skrzydłowi Lamine Yamal z Barcelony i Nico Williams z Athleticu Bilbao. Ma też jednak do dyspozycji bardziej doświadczonych graczy, którzy gwarantują stabilność. I właśnie takim piłkarzem jest Mikel Merino z Arsenalu. Środkowy pomocnik, gdy gra w narodowych barwach, zawsze gwarantuje jakość. Co ciekawe, zanim w kadrze został zatrudniony Luis de la Fuente, był on na marginesie zainteresowania jego poprzednika. Albo w ogóle nie grał, albo wchodził na ostatnie minuty. W niedzielę potwierdził natomiast, jak ważnym jest zawodnikiem dla La Furia Roja. Ustrzelił hat trick w meczu z Turcją, znacząco przyczyniając się do imponującego zwycięstwa (6:0) Hiszpanów. W 2025 roku jest w wybitnej formie strzeleckiej. W ćwierćfinale Ligi Narodów zdobył gola w dwumeczu z Holandią. Trafił też do siatki w półfinale z Francją (5:4). Teraz fenomenalnie rozpoczął kwalifikacje do mistrzostw świata – najpierw strzelił gola w starciu z Bułgarią (3:0), a teraz po raz pierwszy w karierze zdobył trzy bramki w jednym meczu.

Jeden strzał...

W grupie A Niemcy chcieli zmazać plamę po porażce 0:2 ze Słowacją na start kwalifikacji. Irlandia Północna wydawał się odpowiednim przeciwnikiem, żeby sięgnąć po pierwsze zwycięstwo w drodze na mundial. Wygrana nie przyszła jednak z łatwością. Po tym, jak Serge Gnabry wyprowadził ekipę Juliana Nagelsmanna na prowadzenie, przyjezdni ze Zjednoczonego Królestwa doprowadzili do wyrównania przed końcem pierwszej połowy.

Premierowe trafienie

Dopiero po ponad godzinie gry Niemcy byli w stanie zamknąć spotkanie. Znacząco pomógł im Nadiem Amiri, środkowy pomocnik Mainz, który zdobył gola na 2:1. Dla 28-latka był to dziewiąty mecz w reprezentacji, w którym zdobył pierwszą bramkę. Nagelsmann wykazał się trenerskim nosem, ponieważ ledwie kilka minut wcześniej wprowadził go na boisko. Ozdobą spotkania był natomiast gol Floriana Wirtza. Piłkarz Liverpoolu chwilę po trafieniu Amiriego oddał perfekcyjny strzał z rzutu wolnego, trafiając w okienko. Po raz pierwszy w tym sezonie – wliczając wszystkie rozgrywki – wpisał się na listę strzelców i ustalił tym samym wynik niedzielnej rywalizacji.

Kacper Janoszka

GRUPA A

Luksemburg – Słowacja 0:1 (0:0)
0:1 – Rigo, 90 min

Niemcy – Irlandia Północna 3:1 (1:1)
1:0 – Gnabry, 7 min, 1:1 – Price, 34 min, 2:1 – Amiri, 69 min, 3:1 – Wirtz, 73 min

1. Słowacja	2	6	3:0
2. Irlandia Płn.	2	3	4:4
3. Niemcy	2	3	3:3
4. Luksemburg	2	0	1:4

1 – awans, 2 - baraże

GRUPA E

Gruzja – Bułgaria 3:0 (2:0)
1:0 – Kwaracchelia, 30 min, 2:0 – Gagnidze, 44 min, 3:0 – Mikautadze, 65 min

Turcja – Hiszpania 0:6 (0:3)
0:1 – Pedri, 6 min, 0:2 – Merino, 22 min, 0:3 – Merino, 45+1 min, 0:4 – F. Torres, 53 min, 0:5 – Merino, 57 min, 0:6 – Pedri, 62 min

1. Hiszpania	2	6	9:0
2. Gruzja	2	3	5:3
3. Turcja	2	3	3:8
4. Bułgaria	2	0	0:6

1 – awans, 2 - baraże

GRUPA J

Macedonia Północna – Liechtenstein 5:0 (1:0)
1:0 – Elmas, 15 min, 2:0 – Bardhi, 52 min, 3:0 – Czurlinow, 56 min, 4:0 – Qamili, 82 min, 5:0 – Stankovski, 90 min

Belgia – Kazachstan 6:0 (2:0)
1:0 – de Bruyne, 42 min, 2:0 – Doku, 44 min, 3:0 – Raskin, 51 min, 4:0 – Doku, 60 min, 5:0 – de Bruyne, 84 min, 6:0 – Meunier, 87 min

1. Macedonia Płn.	5	11	11:2
2. Belgia	4	10	17:4
3. Walia	5	10	11:6
4. Kazachstan	5	3	3:11
5. Liechtenstein	5	0	0:19

1 – awans, 2 - baraże



Fot. Abdurrahman Antakyali - Depop Photos/SIPA USA/PressFocus

Mikel Merino (z prawej) zdobył pierwszy hat trick w karierze.

Sport b82cdf0b5c



Fot. cafonline.com

Piłkarze Maroka mają się z czego cieszyć, bo po raz 7. zagrają w finałach mistrzostw świata.

Spacerek Lwów Atlasu

Zgodnie z oczekiwaniami pierwszą reprezentacją z Afryki, która wywalczyła awans do finałów przyszłorocznych MŚ, jest Maroko.

AFRYKA

Zgodnie z oczekiwaniami dlatego, że „Lwy Atlasu" to nie tylko czwarta drużyna poprzednich mistrzostw w Katarze, gdzie jako pierwsza z Czarnego Lądu awansowała do półfinału, ale również z tego powodu, że w marokańskiej grupie E rywalizuje sześć drużyn, a nie - jak w ośmiu innych -tylko pięć.

Wygrywają wszystko

Jeszcze przed startem eliminacji w listopadzie 2023 roku wycofała się Erytrea. W grupie były też dwa walkowery z powodu czasowego zawieszenia Konga przez CAF, czyli Afrykańską Konfederację Piłkarską. Na dodatek spora część z meczów rywali (Niger, Kongo) rozgrywana była w... Maroku. Powodem jest zła infrastruktura stadionowa w tych krajach. CAF wymaga zaś od gospodarzy odpowiednich warunków do grania o punkty.

W tej sytuacji zespół prowadzony od ponad 3 lat przez Walida Regraguiego w cuglach wywalczył awans. Wygrał wszystkie sześć meczów, strzelił 19 bramek, stracił dwie. Awans „Lwy Atlasu" przypieczętowały w piątek w nocy efektowną wygraną z Nigrem w Rabacie 5:0. Dwa gole strzelił skrzydłowy PSV Eindhoven Ismael Saibari, jednego niezawodny Ayoub El Kaabi oraz Hamza Igamane i Azzedine Ounahi.

Maroko po raz siódmy zagra wśród najlepszych. W finałach MŚ debiutowało w 1970 toku, na pierwszym meksykańskim mundialu Jest pierwszą reprezentacją z Afryki, która zdobyła punkt w rywalizacji z najlepszymi – remis z Bułgarią 1:1. Maroko jest reprezentacją nr 17, która awansowała (wliczając trójkę współorganizatorów turnieju czyli USA, Meksyk, Kanadę) do mundialu 2026.

Szarża z północy kontynentu

Blisko awansu do amerykańskich MŚ są też pozostałe reprezentacje z północy Afryki. W grupie A Egipt, na trzy rundy przed końcem rozgrywek, ma pięć punktów przewagi nad Burkina Faso, tyle że we wtorek "Faraonowie" grają w Wagadugu z "Ogierami" i łatwo na pewno nie będzie. W dużo lepsze sytuacji jest Tunezja, lider grupy H, z już 7 oczkami przewagi nad drugą Namibią. "Orły Kartaginy" w siedmiu dotychczasowych grach nie straciły bramki (!), a rywalom zaaplikowały ich tuzin. Pewnie w grupie G prowadzi też Algieria. "Lisy Pustyni" mają 6 pkt. przewagi nad Ugandą. W poniedziałek grają w marokańskiej Casablance z Gwineą, która jest gospodarzem tego meczu.

Trafia w Polsce i w Afryce

Niespodzianki? Z tą mamy do czynienia w grupie D, gdzie prowadzi Republika Zielonego Przylądka. "Błękitne Rekiny" zdobyły 16 punktów w 7 meczach. Faworyzowany Kamerun, ćwierćfinalista MŚ 1990, o oczko mniej. Bezpośredni mecz tych drużyny w wyspiarskim kraju w Praia we wtorek w godzinach popołudniowych. Może się dziać i możemy być świadkiem sensacji!

We wtorek także arcyważne spotkanie we Franceville, gdzie Gabon – bez Pierre-Emericka Aubameyanga, za to z najskuteczniejszym na razie w afrykańskich eliminacjach Denisem Bouangą (Los Angeles FC, 8 bramek) - podejmuje mistrza kontynentu, Wybrzeże Kości Słoniowej. Choć "Słonie" nie straciły jeszcze gola w eliminacjach, a jedyna strata punktowa to remis z Kenią, mają tylko punkt przewagi nad Gabonem, z którym rok temu wygrały 1:0. Mecz we Franceville zdecyduje, która z drużyn może pojechać na MŚ 2026. Ze strefy afrykańskiej awansują zwycięzcy wszystkich 9 grup, a jeden z zespołów z drugich miejsc z najlepszym bilansem i po barażach będzie miał jeszcze szansę w interkontynentalnym play off.

W eliminacjach pokazują się piłkarze z ekstraklasy. Iban Salvador z Wisły Płock trafia na polskich boiskach, trafia też w Afryce. Zdobył bramkę dla Gwinei Równikowej w wygranym spotkaniu z reprezentacją z Wyspy Świętego Tomasza i Książęca (3:2). Z kolei Timothy Ouma z Lecha Poznań wystąpił w Kenii w przegranym 1:3 domowym meczu grupy F z Gambią.

Michał Zichlarz

Ostatnia nadzieja

Włosi liczą, że z selekcjonerem Gennaro Gattuso w końcu awansują na mundial.

ELIMINACJE MŚ - EUROPA

Po porażce 0:3 z Norwegią w czerwcu, z posadą selekcjonera reprezentacji Włoch pożegnał się Luciano Spalletti. Nowym został Gennaro Gattuso, mistrz świata z 2006 roku, znany z mocnego charakteru, którym miał zmotywować kadrę, żeby w końcu awansowała na mundial. Włosi ostatni raz na mistrzostwach świata grali w 2014 roku w Brazylii. Od tego czasu podjęli dwie nieudane próby. Teraz sytuacja też nie jest zbyt dobra, za sprawą przede wszystkim wspomnianej porażki z Norwegami. Azzurri celują w awans z pierwszego miejsca, ponieważ z baraży mają... złe wspomnienia. W 2022 roku przegrali w półfinale 0:1 z Macedonią Północną i nie polecieli do Kataru. Teraz włoscy kibice mają w sobie większą dozę optymizmu, która została wlana po udanym debiucie Gennaro Gattuso.

Italia zwyciężyła aż 5:0 Estonię, ale pierwszego gola strzeliła dopiero w 58 minucie. Wcześniej można było obserwować festiwal nieskuteczności. Zdobywcami bramek byli: Moise Kean, Giacomo Raspadori, Alessandro Bastoni oraz dwukrotnie Mateo Retegui. – Przez cały tydzień wykazywaliśmy się głodem zwycięstwa, zaangażowaniem i pokorą. Dzisiaj pokazaliśmy, że wciąż walczymy i jesteśmy zdeterminowani, by zakwalifikować się do mistrzostw świata – powiedział po spotkaniu autor dubletu. Wychodzi więc na to, że strzelcami czterech goli byli napastnicy, a to pozytywna wiadomość dla 47-letniego szkoleniowca. Teraz poziom trudności wzrasta o jeden stopień, ponieważ przyjdzie się zmierzyć z Izraelem, który w piątek 4:0 pokonał Mołdawię, czyli najsłabszy zespół w grupie.

Spotkanie zostanie rozegrane na Nagyerdei Stadion w Debreczynie i więcej niż o samym starciu mówi się o tym, co dookoła. Środowisko piłkarskie i kibice we Włoszech protestowali i apelowali, żeby zbojkotować mecz z Izraelem, ze względu na konflikt w Stefie Gazy. Sprawa jest o tyle poważna, że kibice z Półwyspu Apenińskiego podpisują petycję, żeby rewanżowe spotkanie z Izraelem, zaplanowane na 14 października w Udine, nie odbyło się. – Jestem człowiekiem pokoju, marzę o spokoju na całym świecie. Łamie mi się serce, gdy widzę śmierć cywilów i dzieci, ale mamy pracę do wykonania. Izrael jest w naszej grupie, musimy grać – tak do całej sytuacji odniósł się Gennaro Gattuso. Napięcie wisi w powietrzu, a stawka spotkania jest duża. Po porażce o awans, nawet po barażach, będzie niezwykle trudno, dlatego kibice trzymają kciuki, żeby Azzurri sprostali presji.

Miłosz Cebo

KWALIFIKACJE MŚ – EUROPA
Poniedziałek, 8 września

GRUPA B

- Kosowo – Szwecja (20.45)
- Szwajcaria – Słowenia (20.45)

1. Szwajcaria	1	3	4:0
2. Szwecja	1	1	2:2
3. Słowenia	1	1	2:2
4. Kosowo	1	0	0:4

1 – awans, 2 – baraże

GRUPA C

- Białoruś – Szkocja (20.45)
- Grecja – Dania (20.45)

1. Grecja	1	3	5:1
2. Szkocja	1	1	0:0
3. Dania	1	1	0:0
4. Białoruś	1	0	1:5

1 – awans, 2 – baraże

GRUPA I

- Izrael – Włochy (20.45)

1. Norwegia	4	12	13:2
2. Izrael	4	9	11:6
3. Włochy	3	6	7:3
4. Estonia	5	3	5:13
5. Mołdawia	4	0	2:14

1 – awans, 2 – baraże

GRUPA L

- Chorwacja – Czarnogóra (20.45)
- Gibraltar – Wyspy Owcze (20.45)

1. Czechy	5	12	11:6
2. Chorwacja	3	9	13:1
3. Czarnogóra	4	6	4:5
4. Wyspy Owcze	4	3	3:5
5. Gibraltar	4	0	2:16

1 – awans, 2 – baraże



Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

W Gennaro Gattuso pokładana jest ogromna nadzieja.

Sport b82cdf0b5c



Fot. GKS Katowice

Ilja Szkurin rozpoczyna przygodę z czwartym klubem w Polsce.

Snajper na posterunku

Ilja Szkurin zasilił szeregi ekipy Rafała Góraka. To już trzeci napastnik, który trafił do GieKSy w tym okienku transferowym.

GKS KATOWICE

W weekendowym wydaniu „Sportu" informowaliśmy o tym, że Ilja Szkurin w piątek pojawił się w hotelu Monopol, gdzie stacjonowała reprezentacja Polski. Razem z nią jest tam fizjoterapeuta Wojciech Herman, który poza tym, że pracuje z kadrą Jana Urbana, na co dzień jest w sztabie medycznym GKS-u Katowice. Białorusin pozytywnie przeszedł testy medyczne, a w niedzielę oficjalnie ogłoszono jego przenosiny na Górny Śląsk. Podpisał trzyletnią umowę.

Wicekról strzelców

Ostatnio 26-latek występował w Legii Warszawa. Stołeczny klub wykupił go w lutym 2025 roku ze Stali Mielec za ponad milion euro. Wojskowi bardzo długo szukali wówczas skutecznego snajpera. Ostatecznie nie udało im się znaleźć odpowiedniego piłkarza poza granicami Polski, więc z uwagi na kończące się okno transferowe zaczęli poszukiwać napastnika na rynku wewnętrznym. Szkurin w rundzie jesiennej w Mielcu uzbierał pięć bramek, ale Legia, ściągając go, sugerowała się przede wszystkim tym, że wcześniejsze rozgrywki zakończył z 16 bramkami. Był wówczas drugim najskuteczniejszym zawodnikiem w lidze, ustępując tylko Erikowi Exposito ze Śląska Wrocław.

U trenera Goncalo Feio od razu stał się ważną postacią. Nie opuścił ani jednego meczu ligowego, odkąd przeniósł się do Warszawy. Kibice wymagali jednak od niego bramek, a on po prostu nie mógł się wstrzelić. Pierwszego gola zdobył 2 kwietnia, w Pucharze Polski, gdy warszawianie wygrali na Stadionie Śląskim z Ruchem Chorzów 5:0. Na trafienie w lidze musiał czekać do 26 kwietnia. Przyjechał wtedy na… stadion w Katowicach przy Nowej Bukowej! Legia wygrała 3:1 z GieKSą, a białoruski snajper zdobył bramkę na 2:0. Później pomógł legionistom w zwycięstwie w finale Pucharu Polski. W starciu z Pogonią Szczecin wygrali 4:3, a Szkurin raz wpisał się na listę strzelców. Sezon strzelecki zakończył w przedostatniej kolejce ekstraklasy, gdy raz pokonał bramkarza Cracovii w przegranym 1:3 meczu. Przez pół roku w Legii zdobył więc dwa gole w lidze i dwa w Pucharze Polski.

Za duża konkurencja

W teorii 26-latek mógł liczyć na to, że pod okiem nowego trenera, Edwarda Iordanescu, coś w jego przygodzie z Legią ulegnie zmianie, że zacznie częściej trafiać do siatki. Zmianie uległa jednak jego liczba minut na boisku. Przestał być ważnym elementem drużyny. Nie dość, że dobrze sezon rozpoczął Jean-Pierre Nsame, który regularnie trafiał do siatki (aktualnie jest w trakcie procesu rehabilitacji po zerwaniu ścięgna Achillesa), to na dodatek klub ściągnął kolejnych dwóch napastników – Miletę Rajovicia oraz Antonio Colaka. U Iordanescu Szkurin głównie wchodził z ławki na ostatnie minuty. Najwięcej uzbierał ich w europejskich pucharach, ponieważ w pierwszym meczu z Banikiem Ostrawa wyszedł w pierwszym składzie. – Nie rozegrałem dużo minut w tym sezonie w Legii. Zadzwonił do mnie trener Rafał Górak, czym byłem bardzo pozytywnie zaskoczony. Opowiadał mi o stylu gry GieKSy, który widziałem też na boisku w poprzednim sezonie. Styl mi się podoba, nie trzeba więc było mnie długo przekonywać i podjąłem decyzję o transferze – tłumaczył przenosiny do Katowic Szkurin.

Często trafia

W tym sezonie GKS Katowice zdobył 10 bramek, ale tylko jedna z nich była autorstwa „dziewiątki" – Adam Zrelak wpisał się na listę strzelców w wygranym 4:1 meczu u siebie z Arką Gdynia. Pozostała dwójka napastników, Aleksander Buksa i Maciej Rosołek, którzy zostali sprowadzeni do GieKSy tego lata, na razie nie może pochwalić się chociażby jednym golem. Czy Szkurin, dla którego jest to czwarty klub w Polsce (przed Legią i Stalą był wypożyczony z CSKA Moskwa do Rakowa Częstochowa), okaże się najskuteczniejszy z nich wszystkich? Co ciekawe, nowy snajper GKS-u w 71 meczach w ekstraklasie zdobył 23 gole. Buksa w 65 spotkaniach w najwyższej klasie rozgrywkowej tylko pięć razy trafiał do siatki. Rosołek w 139 potyczkach zaliczył 17 trafień. W obozie GKS-u od Szkurina więcej goli w ekstraklasie zdobył tylko Zrelak, który w 99 spotkaniach zdobył 25 bramek. W teorii Białorusin powinien więc być bardzo wartościowym wzmocnieniem formacji ofensywnej.

Kacper Janoszka

Pomogła… dziewczyna

Lukas Ambros z powodzeniem zaczął grać w podstawowej jedenastce zabrzan. W Polsce czuje się oraz lepiej!

GÓRNIK ZABRZE

Lukas Ambros okazał się jednym z najprzyjemniejszych zaskoczeń w zabrzańskim zespole w bieżących rozgrywkach. Wiadomo było, że jego możliwości są duże. Jako nastolatek wyjechał z Czech i trafił do silnego VfL Wolfsburg, gdzie nawet w lutym 2023 zadebiutował w Bundeslidze w meczu z RB Lipsk.

Gra coraz więcej

Do Zabrza trafił latem zeszłego roku. W poprzednim sezonie nie był graczem pierwszego wyboru. Wystąpił wprawdzie w aż 28 ligowych grach, ale tylko 8 razy zaczynał w wyjściowej jedenastce. Po tym, jak trenerem został Michal Gasparik, sytuacja się zmieniła. Wprawdzie rozgrywki zaczął na ławce, 45 minut – druga połowa w meczu z Lechią na inaugurację i ława w drugiej kolejce w derbach z Piastem - ale od meczu nr 3 z Lechem gra już od początku. Tak było w pięciu kolejnych spotkaniach. Na jego koncie są na razie dwie asysty. Jest mocnym punktem drużyny, napędzając ataki.

Górnik dobrze zaczął sezon, będąc w czołówce, na 3. miejscu po 7 kolejkach z 12 punktami. – Cel to jak najlepiej grać i pokazywać się. Jest dobrze, ale były mecze, jak z Termalicą i Motorem, które przegraliśmy. Nie można być zadowolonym, tylko dalej pracować i starać się, żeby było jak najlepiej. A zawsze może być lepiej – zaznacza młody zawodnik.

Pytany o pracę z trenerem Gasparikiem mówi: – Współpraca układa się jak najlepiej. Treningi przypominają mi to, z czym zetknąłem się, będąc w Niemczech. Duży nacisk przez sztab kładziony jest na detale, jest duża intensywność, wiele w tym wszystkim jest jakości. Czuję się dobrze i myślę, że widać to w mojej grze.

W środku pomocy „Ambro" może liczyć na wsparcie swojego rodaka, obecnie jednego z najlepszych pomocników w ekstraklasie Patrika Hellebranda, który znalazł się w szerokiej kadrze naszego południowego sąsiada na mecz w eliminacjach MŚ z Czarnogórą (Czesi wygrali na wyjeździe 2:0) i towarzyski z Arabią Saudyjską w poniedziałek w Hradec Kralove.

- Na ile ważne jest dla mnie to, że gramy z Patrikiem obok siebie? Dla mnie to bardzo ważna rzecz, lubię i kocham z nim grać! To bardzo dobry piłkarz i zawsze mnie szuka na boisku, gra do mnie – śmieje się „Ambro".

Reprezentant czeskiej młodzieżówki nie ma wątpliwości, że starszy kolega w końcu dostanie szansę w dorosłej reprezentacji. – To decyzja trenera. Ale jest w bardzo dobrej formie – podkreśla.

Dziewczyna z Wrocławia

Lukas Ambros szybko nauczył się dobrze mówić po polsku. Jeszcze niedawno proszony przez dziennikarzy o komentarz, wolał odpowiadać po angielsku (świetna znajomość). Teraz bez problemów radzi sobie też z polskim. Skąd taka szybka i nagła zmiana? – Pomogła mi moja dziewczyna, bo znalazłem taką w Polsce, we Wrocławiu. Mówię po polsku i jakoś tak spoko wychodzi – śmieje się.

Na razie Ambros jest na zgrupowaniu czeskiej młodzieżówki. W piątek zagrał 79 minut przeciwko Szkocji w meczu eliminacji młodzieżowych mistrzostw Europy w miejscowości Uherskie Hradiste, skąd zresztą pochodzi. Czesi wygrali 2:0. Drugi eliminacyjny mecz czeka ichwe wtorek na wyjeździe z Gibraltarem. Potem powrót do Zabrza i przygotowania do poniedziałkowego meczu z Rakowem (15 września). - Każdy mecz jest inny, ale w drużynie widać dużą ambicję ijakość. Chcemy, żeby Górnik był jak najwyżej w tabeli – mówi Lukas Ambros.

Michał Zichlarz

LUKAS AMBROS
Data urodzenia: 5 czerwca 2004 r.
Miejsce urodzenia: Dolni Nemci (Czechy)
Wzrost/waga: 182cm/71 kg
Pozycja na boisku: pomocnik
Kariera: FK Dolni Nemci, Slovacko Uherske Hradiste, Slavia Praga, VfL Wolfsburg, SC Freiburg II, Górnik Zabrze. Kontrakt do czerwca 2027. Kilkadziesiąt występów w juniorskich i młodzieżowych reprezentacjach Czech.


Fot. Instagram Lukasa Ambrosa

Lukas Ambros i jego dziewczyna Maja z Wrocławia.

Sport b82cdf0b5c



Fot. Gleb Sobolev/PressFocus

Leandro Sanca błyszczy na treningach i zaczął błyszczeć w meczach.

Nauka wygrywania

Piast udanie zakończył tydzień przygotowań do wznowienia rozgrywek. Zdominował w sparingu GKS Tychy, zdobywając trzy gole.

Dla trenera Maksa Moldera i zespołu z Gliwic trwająca przerwa ligowa jest niezwykle ważna. Po falstarcie w ekstraklasie i pięciu meczach bez zwycięstwa przy Okrzei frustracja zaczęła rosnąć. Wszyscy zdają sobie sprawę, że jeśli lada moment Piast nie zacznie wygrywać, to nie tylko utknie w strefie spadkowej, ale zacznie się w niej urządzać. Ostatni, chyba najlepszy do tej pory występ ligowy w meczu z Zagłębiem Lubin (2:2) miał być powiewem optymizmu, który był kontynuowany w sobotnim sparingu.

Bez reprezentantów

Sztab szkoleniowy Piasta nie mógł skorzystać w meczu kontrolnym z GKS-em Tychy z kilku piłkarzy, którzy zostali powołani do reprezentacji. Napastnik German Barkowskij zagrał w meczu eliminacji mistrzostw świata z Grecją i strzelił honorowego gola dla Białorusi, ale jego kadra przegrała aż 1:5. Było to jego pierwsze trafienie w seniorskiej reprezentacji. Z kolei Igor Drapiński i Jakub Lewicki przebywają na zgrupowaniach reprezentacji młodzieżowych, odpowiednio do 21 i 20 lat. Mimo tego gospodarze na tle pierwszoligowca wyglądali bardzo dobrze. Nie dość, że przez niemal całe spotkanie przeważali, atakowali, to oddali też wiele strzałów, a co najważniejsze - aż trzy były skuteczne. W tym sezonie jeszcze im się to nie przytrafiło.

Taniec Portugalczyka

Dla fanów Piasta ważne może być to, że nowi ofensywni piłkarze zaczynają wchodzić na wyższe obroty, a dobra postawa na treningach przekłada się też na mecz. Jednym z takich przykładów jest Leandro Sanca. 25-letni Portugalczyk, posiadający też paszport Gwinei Bissau, trafił na Okrzei z GD Chaves i początek miał bezbarwny, by nie powiedzieć słaby. W ostatnich tygodniach notuje jednak progres. Na treningach, według relacji naocznych świadków, zaczyna wyglądać niezwykle korzystnie. Potwierdzeniem tego był pierwszy gol z GKS-em. Skrzydłowy najpierw w narożniku pola karnego przedryblował dwóch obrońców, a potem oddał kapitalny strzał w samo okienko.

Hiszpan wraca do formy

Jeszcze lepszą wiadomością dla kibiców było to, że w końcu się ruszyło z napastnikami. W Gliwicach mają z nimi problem od dawna, a gol Barkowskija dla Białorusi to nie wszystko, bowiem w meczu z pierwszoligowcem skutecznością błysnął Adrian Dalmau. Hiszpan, pozyskany latem z Korony, nie tak dawno uporał się z urazem i widać, że czas gra na jego korzyść. Dalmau dołożył dwa gole, z czego ten drugi zaliczyć można do kategorii „palce lizać". Przytomnie odnalazł się w polu karnym gości i posłał precyzyjny strzał pod spojeniem słupka i poprzeczki tyskiej bramki.

Gliwiczanie mogli wygrać wyżej, bowiem strzałów nie brakowało, ale biorąc pod uwagę poprzednie tygodnie, w klubie cieszą się z widocznego progresu. Potwierdzić go jednak zespół Maksa Moldera będzie musiał w lidze, już w najbliższą sobotę, gdy na Okrzei zawita Jagiellonia Białystok. Zadanie nie będzie więc proste. Z kolei dla GKS-u Tychy była to cenna nauka, jak grać z drużynami, które na pierwszym miejscu stawiają kontrolę posiadania piłki. Jak jedni i drudzy wyciągną odpowiednie wnioski, przekonamy się w najbliższej kolejce ligowej.

(KRIS)

■ **Piast Gliwice – GKS Tychy 3:0 (2:0)**
1:0 - Sanca, 33 min, 2:0 - Dalmau, 44 min, 3:0 - Dalmau, 51 min
PIAST: Plach (46 min. Szymański) - Twumasi, Rivas, Czerwiński (46 min. Pitan), Borowski - Tomasiewicz, Felix (46 min. Mucha), Chrapek - Sanca (46 min. Vallejo), Jirka (46 min. Lokilo), Dalmau. Trener Max MOLDER.
GKS: Kołotyło - Machowski (46. Keiblinger), Głogowski (68. Sanyang), Tecław, Stefansson (68. Adamczyk), Błachewicz (68. Kubik) - Kądzior (46. Jankowski), Bieroński (46. Lipkowski), Szpakowski (46. Makowski), Pioterczak (46. Niemann) - Wełniak (68. Rumin). Trener Artur SKOWRONEK.

Postrzelali za wszystkie czasy

Reprezentacyjną przerwę w Rakowie wykorzystali na sparingowe starcie z I-ligową Odrą Opole. Pierwszą okazję występu w nowych barwach otrzymał Imad Rondić.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Strzelanie bramek - z tym największy problem w ostatnim czasie miała drużyna Marka Papszuna. Po jednym trafieniu z Wisłą Płock (1:2), w Katowicach (1:0) oraz w Radomiu (1:3), brak gola w Szczecinie (0:2) powodowały coraz większą nerwowość wśród osób związanych z wicemistrzem Polski. Trudno się zatem dziwić, że reprezentacyjną przerwę w Częstochowie postanowiono wykorzystać na solidniejszy trening strzelecki ze zdecydowanie niżej notowanym rywalem. Zadanie skończyło się sukcesem, bo w zamkniętym dla kibiców oraz mediów sparingu z Odrą Opole częstochowianie wygrali aż 6:1. Co ciekawe, na listę strzelców wpisało się sześciu zawodników: Karol Struski, Ivi Lopez, Marko Bulat, Jean Carlos Silva, Adriano Amorim oraz Jonatan Braut Brunes. Dla kilku z nich trafienie nawet w meczu kontrolnym może być bodźcem, który natchnie ich do lepszej gry. W obliczu kontuzji kilku ważnych graczy kibiców mocno zmartwiło zejście z boiska już w 13 minucie Lamine'a Diaby-Fadigi, który miał problem z ramieniem po starciu z jednym z rywali. Jak się dowiedzieliśmy, nic groźnego się jednak nie stało i powinien być gotowy do gry w najbliższym ligowym meczu z Górnikiem (15.09). Kilku graczy, jak Kacper Trelowski, Zoran Arsenić, Fran Tudor czy Leonardo Rocha, mogło w miniony weekend odpocząć.

Wymarzony napastnik Papszuna

W pierwszej połowie na boisku pojawił się najnowszy nabytek częstochowian, Imad Rondić, z którego przyjściem wiązane są spore nadzieje. Teoretycznie to napastnik wprost skrojony pod Papszuna - zna ekstraklasę, ma doskonałe warunki fizyczne, angażuje się w grę obronną, powraca do Polski z podkulonym ogonem (a zawodnicy niechciani w innych klubach często u tego trenera dostawali nowe życie) oraz, traktując to oczywiście z przymrużeniem oka, nie strzela bramek. Rondicia mocno przy Limanowskiego chcieli już zimą, ale wybrał 2. Bundesligę, gdzie zupełnie sobie nie poradził (10 meczów, jeden gol, w dodatku wątpliwej urody dla 1. FC Koeln). U Papszuna może się odrodzić z jeszcze innych powodów. Bośniak w czasach Widzewa był bowiem w czołówce przebiegniętych kilometrów, potrafi walczyć o piłkę oraz dobrze gra głową (w listopadzie zeszłego roku strzelił tak nawet gola Rakowowi). Z racji, że jest to wypożyczenie z opcją wykupu, obie strony mają niewiele do stracenia, mogą na tym tylko zyskać.

Pojechali na kadrę

W poprzednich latach, gdy zbliżały się reprezentacyjne terminy, Marek Papszun czy Dawid Szwarga często tracili pół drużyny, gdy zawodnicy rozjeżdżali się we wszystkich kierunkach świata. Tym razem było inaczej. Powołania otrzymali jedynie Tomasz Pieńko oraz Bogdan Racovitan. Pierwszy był kapitanem reprezentacji U-21 w starciu z Macedonią Płn. (3:0) i zagrał pełne 90 minut. Występ może uznać za udany, bo to po jego zagraniu Adrian Zendelovski umieścił piłkę we własnej siatce, otwierając wynik spotkania. Pierwotnie bramka została zapisana nawet na konto "Pienia". Racovitan przesiedział na ławce rezerwowych towarzyski mecz z Kanadą (0:3). We wtorek podczas eliminacyjnego spotkania Rumunii na Cyprze raczej też nie należy się spodziewać występu obrońcy, który zaliczył całkiem udane EURO 2024.

■ **Raków Częstochowa - Odra Opole 6:1 (2:0)**
Bramki: Struski, Lopez (z karnego), Bulat, Silva, Amorim, Brunes - Prikryl (z karnego)
Raków: Mądrzyk - Mosór, Repka (46. Baráth), Konstantopoulos - Amorim, Ameyaw (46. Díaz) - Seck, Struski - Diaby-Fadiga (13. Silva), Ivi (46. Bulat) - Rondić (46. Brunes).
Odra: Abramowicz - Piroch, Cassio, Pochcioł - Spychała, Dudziński, Ramos, Nowak - Łyszczarz, Kobusiński - Przybyłko. W II połowie pojawili się na boisku: Wójcik, Kendzia, Białowąs, Milos, Purzycki, Kupczyk, Prikryl, Mida.

Mariusz Rajek



Fot. Kasia Dzierzyńska/PressFocus

Marek Papszun wraz ze sztabem ma o czy myśleć, aby w lidze drużyna zaczęła zdobywać więcej goli.

Wstydliwy wypad

Może i zagrały rezerwy oraz młodzież, ale porażka 1:5 z Lechią Dzierżoniów chluby chorzowianom nie przyniosła.

RUCH CHORZÓW

Pogoń Staszów i LKS Wisła Wielka mogą być zadowolone. Na swoich jubileuszach przegrały co prawda z Ruchem, ale chociaż rywalizowały z piłkarzami pierwszego składu. Na 80-lecie Lechii Dzierżoniów udały się z kolei skrajne rezerwy i juniorzy 14-krotnych mistrzów Polski, co nie wszystkim się spodobało. Z „jedynki" wystąpili tylko Szymon Karasiński oraz młodzieżowcy Jakub Sobeczko i Filip Lachendro, a także w teorii będący częścią składu, a w praktyce niegrający juniorzy: Maciej Krzempek, Kajetan Klaja, Mateusz Rosół i Kacper Dyduch. Jeśli ktoś się zastanawia, dlaczego więcej piłkarzy z drugiej drużyny nie trafia w Chorzowie do pierwszej, to sparing w Dzierżoniowie dał odpowiedź – gospodarze (czwartoligowcy) wygrali aż 5:1! Przy Cichej najwyraźniej mocno zawstydzili się po tej porażce, bo w mediach społecznościowych nie załączyli tradycyjnej grafiki z wynikiem, a jedynie poinformowali, że... górą byli rywale.

Co ciekawe, to Niebiescy już 3 minucie wyszli na prowadzenie. Bramkę zdobył zawodnik testowany, pozostający bez klubu pomocnik Kamil Kort (rocznik 2002). W poprzednim sezonie pokazał się z dobrej strony w I lidze w Kotwicy Kołobrzeg. Do Ruchu był przymierzany już na początku okienka, ale wtedy wydawało się, że bliżej mu do ekstraklasowej Lechii Gdańsk. Kort to wychowanek Pogoń Szczecin, zresztą tak jak jego bardziej znany brat, Dawid (obecnie Świt Szczecin).

Warto też dodać, że w weekend rezerwy Ruchu zremisowały w V lidze z AKS-em Mikołów (gdzie występuje legenda Niebieskich, Łukasz Janoszka), a w składzie zespołu było kilku nieco... „ciekawszych" zawodników pierwszej drużyny, tj. bramkarz Jakub Szymański, Andrej Lukić, Przemysław Szymiński oraz Nono.

Warto też dodać, że w Dzierżoniowie zespół prowadzili Sławomir Jarczyk (dołączył do sztabu latem, jeszcze za Dawida Szulczka, przychodząc jako asystent z centrum szkolenia) oraz asystent-analityk Adrian Gach. Trener Waldemar Fornalik nie pojechał na Dolny Śląsk, bo w sobotę odbywała się szczególnie ważna dla niego ceremonia pogrzebowa Józefa Nowaka, z którym jako piłkarz zdobywał w Ruchu mistrzostwo Polski w 1989 roku.

Piotr Tubacki



Fot. Paweł Andrachiewicz/Press Focus

Nie tak wyobrażano sobie w Chorzowie wyjazd na Dolny Śląsk.

■ **Lechia Dzierżoniów – Ruch Chorzów 5:1 (3:1)**

0:1 – Kort, 3 min, 1:1 – Rzepski, 19 min, 2:1 – Tragarz, 26 min, 3:1 – Gaweł, 42 min, 4:1 – Trzepacz, 46 min, 5:1 – Trzepacz, 68 min (karny)

LECHIA: Smolak – Galuba, Juraszek, Chrapek, Troiano – Przewoźny, Wasilewski, Chlipała, Tragarz – Buc – Rzepski (skład wyjściowy). Trener Marcin ORŁOWSKI.

RUCH: Proczek (53. Walas) – Krzempek, Klaja, Łapka, Karasiński – Kort, Rosół, Lipiński (36. Łukowiak) – Sobeczko, Dyduch, Lachendro. Trenerzy Sebastian JARCZYK i Adrian GACH.

Nie udają Greka, szukają snajpera

„Za pięć dwunasta" przed zamknięciem okienka transferowego bytomianie spróbują wzmocnić linię ataku.

POLONIA BYTOM

Trzynaście punktów i czwarte – barażowe – miejsce w tabeli 1. ligi: trudno za takowy dorobek krytykować beniaminka. W Bytomiu jednak patrzą na całokształt i... zastanawiają się nad wzmożeniem siły ognia. Nominalni napastnicy (Kamil Wojtyra i Jakub Arak) na razie nazbierali przecież wspólnie ledwie 25 procent bramkowego dorobku Polonii. Poniedziałek - ostatni dzień transferowego okienka w Polsce - upłynie więc pod znakiem „gorącej linii" między Bytomiem a Zabrzem.

Na celowniku bytomskich działaczy znalazł się 25-letni Thedoros Tsirigotis. Grek latem dołączył do Górnika, budząc swymi ubiegłosezonowymi osiągnięciami (21 goli na zapleczu greckiej ekstraklasy) wielkie nadzieje kibiców przy Roosevelta. Na razie jednak cały jego liczbowy dorobek na ekstraklasowych boiskach to jedna asysta w debiutanckim meczu z Lechią. Od tamtej pory kontuzję wyleczył Luka Zahović (ze względu na uraz upadł temat poszukania mu nowego pracodawcy), snajperskie umiejętności ujawnił Sondre Liseth, a są przecież jeszcze na zabrzańskiej liście płac m.in. Ousmane Sow i Gabriel Barbosa. Dla Tsirigotisa zrobiło się więc w szatni ciasno. Niewykluczone więc, że – o ile strony dogadają się w kwestii „współdzielenia" kosztów kontraktu Greka – grecki łowca goli (choć na razie bez gola w Polsce) dziś zostanie wypożyczony do Polonii.

Dariusz Leśnikowski



Fot. Marta Badowska/PressFocus

W przyszłym roku Polska będzie debiutować na mistrzostwach świata U-20. Na zdjęciu Jagoda Cyraniak.

Potęga kobiecej piłki

Sosnowiec, Katowice, Bielsko-Biała i Łódź - w tych czterech miastach będzie biło serce kobiecego świata futbolu we wrześniu przyszłego roku.

MISTRZOSTWA ŚWIATA U-20 KOBIET

To właśnie na stadionach w tych miastach zorganizowane zostaną mistrzostwa świata U-20 kobiet. Informacja ta została przekazana w sobotę, niemal dokładnie na rok przed startem imprezy (5 września 2026 roku), podczas konferencji prasowej na Stadionie Śląskim.

To drugi ważny turniej w kobiecym futbolu w ostatnim czasie, którego gospodarzem jest Polska. Latem bieżącego roku na Podkarpaciu (w Tarnobrzegu, Mielcu, Stalowej Woli i Rzeszowie) zorganizowane zostały mistrzostwa Europy U-19, które przy okazji były kwalifikacjami na mundial U-20. - Dziękujemy za możliwość goszczenia mistrzostw. Myślę, że nasze bogate doświadczenia w organizowaniu turniejów młodzieżowych bardzo nam pomogło. To pokazuje, jak ważny dla naszego związku jest futbol kobiecy. Od dłuższego czasu PZPN intensywnie wspiera rozwój tej dyscypliny. Realizujemy naszą strategię konsekwentnie, bo 30 tysięcy grających w piłkę nożną dziewczynek to liczba, która nie zadowala nikogo – powiedział sekretarz generalny PZPN-u, Łukasz Wachowski.

Stadiony, na których zorganizowany zostanie turniej, nie wydają się wyborem przypadkowym. – Województwo śląskie jest potęgą w polskiej piłce kobiecej. GKS Katowice jest mistrzem, a Czarni Sosnowiec wicemistrzem kraju – stwierdził prezydent Sosnowca Arkadiusz Chęciński. Dodajmy, że w Bielsku-Białej i Łodzi też grają zespoły na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. – To ważny kamień milowy na naszej drodze rozwoju. To będzie wyjątkowy turniej. Możemy gościć kolejne wydarzenie organizowane przez FIFA po tym, jak odbyły się u nas mistrzostwa świata U-20 mężczyzn w 2019 roku. Jest to dla nas zaszczyt – stwierdził dyrektor turnieju Marek Doliński.

Turniej będzie bardzo ważny dla PZPN-u z uwagi na to, że zgłoszono też chęć zorganizowania mistrzostw Europy kobiet w 2029 roku. Polska konkuruje o organizację tegoż turnieju z Niemcami, Portugalią oraz Danią i Szwecją. Na początku grudnia bieżącego roku dojdzie do wyboru gospodarza. PZPN zgłosił osiem stadionów, które spełniają kryteria UEFA na dorosłe Euro kobiet – w Białymstoku, Gdańsku, Krakowie, Szczecinie, Warszawie (Legii i Narodowy), Wrocławiu i Zabrzu. Jeśli Polska wygra w wyborach, przyszłoroczne mistrzostwa świata U-20 będą fantastycznym polem do sprawdzenia naszych możliwości organizacyjnych.

– To będzie miejsce, gdzie gwiazdy przyszłości po raz pierwszy wkroczą na światową scenę. Inspirują innych, prezentując swój talent. Zaczynają pisać swoją historię. W 2026 roku w Polsce świat odkryje nowe pokolenie zawodniczek, które zdefiniują przyszłość naszej dyscypliny – opowiedziała o przyszłorocznych mistrzostwach świata U-20 Jill Ellis, która w FIFA pełni funkcję dyrektora ds. piłki nożnej. W przeszłości była natomiast selekcjonerką reprezentacji Stanów Zjednoczonych. Jej dość podniosłe słowa świadczą o tym, że FIFA poważnie podchodzi do nadchodzących mistrzostw świata, w których reprezentacja Polski będzie debiutować

Kacper Janoszka



Tak wygląda logo mistrzostw świata w Polsce.

MIASTA-GOSPODARZE TURNIEJU MŚ

Katowice (Arena Katowice), **Sosnowiec** (Arcelor Mittal Park), **Bielsko-Biała** (stadion Podbeskidzia), **Łódź** (stadion ŁKS-u)

NIEPEŁNA LISTA UCZESTNIKÓW

Polska (gospodarz), **Francja, Włochy, Anglia, Portugalia, Hiszpania, Kanada, USA, Kostaryka**

W pozostałych strefach (Azja, Afryka, Ameryka Południowa, Oceania) nie rozegrano jeszcze kwalifikacji do turnieju.

Sport b82cdf0b5c

TABELA PO 7. KOLEJCE

1. Podhale (b)	7	13	9:4	3	4	0
2. Stal (s)	7	12	17:11	3	3	1
3. Hutnik	6	11	14:10	3	2	1
4. Sandecja (b)	6	11	11:8	3	2	1
5. Kalisz	7	11	10:8	3	2	2
6. Resovia	7	10	15:10	2	4	1
7. Unia (b)	7	10	14:9	3	1	3
8. Olimpia	6	9	10:9	2	3	1
9. Śląsk II (b)	7	8	11:11	2	3	2
10. Podbeskidzie	6	8	8:11	2	2	2
11. Świt	6	8	9:13	2	2	2
12. Rekord	7	8	8:12	2	2	3
13. Warta (s)	7	7	7:8	1	4	2
14. Chojniczanka	6	6	8:10	1	3	2
15. Zagłębie	7	6	8:15	1	3	3
16. Sokół (b)	5	5	7:8	1	2	2
17. ŁKS II	6	5	5:8	1	2	3
18. Jastrzębie	6	2	6:13	0	2	4

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

6 - Prusiński (Hutnik), Sabiłło (Unia)
4 - Aftyka (Świt), Bąk (Resovia), Frelek (Olimpia), Hebel (Stal)
3 - Kieliś (Hutnik), Kort (Świt), Oko (Stal), Oure (Sandecja), Putno (Kalisz), Smoczyński (Warta), Wolny (Stal)
2 - Bałdyga (Resovia), Danielak (Kalisz), Kapelusz (Świt) Kasprzak (Rekord), Kendzia (Stal), Klichowicz (Rekord), Kotbon (Sandecja), Kurzeja (Podhale), Mas (Olimpia), Michota (Podhale), Piszczek (Sandecja), Retlewski (Sokół), Rozwandowicz (ŁKS II), Schierack (Śląsk II), Silny (Resovia), Szabala (Chojniczanka), Szarabura (Śląsk II), Szumilas (Podbeskidzie), Szczepanek (Chojniczanka), Szykawka (Zagłębie), Talar (Sandecja), Wołczek (Śląsk II)

WYNIKI 7. KOLEJKI

Resovia - Śląsk II Wrocław	2:3 (1:1)
Podhale Nowy Targ - Unia Skierniewice	1:0 (1:0)
Rekord Bielsko-Biała - KKS 1925 Kalisz	0:1 (0:0)
Warta Poznań - Zagłębie Sosnowiec	1:0 (0:0)
Stal Stalowa Wola - Świt Szczecin	5:2 (2:2)
ŁKS II Łódź - Sandecja Nowy Sącz	przełożony na 16.09.
Chojniczanka - Sokół Kleczew	przełożony na 17.09.
Hutnik Kraków - GKS Jastrzębie	przełożony na 17.09.
Olimpia Grudziądz - Podbeskidzie Bielsko-Biała	przełożony na 17.09.

PROGRAM 8. KOLEJKI - 12-14 WRZEŚNIA

Jastrzębie - Chojniczanka, Kalisz - Podbeskidzie, ŁKS II - Olimpia, Rekord - Zagłębie, Sandecja - Stal, Sokół - Podhale, Śląsk II - Warta, Świt - Resovia, Unia - Hutnik.

Głową w kaliski mur

Bielszczanie nie zdołali wyjść na prostą po ostatnim laniu w Skierniewicach. Mimo przewagi przez większość spotkania, pozwolili rywalom zdobyć bramkę i zostali z niczym.

Nie da się wygrać, grając tak dwie odmienne połowy. Pierwsza była fatalna w naszym wykonaniu. Byliśmy bojaźliwi, nerwowi, ale największe pretensje mam o brak charakteru - mówił po sobotniej porażce wyraźnie zmartwiony trener Rekordu, Dariusz Rucki. Gospodarze powinni przegrywać już po kilku minutach. Na samym początku świetną okazję na otwarcie wyniku miał Karol Danielak, który przegrał pojedynek z powracającym po kontuzji pleców Wiktorem Kaczorowskim. W kolejnych minutach KKS dłużej utrzymywał się przy piłce, ale okazji strzeleckich z obu stron było niewiele. Rekord poza kilkoma rajdami aktywnego Mateusza Klichowicza praktycznie nie stworzył żadnego zagrożenia pod bramką Macieja Krakowiaka. - Przeciwnik często nas „bujał" od prawej do lewej i nie potrafiliśmy zamykać piłki. Czujemy ogromny zawód, bo przeciwnik strzelił gola, a u nas rzucał się w oczy permanentny brak lidera w pierwszej połowie - dopowiadał szkoleniowiec bielszczan, mając na myśli sytuację z 42 minuty, gdy Kaczorowskiego w zamieszaniu podbramkowym z bliska pokonał Przemysław Zdybowicz.

Po przerwie gra gospodarzy wyglądała lepiej. Sporo dały trzy przeprowadzone zmiany. - Druga połowa to pełna dominacja Rekordu - przyznawał trener kaliszan, Michał Gościniak. KKS dał się zepchnąć do obrony i bardzo długimi momentami „cierpiał" zamknięty na własnej połowie. - Po męskiej rozmowie w szatni to był Rekord, na który chce się patrzeć, ale brakowało „kropki nad i" - dodawał Dariusz Rucki. Bramce gości próbowali zagrozić m.in. Jan Ciućka, Dariusz Pawłowski, którego strzał z ostrego kąta obronił Krakowiak, czy rezerwowy Wojciech Łaski. - Przeciwnik miał w swoich szeregach stoperów, którzy dobrze czują się pojedynkach główkowych, więc chcieliśmy szukać piłek wycofywanych, bo wiedzieliśmy, że dośrodkowując będzie ciężko coś zdziałać. Momentami nie dopisywało nam szczęście - stwierdził trener Rekordu.

Szkoleniowiec bielskiego zespołu słabszej formy w ostatnim okresie upatruje w stracie środkowego obrońcy Konrada Karety. - Chcieliśmy zagrać dla niego (zawodnicy Rekordu wyszli na boisko w koszulkach z napisem „Kari wracaj do zdrowia" - przyp. red.). Personalnie naprawdę nie sądziłem, że jego brak będzie aż tak widoczny, ale od momentu, kiedy go nie ma Konrada, straciliśmy 8 bramek - wyliczał Rucki. Przypomnijmy, że Rekord stracił swojego kapitana w pierwszej połowie meczu z Wartą Poznań, który zremisował po dwóch golach straconych w końcówce, a w ostatniej kolejce wrócił ze Skierniewic z bagażem pięciu bramek...

(gru)



Fot. Paweł Pechciński/Rekord Bielsko-Biała

Jan Ciućka często urywał się rywalom, ale bramkowego efektu to nie przyniosło.

OCENA MECZU ★★

Rekord Bielsko-Biała - KKS 1925 Kalisz

0:1 (0:1)

0:1 - Zdybowicz, 42 min

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski, Boczek, Wrona (80. Kasprzak) - Klichowicz (46. Łaski), Żyrek, Ryś (46. Ściślak), Wyroba, Ciućka, Tekieli (46. Śliwka) - Świderski. Trener Dariusz RUCKI.

KALISZ: Krakowiak - Białczyk, Kieliba, Gawlik, Staszak - Zawistowski, Paszkowski (60. Kitowski), Andruszko, Danielak (90+1. Wypych), Skibicki (60. Cierpka) - Zdybowicz (74. Różycki). Trener Michał GOŚCINIAK.

Sędziował Błażej Syropiatko (Szczecin). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Śliwka - Gawlik, Zawistowski.

Czara goryczy się przelała

Po szóstym meczu bez zwycięstwa Marek Gołębiewski przestał być trenerem Zagłębia Sosnowiec.

Kilka minut po ostatnim gwizdku niedzielnego spotkania w Poznaniu zarząd klubu z Sosnowca wystosował komunikat, w którym poinformował o rozstaniu z trenerem Markiem Gołębiewskim. „Umowa została rozwiązana za porozumieniem stron. Nazwisko nowego szkoleniowca przedstawimy wkrótce" - czytamy w komunikacie, do którego dołączone zostały podziękowania i życzenia powodzenia. Gołębiewskiemu nie ma jednak za co dziękować. Za jego kadencji mający walczyć o awans sosnowiczanie odnieśli jedno (!) zwycięstwo i wymęczyli trzy remisy. Efekt? Strefa spadkowa. Do tematu na pewno będziemy wracać, bo w klubie z Sosnowca jak zawsze dzieje się sporo, a dziać się będzie jeszcze więcej. Mecz z wracającą po wielu latach na swój stadion Wartą miał być okazją na przełamanie. Spadkowicz bowiem pozostawał bez zwycięstwa, ale na boisko wyszedł również z planem powrotu na właściwe tory. Dopiął swego, bo odprawił z kwitkiem rywali, którzy przed przerwą zdołali stworzyć kilka okazji, a najaktywniejszy wśród nich był Kacper Skóra. Po jednym z jego uderzeń piłka odbiła się od słupka. Groźniejsi byli gracze Warty, ale dobrze spisywał się Mateusz Kabała, ratując zespół. W drugiej połowie ataki Warty przybrały na sile, a Zagłębie nie miało pomysłu na sforsowanie jej defensywy. Kiedy wydawało się, że padnie remis, bramkę na wagę wygranej zdobył rezerwowy Mateusz Stanek, który w sytuacji sam na sam pokonał Kabałę. W doliczonym czasie punkt Zagłębiu mógł uratować Skóra, ale górą był golkiper miejscowych. Nawet gdyby trafił do siatki, niewiele by to zmieniło. Zanim władze klubu wystosowały komunikat o pożegnaniu z trenerem w mediach społecznościowych poinformował prezydent Sosnowca Arkadiusz Chęciński. Zastępcą Gołębiewskiego może zostać Wojciech Łobodziński.

Krzysztof Polaczkiewicz, mha

OCENA MECZU ★★★

Warta Poznań - Zagłębie Sosnowiec

1:0 (0:0)

1:0 - Stanek, 88 min

WARTA: Przybylak - Rychert (73. Stefaniak), Lepczyński, Wojcinowicz, Awdiejew, Kornobis - Waluś, Kumoch (83. Steblecki), Niedzielski, Szymanek (60. Zylla) - Smoczyński (83. Stanek). Trener Maciej TOKARCZYK.

ZAGŁĘBIE: Kabała - Szot, Matras, Gryszkiewicz, Dziedzic (77. Bazler) - Skóra, Pawłowski (38. Mucha), Snopczyński (60. Boruń), Rakels (78. Agbor), Ronnberg (46. Chęciński) - Szykawka. Trener Marek GOŁĘBIEWSKI.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Kumoch, Kornobis, Niedzielski, Stefaniak - Ronnberg, Gryszkiewicz, Szot, Szykawka.

Stal Stalowa Wola - Świt Szczecin

5:2 (2:2)

1:0 - Hebel, 13 min, 1:1 - Oko, 31 min (samobójcza), 1:2 - Kapelusz, 34 min, 2:2 - Hebel, 45+2 min (wolny), 3:2 - Oko, 49 min (głową), 4:2 - Hebel, 86 min, 5:2 - Łącki, 90+2 min

STAL: Stępak - Kendzia (77. Łącki), Furtak, Oko, Getinger, Zaucha - Surzyn, Radecki, Hrnczіar (69. Niedbała), Hebel (90. Lelek) - Wolny (78. Kukułowicz). Trener Marcin PŁUSKA.

ŚWIT: Rajczykowski - Ciechanowski, Remisz, Rogala, Góral, Woźniak - Koziara (81. Ropski), Tkaczuk (64. Żendełek), Wojdak (64. Gołębiewski) - Kapelusz (81. Lebedyński), Aftyka (87. Nowicki). Trener Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Dawid Wiśniewski (Olsztyn). **Widzów** 2200.
Żółte kartki: Hebel - Góral, Tkaczuk, Gołębiewski.

Podhale Nowy Targ - Unia Skierniewice

1:0 (1:0)

1:0 - Chojecki, 5 min

PODHALE: Styrczula - Salak, Voszko, Michota - Pena, Vaclavik, Mikołajczyk, Cielemęcki (62. Marcinho), Chojecki (65. Rubiś), Seweryn (65. Lipień) - Kurzeja (90. Giel). Trener Tomasz KUŹMA.

UNIA: Murawski - Czarnecki (81. Wrona), Kamiński, Woliński, Straus, Turek (57. Toporkiewicz) - Melich (57.Jendryka), Makuch, Kosior (80. Kozdryk), Sołtysiński (74. Kononow) - Sabiłło. Trener Kamil SOCHA.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska).
Żółte kartki: Pena, Seweryn, Lipień, Voszko - Sabiłło, Kozdryk, Makuch.

Sport b82cdf0b5c

TABELA PO 7. KOLEJCE

1. Polkowice	7	18	12:6	6	0	1
2. Lechia	7	17	18:4	5	2	0
3. Sparta (b)	7	15	12:6	4	3	0
4. Górnik II	7	13	17:9	4	1	2
5. Polonia (b)	7	11	9:5	3	2	2
6. Słowianin (b)	7	11	13:11	3	2	2
7. Zagłębie II (s)	7	10	19:19	3	1	3
8. Skra (s)	7	10	14:13	2	4	1
9. Goczałkowice	7	9	11:8	2	3	2
10. Carina	7	9	12:11	2	3	2
11. Kluczbork	7	8	11:10	2	2	3
12. Starowice Dln. (b)	7	8	5:10	2	2	3
13. Karkonosze	7	7	11:16	2	1	4
14. Ślęza	7	7	7:13	2	1	4
15. Warta	7	6	8:12	1	3	3
16. Stal (b)	7	6	10:21	2	0	5
17. Pniówek	7	4	6:12	1	1	5
18. Miedź II	7	4	8:17	1	1	5

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

5 - Metłuszko (Skra)
4 - Biskup (Kluczbork), Ciapa (Miedź II), Hanzel (Pniówek), Kasprzyk (Karkonosze), Kurianowicz (Stal), Olek (Lechia)
3 - Antkiewicz (Zagłębie II), Bargiel (Lechia), Popielec (Zagłębie II), Skrzypczak (Polkowice), Wodecki (Górnik II), Żagiel (Goczałkowice)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Zagłębie II Lubin - Skra Częstochowa 3:4 (1:2)**
1:0 - Antkiewicz, 3 min, 1:1 - Kucharczyk, 35 min, 1:2 - Gołębiowski, 37 min, 2:2 - Dorożko, 54 min, 2:3 - Metłuszko, 60 min, 2:4 - Mazanek, 61 min, 3:4 - Bębas, 77 min
■ **Miedź II Legnica - Górnik Polkowice 0:1 (0:0)**
0:1 - Strzelecki, 58 min
■ **Słowianin Wolibórz - Górnik II Zabrze 3:2 (1:1)**
0:1 - Adamski, 4 min, 1:1 - Gibiec, 37 min, 2:1 - Niewiadomski, 51 min (karny), 3:1 - Bronisławski, 59 min, 3:2 - Rogula, 70 min
■ **Warta Gorzów Wielkopolski - LZS Starowice Dolne 1:1 (0:0)**
0:1 - Gruszecki, 67 min, 1:1 - Majerczyk, 88 min
■ **Lechia Zielona Góra - Ślęza Wrocław 5:0 (3:0)**
1:0 - Olek, 20 min, 2:0 - Rutkowski, 45 min, 3:0 - Liazkowski, 45+2 min, 4:0 - Szczotko, 69 min, 5:0 - Kołodenny, 79 min
■ **Pniówek 74 Pawłowice - Carina Gubin (0:1)**
0:1 - Płowucha, 16 min (samobójcza), 0:2 - Żarkowski, 84 min
■ **Stal Jasień - Karkonosze Jelenia Góra 3:2 (2:2)**
1:0 - Kurianowicz, 9 min (karny), 1:1 - Kasprzyk, 27 min, 2:1 - Wołk, 41 min (karny), 2:2 - Kasprzyk, 44 min, 3:2 - Mordasiewicz, 80 min

8. KOLEJKA - 12-13 WRZEŚNIA

,bn,bvn,mvbn Carina - Lechia, Górnik II - Sparta, Polkowice - Warta, Karkonosze - Zagłębie II, Goczałkowice - Ślęza, Starowice Dln. - Słowianin, Kluczbork - Miedź II, Skra - Pniówek, Polonia - Stal.

Lepszy wróbel w garści

Beniaminek z Katowic zachował miano zespołu niepokonanego, lecz kosztem niżej notowanego rywala zyskał tylko punkt.

Wizyta ekipy Łukasza Piszczka ściągnęła na obiekt Rapidu liczniejsze niż zwykle grono kibiców. Trybuny opuszczali nieco zawiedzeni; Sparta pozostała niepokonana, ale ekscytujących momentów było niewiele. - Eee tam, po prostu mnie trafił... - Bartosz Kucharski znany jest z dystansu do samego siebie i przekory w wygłaszanych opiniach. Doświadczony golkiper katowiczan zebrał owacje za zachowanie w 4 minucie doliczonego czasu gry. Instynktownie, nogą, obronił wówczas uderzenie niepilnowanego Doriana Orlińskiego. To mogła być kropka nad „i" końcowych fragmentów tego spotkania, w których goście zaatakowali nieco odważniej i parę razy doprowadzili do „kotła" w polu karnym Sparty. Wcześniej przede wszystkim pilnowali tyłów, co logicznie tłumaczył ich grający szkoleniowiec. - Mecz rzeczywiście był zamknięty. Beniaminek ma jakościowych zawodników, więc byliśmy skoncentrowani na tym, by się zbytnio nie otworzyć. Wiedzieliśmy, że jeśli wyjdziemy za wysoko, będzie wiele prób piłki bezpośredniej, za plecy obrońców. A chcieliśmy tego uniknąć - wyjaśniał taktykę gości Piszczek.

Zza tej podwójnej gardy goście - pomijając wspomniane akcje z ostatniego kwadransa - z rzadka wychylali nosa. Powinni jednak objąć prowadzenie w pierwszej połowie: po świetnej szarży Kacpra Mendreli i dograniu na 10 metr Nikolas Wróblewski i Filip Żagiel wzajemnie... przeszkodzili w oddaniu soczystego strzału. Zamiast tego wyszło uderzenie z kategorii „taś taś" - toczącą się w ten sposób piłkę pewnie złapał Kucharski.

- W 3. lidze każdy mecz jest trudny, więc - mimo kilku naszych okazji - ten punkt trzeba szanować - Rafał Kuliński, jedyny, który zagrał we wszystkich siedmiu dotychczasowych meczach Sparty od deski do deski, nie sprawiał wrażenia rozczarowanego dwoma „zgubionymi" punktami. Jego drużyna mogła zgarnąć pełną pulę dzięki dwóm strzałom w odstępie kilku sekund w 18 minucie. Najpierw Daniel Paszek z ostrego kąta trafił w słupek, a zaraz potem - po „wykładce" Kulińskiego - Mayer Zambrano kapitalnie przymierzył pod poprzeczkę. Interwencja Alessio Valliona, który przeniósł piłkę nad bramką, była jednak najwyższej próby!


Fot. Facebook/Sparta Katowice

Tyle nam zabrakło do zgarnięcia pełnej puli - zdaje się pokazywać pomocnik Sparty, Rafał Kuliński.

- Przed rozpoczęciem sezonu wiele osób marzyłoby o tym, żeby nie przegrać siedmiu meczów z rzędu i być w tym miejscu, w którym obecnie jest Sparta - powiedział trener Tomasz Wróbel. - Być może więc jest niedosyt po obu stronach, ale ja na rezultat narzekać nie będę. Jeśli meczu nie można wygrać, trzeba go zremisować - dodawał, kierując się zasadą „lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu".

Dla Sparty był to trzeci remis w czwartym spotkaniu na własnym boisku. Lepiej idzie jej w gościach, bo wygrali wszystkie trzy mecze. W sobotę czeka ich wizyta w Zabrzu, a do Goczałkowic przyjedzie Ślęza Wrocław.

Dariusz Leśnikowski

■ **Sparta Katowice - KS Panattoni Goczałkowice 0:0**
SPARTA: Kucharski - Piątek, Torres, Skroch - Michalski, P. Mazurek, Kuliński, Krzak - Zambrano (65. Glapka), Woźniak (65. Strączek), Paszek (85. Włodarczyk). Trener Tomasz WRÓBEL.
GOCZAŁKOWICE: Valion - Maroszek, Piszczek, Rabczak, Zięba (86. Flasz), Będzieszak - Płonka (86. Osipowicz), Wuwer, Żagiel (69. Rostkowski), Mendrela (86. Orliński) - Wróblewski. Trener Łukasz PISZCZEK.
Sędziował Dorian Skwara (Łódź). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Glapka, Kucharski - Zięba, Wróblewski.

Coś się zacięło

MKS Kluczbork przegrał trzeci raz z rzędu i bliżej mu do walki o utrzymanie niż o awans.

Derbowa porażka w Nysie była tym bardziej bolesna, że do momentu straty gola gra toczyła się pod dyktando kluczborczan. Bramka dla Polonii w poczynania gości wprowadziła sporo chaosu i nie mogli doprowadzić nawet do remisu. - Powinniśmy ten mecz wygrać bez większego problemu - powiedział prezes MKS-u Waldemar Sosin, który głównej przyczyny ostatnich porażek upatruje w kontuzjach kilku podstawowych zawodników oraz rażącej nieskuteczności. Ci, którzy latem dołączyli do zespołu, wciąż się do niego nie wkomponowali, brakuje im też ogrania. Trzy porażki z rzędu to problem dla klubu wciąż planującego walczyć o czołowe miejsca. Jutro zarząd ma rozmawiać z trenerem Łukaszem Ganowiczem, ale dymisji raczej nie należy się spodziewać. - Drużyna musi się obudzić i zacząć punktować. Jeśli nie wygramy z rezerwami Miedzi, to może być już słabo, bo w tej lidze naprawdę nie ma słabych drużyn - dodał sternik klubu z Kluczborka.

Powodów do optymizmu upatruje w powrocie czołowych graczy; już na ostatni kwadrans spotkania w Nysie na boisko wybiegł Patryk Tuszyński. - Są szanse, że w końcu będziemy mieć do dyspozycji optymalną jedenastkę. W przypadku Dawida Czaplińskiego czekamy na wynik rezonansu magnetycznego. Lekarz nie widzi już nic niepokojącego poza mocnym stłuczeniem barku. Michał Maj miał problem z torebką stawową, ale też wszystko wskazuje , że będzie dobrze - przekazał prezes Sosin.

Mariusz Rajek

■ **Polonia Nysa - MKS Kluczbork 1:0 (0:0)**
1:0 - Korzeniewicz, 61 min
POLONIA: Szczerbal - Pawlak, Lechowicz (89. Stępień), Korzeniewicz, Szota - Bambecki (75. Sikora), Czajkowski, Zimon (85. Dudek), Kuc (75. Wójcicki) - Pisula (85. Perkowski), Podgórski. Trener Adrian KLAKLA.
KLUCZBORK: Jureczko - Knejski (68. Trojanowski), Chłód, Napora - Nowak (68. Zawada), Nykiel (68. Kulig), Plichta, Niziołek, Lewandowski - Biskup (75. Tuszyński), Janicki. Trener Łukasz GANOWICZ.
Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Pawlak, Czajkowski - Niziołek, Lewandowski.


Fot. Facebook/MKS Kluczbork

Zawodnicy z Kluczborka mają o czym myśleć...

Sport b82cdf0b5c

Kartki poszły w Ruch

Do ostatniej minuty regulaminowego czasu gry - i jeszcze dużo dłużej - derby powiatu tarnogórskiego trzymały widzów w napięciu.

4. LIGA ŚLĄSKA

Wszystko, co najważniejsze w tym spotkaniu, rozegrało się po 85 minucie. Owszem, wcześniej m.in. Szymon Siwy trafił w poprzeczkę bramki gości z rzutu wolnego, a piłkę po strzale Kamila Siudaka na tę samą poprzeczkę skierował Dawid Stambuła, ale dopiero w samej końcówce emocje sięgnęły zenitu.

Najpierw bajeczną akcję, w której piłka wędrowała jak po sznurku, rozegrali gospodarze: Szromek-Harmata-Zalewski-Szromek-Piwoński-Lazar-Bolacki; siedem błyskawicznych podań na jeden kontakt na połowie gości, zakończonych płaskim strzałem tego ostatniego obok interweniującego na przedpolu Szymona Buszki. - Mam do niego pretensje o to wyjście z bramki. Obrońcy „skasowaliby" tę akcję, a tak stworzył napastnikowi Ruchu okazję do strzału - mówił Dariusz Dwojak, trener Dramy. I dodawał, iż przekazał swym podopiecznym, że z ich postawy w tym spotkaniu - mimo porażki - jest dumny.

Marcin Trzcionka też był dumny. Z postawy drużyny i... z siebie. - Tyle kartek, a ja tym razem trzymałem nerwy na wodzy - uśmiechał się przekornie szczęśliwy z wygranej opiekun „Cidrów", który w minionym sezonie uzbierał aż 8 upomnień sędziowskich. Teraz bielski arbiter - głównie w tej nerwowej końcówce - też za nadmierną ekspresję karał kartkami „ławkowiczów" (poza piłkarzami - również trenera przygotowania fizycznego Ruchu, Kamila Solika). Emocje sięgnęły zenitu przed rzutem rożnym dla gości w 92 minucie. Najpierw za popchnięcie Stambuły napomniany został Jakub Belica.



Fot. Drama Zbrosławice

Emocje sięgają zenitu, Dawid Stambuła „wylatuje" z czerwoną kartką!

Potem czerwoną kartkę ujrzał bramkarz Ruchu, gdy padł w „piątce" jeden z piłkarzy gości. - Sędziowie mnie pytali, czy to ja go uderzyłem - piekli się golkiper, nie mogąc pogodzić się z decyzją. Ruch wyczerpał już limit zmian, więc koszulkę z numerem 33 przejął Michał Szromek. - Gdy miałem 7 lat, to byłem bramkarzem, ale zrezygnowałem... po dwóch treningach - mówił nam szczęśliwy napastnik gospodarzy. Szczęśliwy, bo - mimo zamieszania po kornerze - zachował czyste konto, a Ruch wygrał. Stracił za to swojego... kierownika, ukaranego czerwoną kartką już po końcowym gwizdku!

(DaL)

■ **Ruch Radzionków - Drama Zbrosławice 1:0 (0:0)**
Bramka - Bolacki 87.
RUCH: Stambuła - Harmata, Otwinowski, Turczyn - Kwaśniewski, Gwiaździński (77. Zalewski), Piwoński, Smoleń – Sprot (62. Szromek), Siwy (69. Lazar) - Kowalski (62. Bolacki). Trener Marcin TRZCIONKA.
DRAMA: Buszka - Dyląg, Boryczka, Belica - Capiga (88. Pieczyski), Topolewski, Pietryga, Ochwat - Ptak, Kotalczyk (79. Hałgas), Szulc (61. Siudak). Trener Dariusz DWOJAK.
Sędziował Mateusz Długosz (Bielsko-Biała). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Kowalski - Dyląg, Belica, Capiga, Szulc, **czerwona** Stambuła (90+2, uderzenie rywala).

■ **Piast II Gliwice - Podlesianka Katowice 1:1 (0:0)**
Bramki: Świetlicki 90+6 - Żak 85.

■ Przemsza Siewierz - Orzeł Łękawica 1:4 (0:0)
Bramki: Pielok 43 - Wróbel 49, Caputa 51, Małolepszy 65, Chmiel 75.

■ **Spójnia Landek - Raków II Częstochowa 2:0 (0:0)**
Bramki: Czader 47, Fabian 52 - karny.

■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Rozwój Katowice 1:5 (1:3)**
Bramki: Kraszewski 43 - Kaletka 2, Całka 4, 30, Zieliński 61 - karny, Rogowski 90+1 - karny.

■ **Decor Bełk - Polonia Łaziska Górne 4:0 (3:0)**
Bramki: Krakowczyk 4 - karny, 80, Musiolik 11, Serwerin 29.

■ **Unia Turza Śląska - ROW 1964 Rybnik 0:3 (0:1)**
Bramki: Juraszczyk 28, 66, Kuczera 46.

■ **Kuźnia Ustroń - Victoria Częstochowa 3:0 (1:0)**
Bramki: Szlufarski 28, Surowiec 52, Addo 83 - karny.

■ **Szombierki Bytom - Znicz Kłobuck 3:1 (1:1)**
Bramki: Chrabąszcz 5, 47, Wojdas 53 - Korczak 12.

1. ROW	7	16	20:5
2. Kuźnia	7	14	15:6
3. Ruch	7	13	14:8
4. Szombierki (b)	7	13	15:11
5. Znicz (b)	7	12	20:13
6. Spójnia	7	12	13:8
7. Podlesianka (s)	7	12	11:7
8. Raków II	7	11	16:7
9. Drama	7	11	13:9
10. Orzeł (b)	7	11	12:10
11. Piast II	7	11	11:10
12. Polonia	7	11	9:10
13. Rozwój	7	9	12:10
14. Victoria	7	7	10:16
15. Decor	7	4	11:15
16. Unia (s)	7	4	12:17
17. Gwarek	7	3	7:38
18. Przemsza	7	1	8:29

7. kolejka - 13 września: Raków II - Znicz, Rozwój - Szombierki, ROW - Gwarek, Drama - Unia, Victoria - Ruch, Orzeł - Kuźnia, Podlesianka - Przemsza, Polonia - Piast II, Spójnia - Decor.

(mar)

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Burza Borowa Wieś - AP Team Gliwice 2:2, Orzeł Nakło Śl. - Tempo Paniówki 0:4, UKS Ruch Radzionków - Unia Strzybnica 1:3, Start Sierakowice - Gwarek II Tarnowskie Góry 8:0, MOSiR Sparta Zabrze - Olimpia Boruszowice 0:3, Sośnica Gliwice - Victoria Pilchowice 0:1, LKS Żyglin - Polonia II Bytom 2:5, ŁTS Łabędy - Silesia Miechowice 6:1. Ruch Kozłów - Górnik Bobrowniki Śl. przełożony na 24 września.

1. Sierakowice	6	16	19:6
2. Strzybnica	6	16	18:6
3. Borowa Wieś	6	11	16:7
4. Łabędy	5	10	19:11
5. MOSiR Sparta	5	10	14:7
6. Polonia II (b)	6	9	17:9
7. Paniówki	6	9	13:12
8. Pilchowice (b)	6	9	8:8
9. Kozłów	5	9	13:14
10. Sośnica	6	9	8:10
11. Boruszowice	6	8	15:9
12. Bobrowniki Śl.	5	8	13:13
13. Żyglin	6	7	18:18
14. AP Team (b)	6	6	11:14
15. UKS Ruch (b)	6	5	13:15
16. Nakło Śl.	6	4	16:19
17. Miechowice (s)	6	0	3:27
18. Gwarek II (b)	6	0	2:31

GRUPA II

Orzeł Psary-Babienica - KS Panki 2:6, Lotnik Kościelec - Unia Kalety 3:0, Pogoń Kłomnice - Amator Golce 3:2, Jedność Boronów - Sparta Tworóg 5:3, Zieloni Żarki - LKS Kamienica Polska 0:1, Stradom Częstochowa - Lot Konopiska 4:0, Warta Poraj - Skalniak Kroczyce 1:2, Płomień Lgota Mała - Warta Kamieńskie Młyny 1:3.

1. Kroczyce	5	13	13:5
2. Golce	5	12	18:10
3. Kamienica Polska	5	12	14:8
4. Kamieńskie Młyny	5	12	12:6
5. Boronów	5	10	19:7
6. Kalety	5	9	8:5
7. Żarki (s)	5	9	6:4
8. Kłomnice (b)	5	9	13:16
9. Kościelec	5	6	11:10
10. Lgota Mała	5	6	7:8
11. Konopiska	5	6	8:13
12. Panki (s)	5	6	12:13
13. Stradom	5	3	6:10
14. Tworóg (b)	5	3	8:17
15. Poraj (b)	5	3	6:17
16. Psary-Babienica (b)	5	0	10:22

GRUPA III

LKS 1908 Nędza - Naprzód Czyżowice 3:2, Czarni Gorzyce - Naprzód 32 Syrynia 3:0, Kolejarz Chałupki - LKS Gamów 1:0, Start Mszana - Unia II Turza Śl. 4:2, Ruch Stanowice - Dąb Gaszowice 2:3, Płomień Połomia - Górnik Radlin 0:2, LKS Krzyżanowice - Przyszłość Rogów 4:1, Silesia Lubomia - Unia Racibórz 0:0. Borowik Szczejkowice pauzował.

1. Radlin	5	12	15:7
2. Unia Racibórz	5	11	10:3
3. Gorzyce	5	10	11:7
4. Chałupki (b)	5	9	14:8
5. Turza Śl. II	5	9	11:6
6. Mszana (b)	5	9	14:10
7. Krzyżanowice (s)	4	9	8:5
8. Rogów	5	7	9:15
9. Szczejkowice (b)	4	6	5:4
10. Czyżowice	5	6	13:13
11. Stanowice	5	6	11:12
12. Nędza	5	5	9:11
13. Gaszowice	5	4	8:16
14. Połomia	5	4	5:13
15. Gamów (b)	4	3	6:8
16. Syrynia	4	3	5:13
17. Lubomia	4	2	3:6

GRUPA IV

Slavia Ruda Śl. - Jastrząb Bielszowice 0:3, Niwy Brudzowice - Warta Zawiercie 1:2, Kamionka Mikołów - Wawel Wirek 0:2, Unia Ząbkowice - Górnik Sosnowiec 1:1, Górnik Piaski - Pogoń Imielin 6:1, Cyklon Rogoźnik - Górnik Wojkowice 3:0, Stadion Śląski Chorzów - Sarmacja Będzin 3:3, Unia Kosztowy - Siemianowiczanka 3:1.

1. Piaski	5	12	21:7
2. Wirek	5	12	12:9
3. Sarmacja	5	11	30:5
4. Rogoźnik	5	11	14:6
5. Kosztowy	5	10	11:5
6. Zawiercie	5	9	8:8
7. Imielin	5	8	10:13
8. Brudzowice	5	7	14:10
9. Bielszowice	5	7	12:9
10. Kamionka (b)	5	7	6:6
11. Wojkowice	5	6	9:11
12. Górnik S. (b)	5	5	10:15
13. Stadion Śląski (b)	4	1	5:10
14. Ząbkowice (b)	4	1	5:12
15. Siemianowice (b)	3	0	3:11
16. Slavia	5	0	2:35

GRUPA V

Podbeskidzie III Bielsko-Biała - Pasjonat Dankowice 1:5, GTS Bojszowy - Iskra Pszczyna 0:1, LKS Bestwina - GLKS II Wilkowice 2:3, Piast Gol Bieruń - LKS Łąka 1:2, Krupiński Suszec - Fortuna Wyry 1:6, ZET Tychy - JUW-e Jaroszowice 3:1, Czarni Jaworze - Rotuz Bronów 4:2, KS Bestwinka - LKS Studzionka 4:4.

1. Dankowice	5	12	12:4
2. Pszczyna (s)	5	11	11:1
3. Studzionka	5	10	17:10
4. Bronów	5	10	15:8
Wyry	5	10	15:8
6. ZET	5	10	12:5
7. Łąka (b)	5	10	8:6
8. Piast Gol	5	7	10:8
9. Wilkowice II (b)	5	7	10:10
10. Jaworze	5	7	10:11
11. Bestwina	5	6	12:12
12. Bestwinka (b)	5	4	10:13
13. Bojszowy (b)	5	3	7:12
14. Jaroszowice	4	3	6:12
15. Podbeskidzie III	5	1	3:20
16. Suszec	4	0	2:20

GRUPA VI

Podhalanka Milówka - Tempo Puńców 0:5, GKS Radziechowy-Wieprz - LKS Pogórze 5:2, Skałka Żabnica - Piast Cieszyn 2:2, WSS Wisła - Victoria Hażlach 5:2, Bory Pietrzykowice - Smrek Ślemień 5:1, LKS Leśna - Cukrownik Chybie 1:2, Wisła Strumień - Sokół Stotwina 3:2.

1. Puńców (s)	4	12	14:2
2. Chybie (b)	5	12	9:3
3. Pietrzykowice	5	9	15:9
4. Stotwina	5	9	13:9
5. Radziechowy-W.	5	8	11:9
6. Ślemień	5	8	11:10
7. Cieszyn	5	7	9:11
8. Wisła	5	6	13:13
9. Leśna (b)	4	6	8:6
10. Żabnica	5	5	10:13
11. Strumień	5	4	10:15
12. Pogórze	5	4	5:11
13. Hażlach	5	3	7:16
14. Milówka (s)	5	2	5:13

(g)

5. LIGA

GRUPA I

Szczakowianka Jaworzno - Zagłębie II Sosnowiec 0:4, Ruch II Chorzów - AKS Mikołów 1:1, Pilica Koniecpol - Gwarek Ornontowice 1:1, Concordia Knurów - Unia Dąbrowa Górnicza 0:0, Unia Rędziny - Jedność 32 Przyszowice 4:2, Liswarta Krzepice - GKS II Katowice 1:4, Orzeł Miedary - CKS Czeladź 2:4. Śląsk Świętochłowice - Odra Miasteczko Śl. przełożony na 24 września.

1. Ruch II	5	13	14:4
2. Rędziny	5	12	14:6
3. Czeladź (b)	5	12	12:7
4. Zagłębie II	5	11	12:3
5. GKS II (b)	5	11	11:5
6. Ornontowice (s)	5	10	13:5
7. Mikołów	5	8	11:6
8. Szczakowianka	5	7	8:8
9. Miedary	5	6	19:16
10. Miasteczko Śl.	4	4	6:8
11. Concordia (b)	5	4	4:10
12. Śląsk	4	3	7:14
13. Koniecpol (b)	5	2	7:12
14. Krzepice	5	2	4:11
15. Unia D. G. (s)	5	2	1:13
16. Przyszowice	5	1	4:19

GRUPA II

Forteca Świerklany - Stal-Śrubiarnia Żywiec 0:3, LKS Czaniec - GLKS Wilkowice 4:1, Błyskawica Drogomyśl - Góral Istebna 0:0, LKS Tworków - GKS II Jastrzębie 0:3, BKS Stal Bielsko-Biała - Drzewiarz Jasienica 1:5, LKS II Goczałkowice - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 2:1, Rekord II Bielsko-Biała - Beskid Skoczów 0:0, MKS Lędziny - MRKS Czechowice-Dziedzice 1:3.

1. Goczałkowice II (b)	5	12	17:7
2. Czaniec	5	10	16:9
3. Czechowice-Dz.	5	9	12:11
4. Lędziny (b)	5	9	9:11
5. Podbeskidzie II (s)	5	8	13:9
6. Rekord II (s)	5	8	8:9
7. Stal-Śrubiarnia	5	7	12:7
8. Jasienica	5	7	15:11
9. Świerklany	5	7	8:12
10. Skoczów	5	6	4:4
11. Wilkowice	5	6	8:9
12. Drogomyśl	5	6	5:6
13. Tworków	5	5	9:11
14. Jastrzębie II	5	4	7:11
15. Istebna (b)	5	4	7:13
16. BKS Stal	5	2	4:14

(g)

Sport b82cdf0b5c

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Broń Radom - Wigry Suwałki 2:0, GKS Wikielec - Lechia Tomaszów Maz. 0:2, Jagiellonia II Białystok - Znicz Biała Piska 0:0, KS CK Troszyn - Widzew II Łódź 6:0, ŁKS Łomża - Olimpia Elbląg 3:0, KS Wasilków - Mławianka 0:0, Świt Nowy Dwór Maz. - Warta Sieradz 0:1, GKS Bełchatów - Ząbkovia Ząbki 3:6. Wisła II Płock - Legia II Warszawa przełożony na 17 września.

1. Ząbkovia (b)	7	18	29:13
2. Łomża	7	18	20:7
3. Warta	7	15	13:6
4. Legia II	6	13	14:8
5. Świt	7	12	13:13
6. Wigry	7	12	12:12
7. Lechia	7	10	14:10
8. Wasilków (b)	7	10	7:13
9. Wisła II	6	9	12:9
10. Wikielec	7	8	9:11
11. Olimpia (s)	7	8	9:12
12. Bełchatów	7	8	15:21
13. Troszyn (b)	7	7	16:16
14. Broń	7	7	10:12
15. Widzew II (b)	7	7	14:20
16. Mławianka	7	6	11:18
17. Jagiellonia II	7	5	7:13
18. Znicz (b)	7	2	7:18

GRUPA II

Unia Swarzędz - Zawisza Bydgoszcz 0:0, Cartusia - Polonia Środa Wlkp. 1:1, Kluczevia Stargard - Wybrzeże Rewalskie 0:0, Lipno Stęszew - Tłuchowia 0:2, Victoria Września - Błękitni Stargard 1:3, Elana Toruń - Flota Świnoujście 3:2, Wikęd Luzino - Pogoń II Szczecin 6:0, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Wda Świecie 0:1. Lech II Poznań - Noteć Czarnków przełożony na 17 września.

1. Zawisza	7	17	18:7
2. Błękitni	7	15	17:9
3. Wikęd (b)	7	14	17:9
4. Flota	7	14	13:6
5. Cartusia	6	13	13:5
6. Lech II	6	12	19:12
7. Polonia	7	12	12:11
8. Elana	7	10	12:11
9. Unia	7	9	9:9
10. Pogoń	7	8	5:9
11. Wda	7	8	5:11
12. Lipno (b)	7	7	10:16
13. Pogoń II	7	7	10:17
14. Kluczevia (b)	7	6	9:12
15. Noteć	6	5	4:9
Tłuchowia (b)	7	5	4:9
17. Rewal	6	4	2:9
18. Victoria (b)	7	3	6:14

GRUPA IV

Wisłoka Dębica - Sokół Kolbuszowa Dolna 1:0, Wisła II Kraków - Czarni Połaniec 2:4, Sparta Kazimierza Wlk. - Stal Kraśnik 0:4, Pogoń-Sokół Lubaczów - Naprzód Jędrzejów 1:0, Siarka Tarnobrzeg - Korona II Kielce 3:1, Świdniczanka - Chełmianka 1:1, Podlasie Biała Podl. - Wiślanie Skawina 2:2, Cracovia II - Avia Świdnik 4:5, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Star Starachowice 0:0.

1. Avia	7	18	18:9
2. KSZO	7	17	14:5
3. Chełmianka	7	16	14:9
4. Wiślanie	7	13	17:16
5. Pogoń-Sokół	7	11	14:10
6. Podlasie	7	11	14:12
7. Stal (b)	7	10	14:9
8. Korona II	7	10	12:14
9. Wisłoka	7	9	10:9
10. Star	7	9	10:10
11. Siarka	7	8	10:13
12. Cracovia II (b)	7	8	13:17
13. Sokół (b)	7	7	8:10
14. Sparta (b)	7	7	11:16
15. Naprzód (b)	7	6	9:11
16. Czarni	7	6	9:13
17. Wisła II	7	6	13:22
18. Świdniczanka	7	3	8:13

(g)

Pokiereszowane kontrami

Mistrzynie Polski potwierdziły dominację w kraju, natomiast ambitnie grające gliwiczanki powinny wyciągnąć cenne wnioski z lekcji profesjonalnego handballu.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Mistrzynie Polski były murowanym faworytem starcia z Sośnicą. Miedziowym nie wypadało nic innego, jak wygrać w Gliwicach, i to wygrać wysoko. Zadanie wykonały w 100 procentach. - Zdobyłyśmy kolejne trzy punkty z drużyną grającą z sercem, która na pewno ma inne cele niż my. To ambitny zespół, który z każdym podejmuje rywalizację. Było sporo walki, sporo ciekawych akcji z obu stron. Cieszę się, że to my pierwsze opanowałyśmy nieład na boisku, a w miarę upływu czasu nasza gra wyglądała coraz lepiej - podsumowała interesujące spotkania zadowolona trenerka mistrzyń, Bożena Karkut.

Obiecujący kwadrans miejscowych

Początek meczu to akcja za akcją, bramka za bramkę (3:3 w 4 min). Wymiana ciosów w mocnym tempie trwała przez nieco ponad kwadrans (9:10). Mimo dobrej postawy Weroniki Glosar (bardziej znanej jako Kordowiecka) oraz Barbary Zimy i Moniki Maliczkiewicz, które raz za razem popisywały się skutecznymi interwencjami, padało sporo bramek. Od tego momentu zarysowywała się mocniejsza przewaga najlepszej siódemki w kraju, a Sośnica schodziła do szatni z 6-bramkową stratą. Na drugą część w bramce Sośnicy stanęła Marta Wawrzynkowska, ale gra toczyła się już pod dyktando lubinianek, które z każdą minutą coraz bardziej podkręcały tempo, nie do przyjęcia dla gliwiczanek. Zabójcze okazywały się zwłaszcza perfekcyjnie przeprowadzane oskrzydlające kontry, w których brylowała szalejąca na lewej stronie, Kinga Grzyb. W efekcie w 40 minucie wynik nie pozostawiał złudzeń miejscowym kibicom (16:25). - Początek był niezły w naszym wykonaniu. W ogóle pierwsza połowa nam w miarę poszła. Powalczyłyśmy w obronie, zamykając jej środek - tłumaczyła Natalia Dmytrenko, MVP zespołu z Gliwic. - Nie wiem co się z nami stało na początku drugiej. Popełniliśmy sporo niewymuszonych błędów. Rywalki przechwytywały nasze piłki, a potem zdobywały bramki z niczego. „Zabiła" nas też świetnie „chodząca" kontra Zagłębia.



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Alicia Fernandez Fraga pokazała klasę i zasłużyła na miano MVP.

Za wysoka porażka

Mecz zakończył się wynikiem nie do końca oddającym przebieg wydarzeń na parkiecie, ale podopieczne Bożeny Karkut potwierdziły dominację w kraju, natomiast ambitne gliwiczanki mogą wyciągnąć cenne wnioski dla siebie. Zwłaszcza z pierwszych minut spotkanie, w których pokazały, że z najsilniejszymi zespołami potrafią grać na równi. - Porażka 14 bramkami jest za wysoka, choć fajnie, że rzuciłyśmy sporo bramek. Musimy jednak wyciągnąć wnioski z tej lekcji, aby tak proste błędy już się nie powtórzyły - to jeszcze raz Dmytrenko, a podobnego zdania była Weronika Weber. - Mecz przebiegał po naszej myśli. Był dobry w naszym wykonaniu, choć powinniśmy poprawić niektóre elementy w obronie. Natomiast w ataku rzuciłyśmy bardzo dużo bramek, co też cieszy. Mamy dobre bramkarki, które wyrzucają nam szybkie piłki idealne do kontr, a my skrzydłowe mamy z tego dużo radości, bo możemy takie akcje wykańczać - stwierdziła usatysfakcjonowana skrzydłowa Zagłębia.

Zbigniew Cieńciała

SPR Sośnica Gliwice - KGHM MKS Zagłębie Lubin 29:43 (15:21)
SOŚNICA: Glosar, Wawrzynkowska, Osowska - Guziewicz 3, Tukaj 1, Andronik 1, Leśniak 1/1, Polaskova 3, Dmytrenko 5/1, Kaczmarek 3, Mokrzka 2/1, Szczotka 1, Skubacz, Strózik 4, Pilikauskaite 5. Kary: 12 min. Trener Michał KUBISZTAL.
ZAGŁĘBIE: Zima, Piotrowska, Maliczkiewicz - Janas 7, Jakubowska 5, Matieli 4, Drabik 1, Cavo 3, Grzyb 8/1, Oliveira Fernandes 2, Dydek 1, Cesareo Romero, Weber 3, Fernandes Fraga 6, Kochaniak 3, Jureńczyk. Kary: 10 min. Trenerka Bożena KARKUT.

PR Koszalin - PGE MKS El-Volt Lublin 20:43 (8:22)
KOSZALIN: Gomaa, Klarkowska - Furmanets 2/1, Nowicka 4, Bayrak 4, Rycharska 3/3, Arsenievska 1, Aydin 1, Żmijewska 3, Knezević 1, Lasek, Naumczyk 1, Jura. Kary: 6 min. Trener Dmytro HREBENIUK.
LUBLIN: Wdowiak, Martins - Szynkaruk 5, M. Więckowska 2, Prieto O'Mullony 4, Andruszak 4, Przywara 4, Górna 13/2, Pietras 4, Matuszczyk 3, D. Więckowska 1, Da Silva Lima, 1, Dziuba 2, Owczaruk. Kary: 14 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

PR Koszalin - PGE MKS El-Volt Lublin 20:43 (8:22)
KOSZALIN: Gomaa, Klarkowska - Furmanets 2/1, Nowicka 4, Bayrak 4, Rycharska 3/3, Arsenievska 1, Aydin 1, Żmijewska 3, Knezević 1, Lasek, Naumczyk 1, Jura. Kary: 6 min. Trener Dmytro HREBENIUK.
LUBLIN: Wdowiak, Martins - Szynkaruk 5, M. Więckowska 2, Prieto O'Mullony 4, Andruszak 4, Przywara 4, Górna 13/2, Pietras 4, Matuszczyk 3, D. Więckowska 1, Da Silva Lima, 1, Dziuba 2, Owczaruk. Kary: 14 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

Galicznaka Lwów - Energa Start Elbląg 26:21 (12:12)
GALICZANKA: Poliak - Hawrysz 7/3, Diaczenko, Dmytryszyn 4, Kołodiuk 3, Tkacz 4, Lakatosz 1, Markiewicz 2, Prokopiak 1 (CZK, 41 min - gradacja kar), Kozak 4. Kary: 20 min. Trener Witalij ANDRONOW.
START: Suliga, Pentek - Pahrabicka 1, Zych 3, Wicik 3, Grabińska 5/3, Kozłowska 2, Tarczyluk 2, Szczepaniak, Masalowa, Dworniczuk, Kuźmińska 2, Peplińska, Chwojnicka 3, Stefańska. Kary: 16 min. Trenerka Magdalena STANULEWICZ.

GŁOS TRENERÓW

■ **Bożena KARKUT**: - Każdy w tej lidze chce z nami wygrać i my o tym doskonale wiemy. Tym bardziej cieszę się, że pokazujemy na parkiecie, iż jesteśmy zespołem o dobrej jakości. W tym spotkaniu bardzo fajnie zaprezentowała się grupa latynoska, dobrze wyglądała nasza gra w ataku i kontrze, ale musimy trochę popracować nad obroną. Oczywiście nigdy nie znudzą nam się zwycięstwa, lecz musimy pamiętać, że teraz czekają nas cztery mecze o trzy dni. To spore tempo, nawet dla nas.

■ **Michał KUBISZTAL**: - Czy można być zadowolonym po tak wysokiej porażce? I tak i nie. Oczywiście zdawaliśmy sobie sprawę, z jakiej jakości przeciwnikiem się mierzymy. Zespołem, który w ostatnich latach zdominował ligę, seryjnie zdobywając złote medale. Wiedzieliśmy więc, że będzie to dla nas szalenie trudne spotkanie i faktycznie takie było. Jestem jednak zadowolony, że mimo to udało nam się rzucić Zagłębiu 29 bramek i uważam, że porażka 7-8 bramkami byłaby bardziej uczciwa, sprawiedliwsza. W sporcie jednak tak się nie myśli. Jeśli ktoś ma okazje „dobić" przeciwnika, to to robi. Zagłębie miało taką okazję i trochę nas pokiereszowało, ale graliśmy otwarty handball, a że zapłaciliśmy za to stratą ponad 40 bramek, w większości po naszych błędach i niewykorzystanych okazjach, moja ocena się nie zmieni. Zespół pokazał, że ma potencjał. Nie spuścił głów, tylko starał się walczyć do końca.

MKS Piotrcovia - Enea MKS Gniezno 33:28 (19:12)
PIOTRCOVIA: Sarnecka, Cieślak - Gadzina 4, Roszak 12/4, Domagalska 6, Noga 1, Polańska 1, Królikowska 5, Byzdra, Masna, Pankowska 2, Szczukocka 1, Haric 1, Grobelna. Kary: 8 min. Trener Horatiu PASCA.
GNIEZNO: Hypka, Krupa - Bartkowiak, Łęgowska 3, Hartman 9/4, Głębocka, Cygan 4, Lipok 3, Fegic 4, Nurska 1, Rocha, Szczepanik 3, Kuriata, Wabińska 1. Kary: 8 min. Trener Peter KOSTKA.

Tauron Ruch Szczypiorno Kalisz - KPR Gminy Kobierzyce przełożony

1. Zagłębie	2	6	82:55
2. Piotrcovia	2	6	71:51
3. Lublin	1	3	43:20
4. Kobierzyce	1	3	34:29
5. Gniezno	2	3	60:60
6. Galiczanka	2	3	49:59
7. Start	2	0	50:60
8. Sośnica	2	0	56:75
9. Koszalin	2	0	46:82
Ruch-	-	-	

3. seria - 10-14 września: Zagłębie - Piotrcovia, Kobierzyce - Koszalin, Gniezno - Galiczanka, Start - Ruch, Lublin - Sośnica.

(mar)

Sport b82cdf0b5c



Alex Dujszebajew (z prawej) z łatwością mijał rywali, zdobywając 9 bramek.

Fot PAP/Piotr Polak

Odrobiona lekcja

Po rozgromieniu Wybrzeża jedynym zespołem z kompletem zwycięstw pozostaje wicemistrz z Kielc.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Już w 2. serii Industria Kielce postanowiła pójść na rekord i rywalom z Gdańska rzuciła aż 45 bramek. jakimkolwiek lekceważeniu nie mogło być mowy, co podkreślił drugi trener wicemistrzów Polski, Krzysztof Lijewski. - Mamy dobrą pamięć. Wiemy, jak wyglądały nasze mecze w poprzednim sezonie i teraz będziemy chcieli tego uniknąć - zapowiedział asystent Tałanta Dujszebajewa, mając na myśli zwycięskie, ale do pewnych momentów wyrównane starcia z Wybrzeżem, które rozstrzygały się w końcówkach, gdy przeciwnicy nie mieli już sił. Tym razem trener Patryk Rombel nie miał zbyt wielu argumentów na powstrzymanie złaknionych efektownych zwycięstw. Po pierwszy czas poprosił już w 7 minucie, gdy jego zespół przegrywał 1:7. Rozmowa niewiele dała, a dominacja miejscowych była wyraźna. Świetnie spisywał się Alex Dujszebajew, który inicjował większość kontrataków, a sporą ochotę do ich wykańczania miał Arkadiusz Moryto. Dobrze funkcjonowali też obrotowi, o czym świadczy 9 bramek duetu Arstem Karalek-Łukasz Rogulski. Słabsza skuteczność była natomiast w rzutach karnych. Zwykle niezawodny w tym elemencie Szymon Sićko zanotował jedno, a Piotr Jarosiewicz dwa „pudła". Kibice w Hali Legionów specjalnie się tym jednak nie przejęli i już ostrzą zęby na czwartkowe (20.45) spotkanie z Kolstadem rozpoczynające kolejny sezon Ligi Mistrzów.

Z pierwszych punktów cieszyli się wczoraj mielczanie, którzy stworzyli pasjonujące widowisko w Legionowie. Beniaminek przegrywał przez większość premierowej odsłony, ale trener Robert Lis reagował odpowiednio i jego podopieczni do końca deptali miejscowym po piętach. W efekcie Filip Stefani doprowadził do rzutów karnych, których bohaterami zostali bramkarze beniaminka, zatrzymując Mateusza Kosmalę i Filipa Fąfarę. Dwa cenne punkty zapewnił Stali Albert Stanek.

■ **Industria Kielce - PGE Wybrzeże Gdańsk 45:31 (22:11)**
INDUSTRIA: Ferlin, Morawski, Cordalija - Moryto 4, A. Dujszebajew 9, Vlah 5, Karalek 5, Sićko 3/1, Jarosiewicz 6/1, Olejniczak 2, D. Dujszebajew 1, Kaddah 5/1, Rogulski 4, Kounkoud, Jędraszczyk, Latosiński 1. Kary: 10 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.
WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Siekierka, Stanescu 2, Papina 1, Peret 1, Czertowicz 6, Czapliński 1, Tomczak 4, Pepliński 7, Domagała 3, Michałowicz 3/3, Rodak 1, Protsiuk 1, Zmavc 1. Kary: 6 min. Trener Patryk ROMBEL.

■ **Azoty Puławy - Netlad MKS Kalisz 30:34 (14:17)**
AZOTY: Ciupa, Petkovski - Racotea 9, Wisiński 7, Jaworski 7/4, Antolak 3, Sawicki 2, Komarzewski 2, Kowalik, Działakiewicz. Kary: 8 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.
KALISZ: Szczecina, Wyszomirski - Poliszczuk 9, Molski 6, Ribeiro 5, Bekisz 4, Fedeńczak 3/1, Nodzak 3/1, Klimków 2, Kołodziejczyk 2, Moryń (CZK, 49 min - brutalny faul), Kucharzyk, Wróbel. Kary: 12 min. Trener Rafał KUPTEL.

■ **MKS Zagłębie Lubin - MKS Piotrkowianin 33:37 (18:20)**
ZAGŁĘBIE: Byczek, Krukiewicz, Schodowski - Krysiak 6, Dudkowski 6, Krupa 5, Michalak 5/3, Drozdalski 3, Czuwara 2/1, Pedryc 2, Gębala 1, Kałużny 1, Wojtala 1. Kary: 12 min. Trener Jarosław HIPNER.
PIOTRKOWIANIN: Chmurski - Stolarski 7, Dróżdż 4, Szopa 10/6, Mastalerz 2, Filipowicz, Surosz 1, Wawrzyński, Grzesik 6, Trójniak 1, Jurczenia, Rutkowski 6, Gogola, Lewandowski. Kary: 8 min. Trener Michał MATYJASIK.

■ **Zepter KPR Legionowo - Stal Mielec 23:23 (12:11) rzuty karne 2-4**
LEGIONOWO: Cincadze, Liljestrand - Słupski 2, Brinovec 1, Chabior 8, Matuszak 2, Fąfara, Wiaderny 2/2, Wotowiec, Pinda, Ciok 1, Laskowski 1, Stawicki, Kosmala 3, Petroczenko 3, Lewandowski. Kary: 14 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.
STAL: Kozina, Witkowski - Stefani 4/2, Segal 2, Mrozowicz, Kotliński 1, Tokarz 1, Walyncew 2, Przybylski 4, Sanek 1, Głuszczenko 2, Kasumović 1, Krasowski 3/1 (CZK, 58 min - gardacja kar), Sikora 1, Wąsowski, Tarasewicz 1. Kary: 8 min. Trener Robert LIS.

■ **Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - Corotop Gwardia Opole** poniedziałek, 18.00

■ **KGHM Chrobry Głogów - Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn** przełożony na 1 października

■ **Orlen Wisła Płock** pauzował.

1. Industria	2	6	83:58
2. Piotrkowianin	2	4	62:58
3. Płock	1	3	37:27
3. Chrobry	1	3	25:20
4. Stal	2	3	48:48
6. Kalisz	2	3	61:68
7. Kwidzyn	1	2	25:25
8. Azoty	2	2	55:59
9. Wybrzeże	2	2	57:71
10. Ostrovia	1	1	26:26
11. Legionowo	2	1	43:48
12. Zagłębie	1	0	33:37
13. Gwardia	1	0	27:37

3. seria - 12-15 września: Wybrzeże - Azoty, Kwidzyn - Zagłębie, Piotrkowianin - Wisła, Gwardia - Industria, Stal - Chrobry, Kalisz - Legionowo, Ostrovia pauzuje. **(mha)**

Dobry prognostyk przed Kairem

MP W STRZELECTWIE

Po mistrzostwach Polski w strzelectwie sportowym prezes PZSS Tomasz Kwiecień był zadowolony z osiągniętych wyników. - To dobry prognostyk przed mistrzostwami świata w Kairze – podkreślił.

W ostatnim dniu mistrzostw została rozegrana tylko jedna konkurencja: pistolet dowolny. Najlepiej spisał się Jerzy Pietrzak (Wawel Kraków), który wyprzedził Przemysława Doparta (LOK Kraków) i Oskara Miliwka (Cover Warszawa).

Prezes PZSS w rozmowie z PAP stwierdził, że jest zadowolony z poziomu, który zawodnicy zaprezentowali na strzelnicy we Wrocławiu.

- Zawsze może być lepiej, ale pamiętajmy, że za kilka tygodni mamy mistrzostwa świata i to na tę imprezę jest przeniesiony cały ciężar związany ze startami. Nie da się cały rok prezentować najwyższy poziom. Generalnie mistrzostwa Polski są dobrym prognostykiem przed mistrzostwami w Kairze. W konkurencjach olimpijskich wygrywali faworyci, co pokazuje, że są dobrze przygotowani – dodał Tomasz Kwiecień.

Prezes PZSS zauważył, że zawody w Egipcie będą nie tylko walką o medale mistrzostw świata.

- W przyszłym roku wystartują kwalifikacje do igrzysk olimpijskich i start w Kairze ma zawodnikom pokazać, w którym są miejscu, co mają do poprawienia fizycznie, mentalnie, ale też na przykład w sprzęcie. Sam jestem ciekawy, jak to wypadnie i z niecierpliwością czekam na te mistrzostwa – zapowiedział Kwiecień.

Pistolet dowolny open: 1. Jerzy Pietrzak (Wawel Kraków) 552 pkt, 2. Przemysław Dopart (LOK Kraków) 544, 3. Oskar Miliwek (Cover Warszawa) 543.

Dominacja Hojnisz-Staręgi

BIATHLON LETNI

Monika Hojnisz-Staręga (KS AZS AWF Katowice) okazała się najlepsza w biegu indywidualnym, jak i sprincie podczas mistrzostw Polski w biathlonie letnim. Zawody zostały rozegrane w Jakuszycach na Dolnym Śląsku.

Hojnisz-Staręga pokazała moc, wygrywając dwie konkurencje, i to z dużą przewagą. W biegu indywidualnym zawodniczka KS AZS AWF Katowice drugą na mecie Kamilę Cichoń (IKN Górnik Iwonicz-Zdrój) wyprzedziła o blisko dwie minuty. W sprincie chorzowianka była bezbłędna i zwyciężyła z przewagą ponad 47 sekund.

U mężczyzn bieg indywidualny wygrał Andrzej Nędza-Kubiniec (BKS WP Kościelisko), a w sprincie triumfował Kacper Brzóska (KS AZS AWF Katowice), który dzień wcześniej był trzeci.

Na zakończenie mistrzostw po złoto w biegu ze startu wspólnego sięgnęli Kamila Cichoń (IKN Górnik Iwonicz-Zdrój) i Jakub Potoniec (UKN Melafir Czarny Bór), który na strzelnicy miał aż sześć nieudanych prób.

Bieg indywidualny
Mężczyźni: 1. Andrzej Nędza-Kubiniec (BKS WP Kościelisko) 32.24,4 (2 strzały niecelne), 2. Kajetan Urbaniak (UKN Melafir Czarny Bór) strata 31,4 (5), 3. Kacper Brzóska (KS AZS AWF Katowice) 36,3 (3).

Kobiety: 1. Monika Hojnisz-Staręga (KS AZS AWF Katowice), 2. Kamila Cichoń (IKN Górnik Iwonicz-Zdrój) 1.52,1 (4), 3. Majka Germata (UKN Melafir Czarny Bór) 2.00,7 (2).

Sprint
Mężczyźni: 1. Kacper Brzóska (KS AZS AWF Katowice) 16.18,8 (1), 2. Anton Szydluski (UKS Biathlon Chorzów) 3,2 (2), 3. Tomasz Jakieła (BKS WP Kościelisko) 29,8 (4).
Kobiety: 1. Monika Hojnisz-Staręga (KS AZS AWF Katowice) 12.39,1 (0), 2. Wiktoria Celczyńska (KS AZS AWF Katowice) 47,4 (1), 3. Klaudia Cichoń (IKN Górnik Iwonicz-Zdrój) 1.02,9 (0).

Bieg ze startu wspólnego
Mężczyźni: 1. Jakub Potoniec (UKN Melafir Czarny Bór) 27.01,8 (6), 2. Igor Kusztal (KS AZS AWF Wrocław) 1,2 (1), 3. Tomasz Jakieła (BKS WP Kościelisko) 25,9 (1).
Kobiety: 1. Kamila Cichoń (IKN Górnik Iwonicz-Zdrój) 24.42,9 (3), 2. Majka Germata (UKN Melafir) 58,9 (3), 3. Barbara Skrobiszewska (Karkonosze Jelenia Góra) 1.06,5 (4).

Sport b82cdf0b5c

Prezentacja z porażką

Katowiczanie oficjalnie zaprezentowali się kibicom. W ostatnim sparingu przed rozgrywkami postawili się faworyzowanej ZAKSIE Kędzierzyn-Koźle.

PLS 1. LIGA

Arena Katowice została nowym domem siatkarzy GKS-u. Najpierw w piątek zagrali w niej z BBTS Bielsko-Biała, wygrywając 3:1, a dzień później zaprezentowali się kibicom i rozegrali ostatni sparing przed startem rozgrywek ligowych (11 września) z plusligową ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle.

Za mocna ZAKSA

Kędzierzynianie wystąpili w bardzo mocnym składzie. Wprawdzie brakowało przygotowującego się do mistrzostw świata reprezentanta Włoch, Kamila Rychlickiego, ale byli za to nasi kadrowicze: Rafał Szymura, Karol Urbanowicz i Mateusz Czunkiewicz. Goście nie zastosowali taryfy ulgowej i zepsuli katowiczanom święto. Wygrali w czterech setach.

Emil Siewiorek, trener GKS-u, mimo porażki mógł być zadowolony z postawy swoich podopiecznych. Nie odstawali bowiem od faworytów. Zaczęli mecz wręcz perfekcyjnie. Dokładnie rozgrywał Grzegorz Pająk, a punktowali Michał Superlak, Gonzalo Quiroga i Matusz Łysiakowski. Od drugiej partii zaczęła się uwidaczniać przewaga ZAKSY, która rosła z każdym kolejnym setem. Górę wzięło większe doświadczenie kędzierzynian. W kluczowych momentach drugiej i trzeciej odsłony zachowali więcej zimnej krwi.

Dodajmy, że po pierwszym secie na parkiecie pojawili się byli zawodnicy GKS-u m.in.: Jakub Jarosz, Łukasz Usowicz, Maciej Fijałek i Bartosz Mariański, którzy odebrali pamiątkowe statuetki z rąk prezesa klubu Sławomira Witka.

GKS Katowice – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 1:3 (25:18, 27:29, 23:25, 18:25)

KATOWICE: Pająk, Łysikowski, Hudzik, Superlak, Quiroga, Krulicki, Marek (libero) oraz Fenoszyn, Schmidt, Włodarczyk, Wóz, Gibek, Domagała, Waloch (libero). Trener Emil SIEWIOREK.

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Krawiecki, Grobelny, Stajer, Rećko, Szymura, Urbanowicz, Czunkiewicz (libero) oraz Zych, Kraj, Fijałek (libero). Trener Michał CHADAŁA.



Fot. Tomasz Błaszczyk/GKS Katowice

Arena Katowice spasowała siatkarzom.

Turniejowe granie

■ W Bydgoszczy odbył się towarzyski turniej, w którym oprócz gospodarza, BKS-u, wzięły udział: Nowak-Mosty MKS Będzin i Sparta Grodzisk Mazowiecki. W pierwszym dniu turnieju zmierzyły się Nowak-Mosty MKS i Sparta. Nieoczekiwanie wygrali siatkarze z Grodziska Mazowieckiego 3:1, którzy triumfowali również w całym turnieju - kolejnego dnia ograli bowiem zespół z Bydgoszczy 3:2. W ostatnim meczu zawodów Nowak-Mosty MKS przegrał z BKS Bydgoszcz 1:3.

■ Enea Astra Nowa Sól, IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice, CUK Anioły Toruń, VC Olympia Berlin - w takiej kolejności zakończył się VI Memoriał im. Zdzisława Roli, który odbył się w Nowej Soli. W pierwszym dniu w półfinałach CUK Anioły przegrał z IM Rekord Volley 1:3, a Enea Astra pokonała VC Olympia 3:0. W małym finale torunianie okazali się lepsi od berlińskiej drużyny 3:0. W finale z kolei gospodarze zawodów pokonali drugoligowy IM Rekord Volley 3:0.

■ W Tomaszowie Mazowieckim odbył się Memoriał im. Wiesława Gawłowskiego. W półfinałach KPS Siedlce przegrał z PZL LEONARDO Avia Świdnik 0:3, a Lechia Tomaszów Mazowiecki pokonała KKS Mickiewicz 3:2. W meczu o 3. miejsce Mickiewicz wygrał z KPS 3:0, a w finale PZL Leonardo Avia Świdnik ograła Lechię 3:1.

(mic)

Ukrainka już w Rzeszowie

Przygotowujący się do nowego sezonu Tauron Ligi mistrz Polski DevelopRes Rzeszów dwukrotnie pokonał ITA Tools Stal Mielec. Pierwszy mecz w Rzeszowie wygrał 3:1, a rewanż w Nisku 2:1 (trenerzy umówili się na rozegranie tylko trzech setów). Rzeszowianki wystąpiły w mocno okrojonym składzie, bez reprezentantek Polski: Katarzyny Wenerskiej, Aleksandry Szczygłowskiej i Julity Piaseckiej oraz Holandii, Marrit Jasper i Laury Jansen. W drugim spotkaniu wystąpiła za to inna uczestniczka mistrzostw świata, Ukrainka Switłana Dorsman. Jej drużyna odpadła jednak już po fazie grupowej. Dochód z meczu rozegranego w Nisku został przekazany na Dom Dziecka w Rudniku nad Sanem.

W weekend zagrały też drużyny Sokoła & Hagric Mogilno z ECO HARPOON Los Nowy Dwór Mazowiecki, ale trenerzy traktowali to jako wspólny trening, podobnie jak #VolleyWrocław z UNI Opole. MOYA Radomka Radom grała z pierwszoligowym KSG Warszawa, wygrywając 3:1.

(mic)



Włoszki w Tajlandii potwierdziły, że nie ma na nie mocnych.

Nieprawdopodo seria triumfów

Włoszki do olimpijskiego złota dołożyły miejsce na najwyższym stopniu podium w mistrzostwach świata w Tajlandii. Ale w półfinale i finale musiały na to ciężko zapracować.

MISTRZOSTWA ŚWIATA KOBIET

Mistrzostwa świata w Tajlandii zakończone. Przed zawodami głównymi faworytkami były Włoszki. Przed rokiem w Paryżu sięgnęły po mistrzostwo olimpijskie, w tym triumfowały już w Lidze Narodów. Są niepokonane od ponad roku. Wśród ekip, które mogły im zagrozić, wymieniano przede wszystkim Turcję oraz Brazylię.

Zawodniczki z Półwyspu Apenińskiego w Tajlandii nie zawiodły. Od początku grały znakomicie, krocząc od zwycięstwa do zwycięstwa, m.in. w ćwierćfinale łatwo ograły Polki 3:0.

36
MECZÓW
z rzędu nie przegrała reprezentacja Włoch.

W półfinale po raz pierwszy trafiły na opór. Na ich drodze stanęły Brazylijki i niewiele zabrakło, by sprawiły niespodziankę. Genialny mecz zagrała bowiem Gabi. Przyjmująca zdobyła aż 29 punktów, ciągnąc koleżanki do boju. Często w pojedynkę stawiała opór rywalkom. Przyjmowała, broniła i atakowała. I choć jej koleżanki starały się jak mogły – Rosamaria 20 pkt, Diana 15 pkt – nie dały rady zatrzymać Włoszek. Przegrały po ponad 2,5-godzinnej walce w tie-breaku, ale do końca walczyły. Gdy w nim siatkarki z Italii wyszły na prowadzenie 9:7 wydawało się, że przełamały rywalki. Wtedy właśnie po raz kolejny zabłysła gwiazda Gabi. Wywalczyła trzy kolejne punkty. Ostatnie słowo należało jednak do Egonu. Przy stanie 12:13 zakończyła trzy kolejne ataki, dając Włoszkom awans do finału.

Turcja, drugi finalista, w mistrzostwach rozkręcała się powoli. W fazie grupowej niczym szczególnym się nie wyróżniła. Grała przeciętnie, ale tak, by wygrać. W fazie pucharowej pokazała prawdziwą twarz. Rozegrały się Vargas i Ebrar Karakurt, główne strzelby w talii trenera Daniele Santarelliego. Kapitalną dyspozycję pokazały też doświadczona Eda Erdem Dundar oraz libero Gizem Orge, broniąca niesamowite piłki. W półfinale z siłą ofensywną Turczynek nie poradziły sobie Japonki. Tylko w jednym secie były w stanie powstrzymać Vargas. W kolejnych dynamiczna i piekielnie silna atakująca robiła co chciała.

Finałowe starcie nie zawiodło. Od pierwszej akcji na parkiecie rozgorzała walka na całego. Imponowała Vargas. Atakowała bardzo mocno. Do tego regularnie serwowała z siłą ponad 100 km/h. Fantastyczne zawody rozgrywała też Erdem Dundar, która na środku siatki w trzech pierwszych setach miała 100-procentową skuteczność. Po drugiej stronie siatki były jednak godne rywalki. Egonu, po słabym wejściu w mecz, z minuty na minutę się rozkręcała i dotrzymywała kroku Vargas. Czarną robotę wykonywała z kolei Myriam Sylla. Wyczyniała cuda w obronie, by podbić zbicia przeciwniczek. Gra toczyła się punkt za punkt. Dopiero w końcówce Włoszki zdołały przechylić szalę na swoją korzyść. Wygrana w secie kosztowała je jednak je wyczerpała, zarówno fizycznie, jak w mentalnie. Kolejny set oddały bez walki. W kolejnych dwóch sytuacja się powtórzyła. W trzecim Włoszki

KOŃCOWA KLASYFIKACJA

1. Włochy, 2. Turcja, 3. Brazylia, 4. Japonia, 5. USA, 6. Holandia, 7. POLSKA, 8. Francja, 9. Chiny, 10. Serbia, 11. Belgia, 12. Niemcy, 13. Tajlandia, 14. Dominikana, 15. Kanada, 16. Słowenia, 17. Ukraina, 18. Hiszpania, 19. Szwecja, 20. Kenia, 21. Grecja, 22. Argentyna, 23. Kuba, 24. Meksyk, 25. Czechy, 26. Kolumbia, 27. Bułgaria, 28. Portoryko, 29. Egipt, 30. Słowacja, 31. Wietnam, 32. Kamerun.

Sport b82cdf0b5c



PAP/EPA.

znów wygrały po heroicznym boju, czwartego oddały.

W decydującej rozgrywce obie ekipy długo szły łeb w łeb. Przy stanie 8:9 Włoszki pokazały siłę w bloku, choć wcześniej rzadko udawało im się zatrzymać rywalki. Tym razem nie potrafiły się przedrzeć przez niego: Vargas, Karakurt, Erdem Dundar, Zehra Gunes i Hande Baladin. Przegrały sześć kolejnych punktów.

Dla Włoszek to drugie złoto w mistrzostwach świata. Poprzednio wywalczyły je w 2002 roku. **(mic)**

PÓŁFINAŁY

■ **Japonia – Turcja 1:3 (25:16, 17:25, 18:25, 25:27)**
JAPONIA: Seki (1), Ishikawa (19), Airi (5), Wada (22), Yoshino (9), Shimamura (8), Kojima (libero) oraz Araki, Yamada (1), Iwasawa, Tsukasa, Kitamado, Akimoto (1). Trener Ferhat AKBAS.
TURCJA: Ozbay (2), Karakurt (13), Gunes (12), Vargas (28), Aydin (4), Erdem Dundar (13), Orge (libero) oraz Baladin (2), E. Sahin, Erkek. Trener Daniele SANTARELLI.
Sędziowali: Iwaiło Iwanow (Bułgaria), Karina Noemi Rene (Argentyna). **Widzów** 5579.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:11, 20:13, 25:16.
II: 7:10, 15:11, 13:20, 17:25.
III: 8:10, 10:15, 10:20, 18:25.
IV: 9:10, 15:14, 20:19, 25:24, 25:27.
Bohaterka – Melissa VARGAS.

■ **Włochy – Brazylia 3:2 (22:25, 25:22, 28:30, 25:22, 15:13)**
WŁOCHY: Orro (3), Sylla (21), Danesi (5), Egonu (11), Nervini (8), Fahr (8), De Gennaro (libero) oraz Antropowa (28), Giovannini (4), Fersino, Cambi. Trener Julio VELASCO.
BRAZYLIA: Ratzke (2), Gabi (29), Diana (15), Rosamaria (20), Bergmann (8), Julia (14), Marcelle (libero) oraz Kisy (5), Helena, macis. Trener Jose ROBERTO.
Sędziowali: Agnieszka Michlic (Polska) i Julia Akułowa (Kazachstan). **Widzów** 5683.
Przebieg meczu
I: 7:10, 9:15, 16:20, 22:25.
II: 10:6, 15:12, 20:16, 25:22.
III: 10;9, 14:15, 20:19, 24:25, 28:30.
IV: 7:10, 11:15, 20:19, 25:22.
V: 4:5, 9:10, 15:13.
Bohaterka – Jekaterina ANTROPOWA.

MECZ O 3. MIEJSCE

■ **Japonia – Brazylia 2:3 (12:25, 17:25, 25:19, 29:27, 16:18)**
JAPONIA: Seki, Ishikawa (23), Airi, Wada (13), Yoshino (34), Shimamura (11), Kojima (libero) oraz Araki, Yamada (3), Tsukasa (1), Kitamado, Amkimoto (1). Trener Ferhat AKBAS.
BRAZYLIA: Ratzke (4), Gabi (35), Diana (9), Rosamaria (11), Bergmann (13), Julia (10), Marcelle (libero) oraz macis, Helena, Kisy (6). Trener Jose ROBERTO.
Sędziowali: Iwaiło Iwanow (Bułgaria), Ksenija Jurković (Chorwacja). **Widzów** 5717.
Przebieg meczu
I: 5:10, 6:15, 9:20, 12:25.
II: 6:10, 9:15, 15:20, 17:25.
III: 10:3, 15:11, 20:13, 25:19.
IV: 10:7, 15:13, 20:19, 25:24, 29:27.
V: 3:5, 9:10, 15:14, 16:18.
Bohaterka – Gabriela GUIMARAES (GABI).

FINAŁ

■ **Turcja – Włochy 2:3 (23:25, 25:13, 24:26, 25:19, 8:15)**
TURCJA: Ozbay (2), Aydin (10), Gunes (9), Vargas (33), Karakurt (12), Erdem Dundar (19), Orge (libero) oraz Baladin, E. Sahin. Trener Daniele SANTARELLI.
WŁOCHY: Orro (2), Sylla (19), Danesi (7), Egonu (22), Nervini (6), Fahr (4), De Gennaro (libero) oraz Cambi, Fersino, Giovannini (4), Antropowa (14). Trener Julio VELASCO.
Sędziowały: Karina Noemi Rene (Argentyna) i Joo-Hee Kang (Korea). **Widzów** 5719.
Przebieg meczu
I: 9:10, 14:15, 20:19, 23:25.
II: 10:2, 15:6, 20:10, 25:13.
III: 6:10, 11:15, 20:19, 24:26.
IV: 10:7, 15:9, 20:13, 25:19.
V: 5:4, 8:10, 8:15.
Bohaterka – Myriam SYLLA.

Odszedł legendarny prezes

Kazimierz Pietrzyk nie żyje. Zbudował wielką siatkówkę w Kędzierzynie-Koźlu, był jednym z założycieli Polskiej Ligi Siatkówki.

O śmierci Kazimierza Pietrzyka poinformował klub ZAKSA Kędzierzyn-Koźle. „W wieku 83 lat, po długiej chorobie, zmarł Kazimierz Pietrzyk, jeden z najwybitniejszych prezesów klubów PlusLigi. Był ojcem pierwszych sukcesów Mostostalu Kędzierzyn-Koźle oraz jednym z inicjatorów powołania do życia Profesjonalnej Ligi Piłki Siatkowej, obecnej Polskiej Ligi Siatkówki S.A., a także członkiem oraz przewodniczącym jej rady nadzorczej" – czytamy w komunikacie.
Kazimierz Pietrzyk urodził się w 1942 we Francji, ale po wojnie cała rodzina wróciła do Polski i osiedliła się w Kędzierzynie. Po skończeniu studiów na Politechnice Wrocławskiej podjął pracę w Mostostalu, będąc m.in. dyrektorem kędzierzyńskiego oddziału tej firmy. Siatkówkę pokochał już w trakcie studiów, był zawodnikiem AZS-u Wrocław, a jego pierwszą budową po studiach była... hala sportowa w Kędzierzynie.
W latach dziewięćdziesiątych był współzałożycielem klubu Mostostal, który powstał na bazie dawnego Chemika. Pod jego wodzą o siatkarzach z Kędzierzyna-Koźla usłyszała cała Europa. Klub odnosił wielkie sukcesy na arenie krajowej i międzynarodowej, zdobywając m.in. tytuły mistrza Polski, Puchary Polski i i medale Ligi Mistrzów oraz Pucharu CEV. Prezesem klubu z Kędzierzyna-Koźla, najpierw Mostostalu, później Mostostalu Azoty, a od 2007 roku pod nazwą ZAKSA, był w latach 1994-2012.
„Kazimierz Pietrzyk, niekwestionowana legenda kędzierzyńskiej siatkówki oraz jeden z najważniejszych ludzi w historii rozwoju siatkówki ligowej w Polsce, był również posłem na Sejm IV kadencji z okręgu opolskiego" – podkreślił klub.


Fot. PlusLiga

Dzięki Kazimierzowi Pietrzykowi o siatkarzach z Kędzierzyna-Koźla usłyszała cała Europa.

Złoto bez gry

SIATKÓWKA PLAŻOWA

W Warszawie rozegrano VW Beach Pro Tour Futures Warsaw by ORLEN Termika siatkarzy. Zakończenie było nieoczekiwane. W finale rywalizować mieli Ukraińcy Anton Mojsejew i Witali Sawin oraz Litwini Arnas Rumsevicius i Karolis Palubinskas. Krótko przed starciem Sawin zgłosił kontuzję pleców i mecz nie odbył się. Złoty medal trafił więc w ręce Litwinów, którzy po drodze pokonali trzy polskie duety. W fazie grupowej ograli Aleksandra Czachorowskiego i Michała Koryckiego, round of 12 Jędrzeja Brożyniaka i Piotra Janiaka, a w ćwierćfinale Piotra Kantora i Filipa Lejawę.
W meczu o trzecie miejsce Estończycy Mart Tiisaar i Dmitrij Korotkow wygrali z czeską parą Kristof Oliva/Vaclac Kurka 2:1 (21:19, 20:22, 15:13). **(mic)**

Daleko, daleko...

MŚ W ŁUCZNICTWIE

Polskie zespoły kobiet i mężczyzn oraz para mieszana zostały sklasyfikowane na 17. lokatach w konkurencji łuku bloczkowego w mistrzostwach świata w południowokoreańskim Gwangju.
Mężczyźni, którzy przed dwoma laty w Berlinie zdobyli złoto, w 1/12 finału przegrali 227:232 z Danią, która wówczas uległa im w finale. W polskiej drużynie strzelali: Rafał Dobrowolski, Przemysław Konecki i Łukasz Przybylski.
Także w 1/12 finału odpadły Sandra Jankowska, Magdalena Zygmunciak i Marzena Nowak. Lepsze od nich okazały się łuczniczki Kazachstanu, które zwyciężyły 229:227.
Para mieszana Jankowska - Konecki nie sprostała duetowi z Francji Lea Girault - Nicolas Girard, przegrywając 154:155.
Wyniki rywalizacji drużynowej w łukach bloczkowych:
Kobiety; finał: Meksyk - USA 236:231; o brąz: Kazachstan - W. Brytania 232:229...17. Polska (Sandra Jankowska, Magdalena Zygmunciak, Marzena Nowak)
Mężczyźni; finał: Indie - Francja 235:233; o brąz: Słowenia - Turcja 33:232... 17. Polska (Rafał Dobrowolski, Przemysław Konecki, Łukasz Przybylski)
Pary mieszane; finał: Holandia - Indie 157:155; o brąz: Meksyk - Tajwan 158:157, 17. Polska (Sandra Jankowska i Przemysław Konecki)

Poza podium

PŚ W KAJAKARSTWIE GÓRSKIM

Klaudia Zwolińska i Kacper Sztuba zajęli siódme miejsca w konkurencji C1 w finałowych zawodach Pucharu Świata w kajakarstwie górskim w niemieckim Augsburgu. Triumfowała Brytyjka Kimberley Woods, a wśród mężczyzn wygrał mistrz olimpijski Francuz Nicolas Gestin.

Gestin o 4,58 s wyprzedził brązowego medalistę z Paryża - Słowaka Mateja Benusa. Trzeci był Hiszpan Miquel Trave - 5,57 za zwycięzcą. Sztuba został sklasyfikowany na siódmym miejscu, tracąc 9,71. Polak ostatecznie był piąty na koniec tegorocznego cyklu PŚ.

Woods zanotowała czas lepszy o 2,24 s od drugiej Brazylijki Any Satili. Miejsce na podium uzupełniła Francuzka Doriane Delassus - 5,90. Zwolińska do triumfatorki straciła 11,7 s, co zapewniło jej siódmą pozycję.

Biało-czerwoni zrezygnowali ze startu w niedzielnym crossie i wrócili do kraju. Już w środę wylatują do Australii, aby właściwie przygotować się do najważniejszej imprezy sezonu, czyli mistrzostw świata (29 września – 4 października).

Na brązowo

WIOŚLARSTWO

Trzy brązowe medale wywalczyli reprezentanci Polski w zakończonych w niedzielę w czeskich Racicach wioślarskich mistrzostwach Europy do lat 23. Na najniższym stopniu podium stanęła czwórka męska i żeńska, a także czwórka podwójna mężczyzn.

W męskiej czwórce brąz wywalczyli Filip Jędrzejczak, Kamil Chabowski, Filip Szczepaniak i Paweł Janik. Biało-czerwoni do zwycięzców z Rumunii stracili 3,64 s.

Brąz dla Polski zdobyła również kobieca czwórka w składzie: Zofia Śmigielska, Zuzanna Madaj, Kinga Stałęga i Wiktoria Lewandowska, która straciła 3,45 s do najlepszych Rumunek.

W męskiej czwórce podwójnej trzecie miejsce zajęli Mikołaj Kulka, Igor Czekanowicz, Michał Rańda i Daniel Gałęza. Polacy stracili 2,92 s do zwycięzców ze startującej pod neutralną flagą Białorusi.

Sport b82cdf0b5c



Fot. PAP/EPA

Teraz Turcja!

W Rydze w meczu z Bośniakami nasz kapitan, Mateusz Ponitka, radził sobie nawet w najtrudniejszych sytuacjach.

W wielkiej koszykarskiej bitwie Polska pokonała Bośnię i Hercegowinę. We wtorek w ćwierćfinale gramy z Turcją.

EUROBASKET 2025

Polacy byli faworytami spotkania w 1/8 finału. Przed dwoma laty dwa razy ograli Bośniaków w Gliwicach w prekwalifikacjach olimpijskich. Teraz przeciwnicy grali bez jednego ze swoich liderów (problemy zdrowotne Dżanana Musy, byłej gwiazdy Realu Madryt), a my zyskaliśmy Jordana Loyda.

Lecz jednak przez większość spotkania to Polacy gonili rywali, którzy zaczęli od prowadzenia 13:2. Dzięki świetnej grze naturalizowanego gracza z USA Johna Robersona (5 trójek) Bośniacy prowadzili też do przerwy (44:40).

Biało-czerwoni zaczęli leniwie, ospale, ale z każdą minutą się rozkręcali. Zespół tradycyjnie ciągnął za sobą Mateusz Ponitka. Nasz kapitan rozegrał znakomite spotkanie - miał zbiórki, przechwyty, a kiedy nie szło, zdobywał punkty osobistymi. W trzeciej kwarcie po jego trafieniu nasz zespół po raz pierwszy objął prowadzenie. Ostatnie 10 minut było popisem Polaków. Naszym najskuteczniejszym zawodnikiem był Loyd, który zdobył 28 punktów. Ma już cztery mecze z dorobkiem co najmniej 20 oczek. Po raz ostatni tak dobrze zagrał w naszej reprezentacji Dariusz Zelig na mistrzostwach Europy w 1987 roku (miał wtedy siedem takich gier).

Polacy zdecydowanie wygrali grę pod tablicami, mieli aż 42 zbiórki (rywale 34). Warto podkreślić aż 17 zebranych piłek na atakowanej tablicy. Nieoficjalnie to najlepszy wynik polskiej kadry w meczach EuroBasketu.

Sześć minut przed końcem poważnej kontuzji doznał Roberson, najlepszy gracz rywali. Zaraz potem po akcji Dominika Olejniczaka Polacy objęli 7-punktowe prowadzenie (73:66). W końcówce ważne rzuty osobiste pewnie wykorzystał Aleksander Balcerowski, a minutę przed ostatnim gwizdkiem trafieniem z bliska Loyd dał naszej drużynie 8-punktowe prowadzenie, którego nie można już było stracić. - W ataku zagraliśmy wielkie akcje, tylko moi zawodnicy są w stanie je przeprowadzić. Graliśmy mocno w obronie, przez co rosło poczucie pewności siebie. To z kolei otworzyło nam kilka opcji w ataku. Moi zawodnicy prezentowali się rewelacyjnie. Atakowali słabe punkty w defensywie rywali. Na początku drugiej połowy wróciliśmy do spotkania. Gracze wzięli do siebie, jakie korekty trzeba zrobić i tak jak mówiłem, zaprezentowali się rewelacyjnie - mówił trener Igor Milicić.

Po końcowym gwizdku posypały się gratulacje. "Brawo brawo !!!! Poland Wins" - komentował Marcin Gortat w portalu X. "Nie tylko polityką człowiek żyje. I nie tylko piłką. To, co pokazali Polacy na @EuroBasket w meczu z Bośnią i Hercegowiną, nie tylko kapitan Mateusz Ponitka i Jordan Loydowski, było pokazem waleczności i wiary w zwycięstwo. Gratulacje! Dobry przykład przed meczem z Finlandią" - napisał premier Donald Tusk.

We wtorek ćwierćfinałowe spotkanie z reprezentacją Turcji. Tym razem to rywale będą faworytami. Zespół Alperena Sengu na (Houston Rockets) nie przegrał na tym turnieju żadnego meczu, aw 1/8 finału wyeliminował Szwedów. - Przeciw Bośniakom po raz kolejny pokazaliśmy charakter. Dorośliśmy mocno jako zespół. Zaczęliśmy słabo, ale stopniowo wróciliśmy do meczu. Krok po kroku - jak duże drużyny. W trzeciej kwarcie przełamaliśmy Bośniaków i zaczęliśmy kontrolować wydarzenia. Jestem bardzo dumny z mojego zespołu. Wszyscy dali z siebie maksimum. Zostawiliśmy mnóstwo serca i potu na boisku. Teraz jest czas na odpoczynek. Jesteśmy przygotowani do turnieju, mamy świetnych zawodników. Nie ma presji - są możliwości, by każdego dnia tworzyć kolejną historię. Cieszę się na pojedynek z Turcją. Na co dzień tam mieszkam i gram. To będzie dla mnie specjalne spotkanie - zapowiedział Mateusz Ponitka.

FAZA FINAŁOWA (RYGA)

1/8 FINAŁU

Turcja	**85:79** (20:23, 17:19, 26:13, 22:24)	Szwecja
Niemcy	**85:58** (17:12, 14:20, 21:19, 33:7)	Portugalia
Litwa	**88:79** (28:18, 19:19, 19:17, 22:25)	Łotwa
Serbia	**86: 92** (24:28, 24:16, 18:24, 20:24)	Finlandia
Polska	**80:72** (14:23, 26:21, 22:17, 18:11)	BiH
Francja	**70:80** (20:24, 17:14, 17:20, 16:22)	Gruzja
Włoch	**77:84** (11:29, 29:21, 15:17, 21:12)	Słowenia
Grecja	**84:79** (28:22, 22:19, 17:18, 17:20)	Izrael

1/4 FINAŁU

Litwa	9.09.	Grecja (W69)
Turcja	9.09.	Polska (W70)
Niemcy	10.09.	Słowenia (W71)
Finlandia	10.09.	Gruzja (W72)

PÓŁFINAŁY

W69 W71	12.09. 16.00 12.09. 20.00	W70 (W73) W72 (W74)

O 3. MIEJSCE

?	14.09. 16.00	?

O 1. MIEJSCE

?	14.09. 20.00	?

Polska - Bośnia i Hercegowina 80:72 (14:23, 26:21, 22:17, 18:11)

POLSKA: Łączyński, Loyd 28 (3x3), Ponitka 19 (3x3), Sokołowski 10 (2x3), Balcerowski 7 - Pluta 9 (2x3), Olejniczak 7, Michalak, Żołnierewicz. Trener Igor MILICIĆ.

BOŚNIA: Roberson 19 (5x3), Alibegović 3 (1x3), Atić 8 (1x3), Lazić 8 (2x3), Nurkić 20 (1x3) - Gegić 8, Penava, Vrabac 3, Kamenjas 3 (1x3). Trener Aziz BEKIR.

(pp)

Giganci za burtą!

Finlandia i Gruzja zszokowały koszykarski świat.

To największa sensacja 1/8 finału. Trudno było się spodziewać, że typowana do tytułu mistrzowskiego Serbia odpadnie już pierwszego dnia fazy pucharowej. Wyrok wykonali Finowie, którzy latem w Sosnowcu mocno zbili naszych koszykarzy. Tym razem nie ulękli się faworyta z Nikolą Jokiciem w składzie. Finlandia wygrała pierwszą kwartę (28:24), potem jednak Serbowie zaczęli zyskiwać przewagę i już do przerwy to oni prowadzili (48:44). Finlandii nie udało się złamać; druga połowa była niesamowicie zacięta, żaden zespół nie odpuszczał. O wygranej Finów przesądził szaleńczy zryw Eliasa Valtonena, który w czwartej kwarcie zdobył 10 punktów, w tym dwa razy trafił za trzy! Serbowie już się nie podnieśli. - To był niesamowity wieczór. Cóż mogę powiedzieć, po prostu wierzyliśmy w siebie dzisiaj i dlatego udało nam się to osiągnąć. Trzeba rzucać, gdy jest się wolnym. W końcówce kilka spojrzeń skierowało się w moją stronę, zostawiło mnie wolnym, więc po prostu podszedłem i rzuciłem z pewnością siebie - mówił po meczu Valtonen. Lauri Markkanen uzbierał 29 oczek, miał 8 zbiórek, 3 asysty i 4 przechwyty, a Miro Little dodał 13 punktów, 8 zbiórek i 6 asyst.

Dla Serbów Nikola Jokić zdobył 33 punkty i miał 8 zbiórek. - Finowie byli jedną z najlepszych drużyn pod względem zbiórek w ataku w turnieju, nie potrafiliśmy znaleźć na to rozwiązania - tłumaczył Svetislav Pesić, trener Serbów.

W sobotę grali też gospodarze, Łotysze, którzy w derbach państw Bałtyku podejmowali Litwinów. Goście rozpoczęli znakomicie, bo po pierwszej kwarcie mieli już 10 oczek przewagi (28:18). Taka przewaga utrzymała się niemal przez całe spotkanie. Litwini dopingowani przez setki fanów mieli ogromną przewagę pod tablicami.

Bohaterem meczu był Arnas Velicka, który na pozycji rozgrywającego zastępował kontuzjowanego w fazie grupowej Rokasa Jokubaitisa. 26-latek, który na co dzień gra w Neptunasie Kłajpeda, przez całą drugą połowę grał z głową obwiązaną bandażem (ucierpiał po starciu w akcji podkoszowej). Przeciw Łotyszom zaliczył double double - 21 punktów i 12 asyst. - To świetny zawodnik, zabójca o twarzy dziecka - opisał kolegę z zespołu Jonas Valanciunas. - Jestem szczęśliwy, że mogę grać na takim poziomie - przyznał skromnie Velicka, który wygraną dedykował kontuzjowanemu Jokubaitisowi. Jest trzecim zawodnikiem, który w ostatnich trzydziestu latach potrafił zdobyć co najmniej 20 punktów, minimum 10 asyst i 5 zbiórek. Dwaj inni to Mateusz Ponitka (2022) oraz Luka Doncić (2025).

Do kolejnej sensacji doszło w niedzielę po południu: Francuzi nie dali rady Gruzinom! Nawet dla mocno osłabionych kontuzjami Trójkolorowych to miał być spacerek, ale zaprezentowali oni fatalną skuteczność. Liderzy faworytów pudłowali na potęgę - Guerschon Yabusele trafił 4 razy na 10 prób, Sylvain Francisco 3 z 13, a Elie Okobo 4 z 12. Cały zespół miał ledwie 35 procent skuteczności z gry, a w trójkach było to katastrofalne 16.7 procenta (6/36)! A Gruzini robili swoje - Kamar Baldwin i Tornike Shengelia zdobyli po 24 punkty, a Alexander Mamukelashvili dodał 14 punktów i 11 zbiórek. Gruzini po raz pierwszy zagrają w ćwierćfinałach EuroBasketu. Ich rywalem w grze o półfinał będzie Finlandia. Jedna z tych niedocenianych drużyn będzie w czwórce. (pp)

Polki bez medalu

KOSZYKÓWKA 3X3

Niezbyt dobrze polskie koszykarki będą wspominać wyjazd na mistrzostwa Europy do Kopenhagi. W grupie najpierw przegrały z Niemkami (12:19), potem wymęczyły wygraną z Dunkami (21:19).

W ćwierćfinale Biało-czerwone grały z Azerbejdżanem i przegrały 13:16.

Punkty dla Polski zdobyły: Aleksandra Zięmborska 6, Weronika Telenga 4, Klaudia Gertchen 2, Anna Pawłowska 1. Dla rywalek najlepiej punktowały Arica Carter (7) oraz Brianna Fraser (6). Co ciekawe ta ostatnia to była zawodniczka KGHM BC Polkowice.

Polki w Kopenhadze były rozstawione w turnieju z numerem piątym na podstawie rankingu FIBA, a koszykarki z Azerbejdżanu z 10.

Polki jechały do Danii jako jedne z faworytek do medali, bo przecież w tym roku w Ułan Bator zostały czwartym zespołem mistrzostw świata. (p)

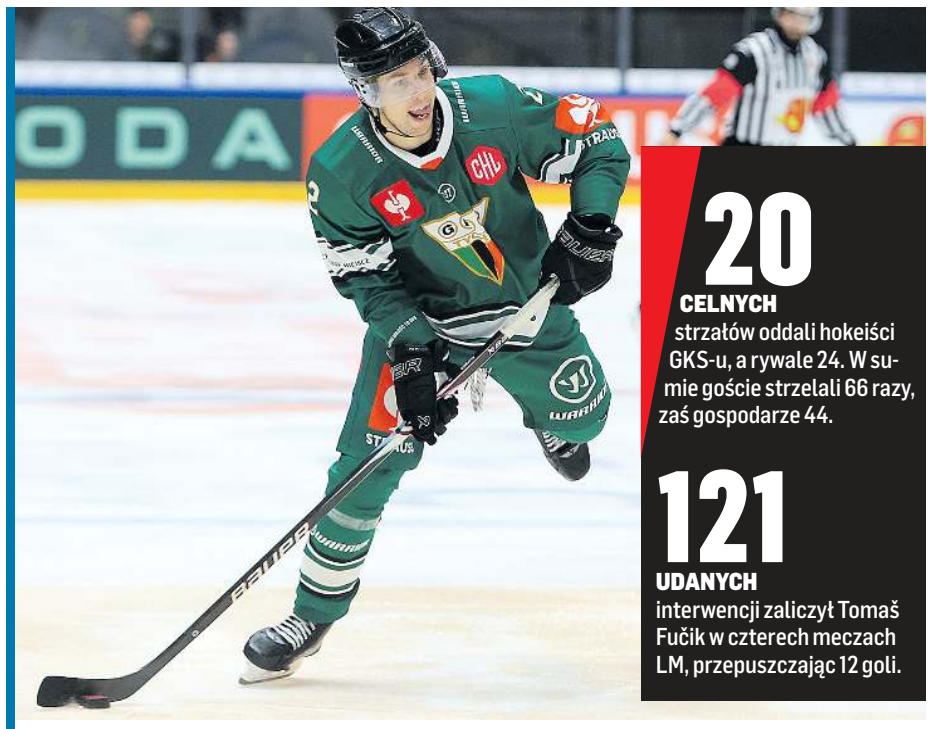
Sport b82cdf0b5c

Niekończące się dyskusje...

W meczach GKS-u Tychy ze szwedzkimi zespołami sędziowie podejmowali kontrowersyjne decyzje - nie uznali dwóch goli gospodarzom, którzy czują się oszukani.

CHAMPIONS HOCKEY LEAGUE

Kolejna konfrontacja GKS-u Tychy w Lidze Mistrzów znów przyniosła wiele kontrowersji i porażkę z mistrzem Szwecji, Luleå Hockey, zaledwie 2:3. Drugie spotkanie ze Skandynawami ponownie wywołało wiele dyskusji, bowiem sędziowie nie uznali gola gospodarzom na 2:2. Tak czy siak mistrzowie naszego kraju po czterech meczach nadal są bez punktu i stracili już szansę awansu do drugiej części rozgrywek.



20
CELNYCH
strzałów oddali hokeiści GKS-u, a rywale 24. W sumie goście strzelali 66 razy, zaś gospodarze 44.

121
UDANYCH
interwencji zaliczył Tomaš Fučik w czterech meczach LM, przepuszczając 12 goli.

Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Valtteri Kakkonen precyzyjnym uderzeniem zdobył drugiego gola dla GKS-u.

Powrót „Jeziora"

Przed wyjazdem na pierwsze spotkanie do Salzburga nikt nie narzekał na zdrowie. Zdziwił nas więc brak Bartłomieja Jeziorskiego. Trenerzy byli więc zmuszeni nieco zmienić układ dwóch formacji. Absencja Jeziorskiego trwała trzy potyczki, a w akcji zobaczyliśmy go dopiero podczas sobotniego starcia.

- Na treningu dzień przed meczem w Salzburgu miałem problemy z pachwiną, dlaego sztab medyczny uznał, że nie można ryzykować, gdyż sezon dopiero się zaczyna - wyjaśnił „Jezior". - I tak oto „uciekły" mi trzy mecze. Cieszę się, że mogłem zagrać przeciwko mistrzowi Szwecji. Rozegraliśmy niezły mecz, szkoda tylko, że nie uznano nam gola. Moja absencja nie była długa, ale - co zrozumiałe - zostałem ustawiony w czwartej formacji. Nie przebywałem zbyt dużo czasu na lodzie, więc jakoś sobie poradziłem. Teraz mamy kilka dni przerwy i zaczynamy przygotowywać się do niedzielnej inauguracji ligowej z GKS-em Katowice.

Z kolei w potyczce z Frölunda Goeteborg zabrakło Mateusza Gościńskiego. Na kilka godzin przed meczem hokeista musiał towarzyszyć żonie podczas wizyty w szpitalu, bowiem podczas prac w kuchni rozcięła rękę. Niezbędna była interwencja lekarza i napastnik zamiast na lodzie wylądował przed telewizorem.

- Okropnie się czuła, ale na szczęście ręka nie wymagała operacji – mówił „Gościu". - Fajnie znów było wspierać kolegów i tylko szkoda tej porażki. Oglądaliśmy kontrowersyjną sytuację; nie potrafię powiedzieć, dlaczego sędziowie nie uznali nam gola.

Długa debata

Spotkanie z Luleå rozpoczęło się zgodnie ze scenariuszem. Goście mieli inicjatywę, zaś gospodarze próbowali neutralizować ich ataki. Jednak Eetu Koivistoinen wykorzystał błąd w ustawieniu tyszan i posłał krążek niemal do pustej bramki. Nie pierwszy raz tyski zespół stracił gola na początku meczu. Jednak riposta była niemal natychmiastowa, bo po 78 sek. Hannu Kuru po błyskawicznym podaniu Marka Viitanena nie dał żadnych szans Isakowi Sörqvistowi.

W 13 min za zagranie wysokim kijem w boksie kar znalazł się Matias Lehtonen i po 43 sek. Pontus Andreasson po raz drugi wyprowadził swój zespół na prowadzenie.

W 15:39 min powstał tumult pod bramką szwedzkiego zespołu. Dominik Paś wepchnął krążek do bramki i chwilę później został powalony na lód przez Isaka Hedqvista. Z pomocą koledze pospieszył Filip Komorski za co otrzymał karę mniejszą, zaś Szwed przebywał na ławie kar przez 4 min. Sędziowie mieli wątpliwości, czy gol był zdobyty prawidłowo i w efekcie przed magnetowidem debatowali ponad 4 minuty! W końcu stwierdzili, że napastnik GKS-u przeszkadzał golkiperowi i nie uznali gola.

- To była zwykła podbramkowa sytuacja, jakich wiele podczas meczów – twierdził po meczu Paś. - W moim przekonaniu krążek minął linię bramkową nim doszło do rzekomego przeszkadzania bramkarzowi. Oglądaliśmy tę sytuacje wiele razy i nie rozumiem, dlaczego nie uznano bramki. Pokazaliśmy się z dobrej strony, walczyliśmy do końca. Trochę nam zabrakło szczęścia, bo przecież mieliśmy w kolejnych odsłonach okazje. W mojej opinii z meczu na mecz gramy coraz lepiej i tylko efektu punktowego nie ma.

Przy golu Valtteriego Kakkonena na 2:3 już nie było żadnych wątpliwości, mieliśmy więc nadzieję, że w 3. tercji gospodarze pokuszą się o bramkę. Nic z tego.

Bolesne trafienie

W tej edycji LM tyszanie tracą wiele goli na początku tercji i na dodatek w pierwszej zmianie na lodzie. W starciu z Luleå było identycznie. Szybką wymianę krążka między Filipem Erikssonem i Isakiem Hedqvistem zakończył Amerykanin Brian O'Neill, posyłając krążek obok Tomaša Fučika. Było już 1:3...

- Tracimy gole tak szybko, bo nie robimy tego, co do nas należy – mówił Mateusz Bryk. - Trzeba prostymi środkami zatrzymać rywala, a my tymczasem pozwalamy mu przebywać tuż przed naszym bramkarzem. A przecież jednym podaniem możemy oddalić zagrożenie od naszej bramki. To wszystko siedzi w głowach. Z kolei pod bramką rywali brakuje nam wiary, że po uderzeniu krążek wpadnie do siatki. Zebraliśmy kolejne doświadczenie i ma nadzieję, że zaprocentuje to w rozgrywkach ligowych. Pewnie będziemy odczuwali zmęczenie. Oby rozłożyło się w czasie i nie trafiło na zespół, lecz poszczególnych zawodników. Jeżeli tak będzie, to o rywalizację ligową jestem raczej spokojny.

Ostatnia odsłona była bezbramkowa. W 54 min Bartłomiej Pociecha silnie uderzył spod niebieskiej linii i krążek trafił w słupek.

Teraz w rozgrywkach LM nastąpi przerwa. Następnie październiku tyszan czaka najpierw wyjazd do Klagenfurtu (8.10.) oraz mecz na własnym lodzie z Lukko Raumą (15.10.).

Włodzimierz Sowiński

■ **GKS Tychy - Luleå Hockey 2:3 (1:2, 1:1, 0:0)**
0:1 – Koivistoinen – Allard – Brome (3:51), 1:1 – Kuru – Bryk – Viitanen (5:19), 1:2 – Andreasson – Allard - Levtchi 13:06, w przewadze), 1:3 – O'Neill - Hedqvist - Eriksson (20:24), 2:3 – Kakkonen - Heljanko (39:30).
Sędziowali: Michała Baca i Paweł Kosidło – Piotr Kot i Michał Gerne. Widzów 2217.
GKS: Fučik; Kaskinen – Bryk, – Viinikainen Pociecha – Walli, Bizacki; Viitanen – Monto – Lehtonen (2), Heljanko – Kuru – Knuutinen, Paś (2) – Komorski (2) – Łyszczarczyk, Jeziorski – Ubowski – Gościński. Trener Pekka TIRKKONEN.
LULEÅ: Sörqvist; Allard – Sekkgren, Håkansson – Gustafsson, Hammarlund – Engsund, Emauelsson – Hirsch; Eriksson – O'Neill – Hedqvist (4), Liedes – Andreasson – Levtchi (2), Nurmi – Koivistoinen – Brome (2), Ihs-Wozniak – Granberg – Juustovaara. Trener Tomas BERGLUND.
Kary: GKS – 6 min, Luleå – 8 min.

SPOD BANDY

GIEKSA ZWYCIĘSKA

■ Hokeiści GKS-u przed ligową inaugurację wygrali z zespołem z Lipska, choć zwycięstwo nie przyszło im łatwo. Długo utrzymywał się wynik remisowy. W końcu Mateusz Michalski zdołał pokonać bramkarza gości. Wynik ustalił na kilka sekund przed końcem Grzegorz Pasiut, który posłał krążek do pustej bramki.

■ **GKS Katowice – IceFighters Lipsk 3:1 (1:1, 0:0, 2:0)**
0:1 – Alasaari – Volkmann (1:05), 1:1 – Wronka – Pasiut (8:29), 2:1 – Michalski – Anderson - Bepierszcz (51:33), 3:1 – Pasiut (59:54, do pustej).
GKS: Eliasson; Lindegard – Hoffman, Varttinen – Verveda, Runesson – Maciaś, Dupuy – Pasiut – Fraszko, Wronka McNulty – Jonasz Hofman, Michalski – Anderson – Bepierszcz, Strojny, Dawid, Jakub Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.

PEŁNA KONTROLA

■ Hokeiści Unii Oświęcim, bez kilku zawodników narzekających na drobne urazy, pewnie pokonali zespół 2. DEL z Weisswaser 6:2. W ostatnim sprawdzianie przed ligą podopieczni trenera Roberta Kalabera mieli pełną kontrolę nad wydarzeniami na tafli. O wysokim zwycięstwie zadecydowała ostatnia odsłona, w której gospodarze zdobyli dwa gole kierując krążek do pustej bramki.

■ **Unia Oświęcim – Lausitzer Füchse 6:2 (2:0, 0:1, 4:1)**
1:0 - Morrow – Ahopelto – Partanen (12:09), 2:0 – Ahopelto – Heikkinen – Partanen (18:32), 2:1 – Kretschmar – Hjorth – Leden (35:10), 3:1 – Partanen – Heikkinen (50:15), 4:1 - Moutrey - Kasperlik (50:55), 4:2 – Scheidl – Breitkreuz (52:22), 5:2 – Kasperlik – Rac (58:10, do pustej bramki), 6:2 – Partanen – Heikkinen – Ahopelto (59:41, do pustej bramki).
UNIA: Lundin; Morrow – Matthew, Söderberg – Mäkelä, Diukow – Florczak, Mościcki – Prokopiak; Moutrey – Rac – Kasperlik, Partanen – Heikkinen – Ahopelto, Prusak – Krzemień (2) – Peresunko, Stetson – Galant – Ziober. Trener Robert KALABER.

NIEUDANY DEBIUTANT

■ Santeri Lipiäinen, 29-letni golkiper, parę dni temu podpisał kontrakt pod Wawelem i miał okazję zadebiutować w ostatnim sparingu z II-ligowym słowackim Humenne. Debiut Fina nie był udany - Pasy przegrały 2:5. Okres przygotowawczy był zupełnie nieudany dla zespołu Krystiana Dziubińskiego, który nie zaliczył żadnej wygranej.

■ **HC 19 Humenne – Comarch Cracovia 5:2 (2:1, 2:1, 1:0)**
1:0 – Vrabel – Vasko (1:00), 1:1 – Mocarski – D. Kapica (5:07, w przewadze), 2:1 - Żelezkow (19:57, w przewadze), 3:1 – Szachworostw – Žitny – Pavuk (24:51, w przewadze), 4:1 – Borow – Sokoli (27:54), 4:2 – Valtola – Hansson (34:49), 5:2 – Žitny (59:59, do pustej bramki).
CRACOVIA: Lipiäinen; Jaśkiewicz – Hansson (2), Kruczek – Noworyta, Wajda – Michalski, Mętel – Ślusarek; H. Karjalainen – Bezwiński – F. Kapica, D. Kapica - Valtola – Mocarski (4), Mäki – Malasiński – Dziurdzia, Sterbenz – Jaracz – Gumiński. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

(ws)

Sport b82cdf0b5c



Fot. PZB

Więcej strat niż zysków

Julia Szeremeta znakomicie wywiązała się z roli faworytki.

Julia Szeremeta zwycięsko rozpoczęła rywalizację w mistrzostwach świata w Liverpoolu i jedna wygrana dzieli ją od medalu.

BOKS

Z 19-osobowej reprezentacji na mistrzostwach świata w Liverpoolu, po pierwszych walkach odpadła już dziewiątka Polaków: Natalia Kuczewska (51 kg), Wiktoria Rogalińska (54 kg), Barbara Marcinkowska (70 kg) i Oliwia Toborek (75 kg) oraz Jakub Słomiński (50 kg), Nikolas Pawlik (55 kg), Paweł Sulęcki (70 kg), Oskar Kopera (+90 kg) i Nikodem Kozak (80 kg). Po czterech dniach turnieju zwycięzcami zostało pięcioro: Kinga Krówka (65 kg), Aneta Rygielska (60 kg) i Julia Szeremeta (57 kg) oraz Paweł Brach (60 kg) i Adam Tutak (90 kg). Miejmy nadzieję, że kolejne dni dla podopiecznych trenerów Tomasz Dylaka (kobiety) i Grzegorza Proksy (mężczyźni) będą pomyślniejsze.

Piąte MŚ Rygielskiej

Sobotę nasi reprezentanci rozpoczęli od porażki Natalii Kuczewskiej. To rozczarowanie, bo uważana była za kandydatkę do medalu. Przegrała niejednogłośnie (2:3) z Wenezuelką Irismar Del Valle Cardozo Rojas. Polka zaczęła bardzo dobrze i pierwszą rundę wygrała u wszystkich sędziów. W drugiej było już gorzej, rywalka żywiołowo atakowała i wygrała to starcie 3:2. O wszystkim decydowała więc ostatnia odsłona, którą Kuczewska przegrała u wszystkich sędziów i cały pojedynek (dwa razy 29:28 dla Polki i trzy razy 29:28 dla Wenezuelki). Wielka szkoda.

Humory poprawili nam Aneta Rygielska i Paweł Brach, którzy wygrali swoje walki jednogłośnie. To już piąty start Rygielskiej w mistrzostwach świata, ale ani razu nie stanęła na podium. W Liverpoolu nie dała szans Sanju Sanju z Indii i wygrała wszystkie rundy, a całą walkę 30:27 u wszystkich sędziów. Kolejną przeciwniczką Rygielskiej w 1/8 finału będzie we wtorek Jajaira Gonzalez z USA.

Brach w 1. rundzie miał tzw. wolny los. W drugiej trafił na Johana Aguero z Dominikany. Po pierwszej rundzie prowadził u wszystkich sędziów, po drugiej już tylko u trzech, a u dwóch był remis. Ostatnie starcie znów jednak dla mądrze boksującego Bracha i końcowa jednogłośna wygrana (trzy razy 30:27 i dwa razy 29:28). W poniedziałek czeka go walka w 1/8 finału z Węgrem Kruzito Kovacsem, który wyeliminował Kubańczyka Luisa Enrique Vineta Garcię.

Julia wytrzymała presję

Od porażek rozpoczęła się południowa seria w niedzielę. Nikolas Pawlik, niepokonany w polskiej lidze, był wielką nadzieją trenera Proksy na sukces w Liverpoolu. Niestety, 20-letni Polak odpadł już po pierwszej walce, w której spotkał się z Chińczykiem Chuangiem Liu. Ten zdominował naszego pięściarza, który był bezradny wobec dokładnie i mocno bijącego rywala. Polak otrzymał jeszcze ostrzeżenie za ataki głową - przegrał wszystkie rundy i całą walkę u wszystkich sędziów.

Nie poprawił humorów Nikodem Kozak, który zmierzył się z Javokhirem Ummatalievem z Uzbekistanu. W tym pojedynku dominacja silnego Uzbeka nie podlegała dyskusji, który wygrał jednogłośnie - pięciokrotnie 30:27. To druga porażka Polaka z tym rywalem, bo przegrał z nim też w maju podczas Memoriału Feliksa Stamma w Warszawie.

Wieczorną serię rozpoczęła nasza wicemistrzyni olimpijska, Julia Szeremeta (57 kg), która w pierwszej rundzie miała wolny los. W drugiej, w 1/8 finału, walczyła z Chinką Cai Yan, która w pierwszej walce pokonała rywalkę z Japonii. Początek pojedynku był nerwowy, ale z upływem czasu zaznaczyła się przewaga Polki. Szeremeta walczyła w swoim stylu - z nisko opuszczonymi rękoma i świetnie balansując na nogach. Gdy tylko Chinka ruszała do ataku, nadziewała się na kontry. Po pierwszej rundzie Polka prowadziła u czterech sędziów, drugą wygrała u wszystkich, a trzecią znów u czterech. Końcowy werdykt - trzykrotnie 30:27 i dwukrotnie 29:28. Następną przeciwniczką Szeremety będzie w środę Karina Ibragimowa z Kazachstanu, która pokonała 5:0 Angielkę Elise Glynn. Zwycięstwo daje awans do półfinału i zapewnia miejsce na podium. Nie będzie jednak o nie łatwo, bo Ibragimowa to wicemistrzyni świata z 2023 i dwukrotna brązowa medalistka tej imprezy (2018, 2022).

Kilkadziesiąt minut później do ringu weszła Barbara Marcinkowska, żeby walczyć o awans do 1/8 finału z Angielką Chantelle Reid. Po tej walce można powiedzieć, że ściany - konkretnie sędziowie - pomogli zawodniczce gospodarzy. To był wyrównany pojedynek, ale w każdej rundzie trzech sędziów dawało wygraną Reid. Ostateczny werdykt był trochę dziwny, bo trzy razy 30:27 dla Angielki, a dwa razy odwrotnie dla Polki...

Jako ostatni walczył wczoraj Bartłomiej Rośkowicz, który w 1/16 finału walczył z Finem Ismailem Umarem. Pojedynek zakończył się po zamknięciu wydania.

Andrzej Wasik

Tylko kasa się zgadza

Tomasz Adamek został w Gliwicach zdemolowany przez Roberta Soldicia. Po czym ogłosił, że była to jego ostatnia walka.

SPORT WALKI

Gdy w 2018 roku w Chicago Tomasz Adamek, były mistrz świata w półciężkiej i junior ciężkiej oraz pretendent do pasa WBC w ciężkiej, przegrał przez nokaut z Amerykaninem Jarrellem Millerem, zapowiadał, że wróci do ringu już tylko pożegnalną walką. Sześć lat później zaskoczył wszystkich decyzją o podpisaniu umowy z federacją FAME MMA, organizującą gale typu freak fight show. Zanim w nich zadebiutował, umówił się z KSW na pojedynek z legendą MMA, Mamedem Chalidowem. 24 lutego 2024 roku w Gliwicach wygrał z nim, gdyż Czeczeniec z polskim obywatelstwem w trzeciej rundzie doznał kontuzji ręki. „Góral" z Gilowic za ten występ dostał podobno półtora miliona złotych...

Podobnego rzędu kwoty czekały na niego za walki na galach FAME. 18 maja ubiegłego roku w gliwickiej PreZero Arenie wygrał na punkty z raperem i internetowym celebrytą, Patrykiem Bandurskim. Kilka miesięcy później (31 sierpnia) na warszawskim Stadionie Narodowym wypunktował innego celebrytę, Kasjusza Życińskiego. Na konto Adamka wpłynęły więc kolejne duże pieniądze. Jak sam mówił, była to najłatwiej zarobiona kasa...

W minioną sobotę w Gliwicach dobra passa naszego najbardziej utytułowanego zawodowego boksera dobiegła końca. Kończący w grudniu 49 lat „Góral" liczył, że jego doświadczenie pomoże mu wygrać walkę z młodszym o 19 lat Chorwatem Roberto Soldiciem, noszącym przydomek „Robocop". Być może zapomniał, że ten w latach 2017-21 był mistrzem KSW wagi półśredniej i średniej, nokautując swoich rywali. Potem związał się z singapurską federacją ONE, ale w niej poniósł dwie porażki i raz wygrał. Przyjął więc propozycję - zapewne lukratywną - na występy w FAME.

Jego pojedynek w oktagonie podczas gali FAME Kingdom zakontraktowano na 8 rund po 3 minuty na zasadach boksu. To zdawało się faworyzować naszego byłego mistrza, ale w tym miejscu warto przypomnieć, że Soldić ma za sobą również udany bokserski epizod - w latach 2016-17 wygrał bowiem cztery walki. I okazało się, że jego umiejętności oraz atuty młodości - szybkość i siła ciosów - wystarczyły do efektownego, a dla nas jakże smutnego zwycięstwa z Adamkiem.

„Góral" zaczął z animuszem i trafił rywala ciosami prawej ręki. Szybko jednak Chorwat go zdominował i zaczął systematycznie rozbijać. Na twarzy Adamka pokazała się krew. W drugiej rundzie dwukrotnie padł na matę oktagonu i słusznie sędzia przerwał masakrowanie bezradnego mistrza.

To był bardzo smutny widok. Być może duża wypłata wynagrodziła Adamkowi gorycz bolesnej porażki, która zmusiła go jednak do podjęcia decyzji, że to już koniec. „Najważniejsze, że jestem w zdrowiu, głowę mam dobrą i tyle. Jestem zawodowcem od 1999 roku, to jest 26 lat. Dziękuję wszystkim za tyle lat kibicowania. Na szczęście mam, co robić. Rodzina czeka. Trzeba to zakończyć, bo to sport kontaktowy. To już nie ma sensu. Chyba że żona zabrałaby mi wszystkie pieniądze i nie miałbym na bułki..." - oświadczył dziennikarzom po walce.

I oby Tomasz Adamek wytrwał w tym postanowieniu, a nie skusiły go kolejne miliony.

(awa)



Fot. FAME MMA

Tomasz Adamek (z lewej) został brutalnie potraktowany przez Roberta Soldicia.

Najman znów przegrywa

Podczas sobotniej gali w Gliwicach po dwóch wcześniejszych zwycięstwach kolejnej porażki doznał 46-letni Marcin Najman. Został poddany przez lżejszego od niego o 30 kg streamera Łukasza Tuszyńskiego, który założył mu dźwignię na łokieć. Blisko porażki był Michał Materla, ikona polskiego MMA. W starciu z Dawidem Załęckim był liczony, ale później znokautował rywala w 1. rundzie.

Co zrobi Diablo?

Krzysztof Włodarczyk kolejny raz może walczyć o mistrzostwo świata.

BOKS

Federacja WBC zdecydowała, że jej mistrz świata w kategorii bridger (do 101,6 kg), Kevin Lerena (31 zw. - 15 KO, 4 por.), powinien w obowiązkowej obronie tytułu zmierzyć się z Krzysztofem „Diablo" Włodarczykiem (66 zw. - 45 KO, 4 por., 1 rem.). 33-letni pięściarz z RPA, były rugbysta, jest chętny na ten pojedynek. „Jestem gotowy. Jako mistrz nie boję się żadnego wyzwania" - napisał w mediach społecznościowych. W swoim ostatnim występie, ale w wadze ciężkiej, Lerena przegrał na punkty z Brytyjczykiem Lawrence-'em Okolie.

43-letni Włodarczyk, były mistrz świata IBF i WBC w junior ciężkiej, ostatnio pokonał przed czasem Adama Balskiego (20 zw. - 12 KO, 3 por.), zdobył pas tymczasowego mistrza świata WBC w bridger i dlatego ma status obowiązkowego pretendenta. Czy jednak zdecyduje się na to wyzwanie? Na razie anion sam, ani jego promotor nie zabrali w tej sprawie głosu.

(a)

Sport b82cdf0b5c



Fot. PAP/Przemysław Karolczuk

Przyjezdni z Torunia pokazali wrocławianom, że w tym sezonie to oni zasłużyli na finał.

Godni finału

Toruńska ekipa po dziewięciu latach przerwy znów zawalczy o złoty medal.

PGE EKSTRALIGA

W pierwszym meczu półfinałowym Sparta Wrocław poniosła bolesną porażkę. Przegrała z ekipą z Torunia 38:52 i wydawało się, że nie będzie w stanie odrobić straty w rewanżu u siebie - zwłaszcza patrząc na formę, jaką prezentują w ostatnim czasie torunianie. W końcu to jedyny zespół, który w fazie zasadniczej sezonu był w stanie pokonać Motor Lublin. Podopieczni Piotra Barona wykonali dwa tygodnie temu fantastyczną pracę i w stolicy Dolnego Śląska musieli tylko dokończyć dzieło. Mogli nawet przegrać, ale nie więcej niż 14 punktami. Takie zadanie wydawało się nieszczególnie wymagające.

Cel w praktyce nie był jednak bardzo łatwy do osiągnięcia, choć Toruń długo utrzymywał bezpieczny dystans do wrocławian. Świetnie na torze radził sobie Patryk Dudek, który był niemal bezbłędny. Indywidualne zwycięstwa zaliczali też Mikkel Michelsen i Emil Sajfutdinow. Sytuacja przyjezdnych nieco skomplikowała się dopiero na chwilę przed biegami nominowanymi. W 11. biegu Brady Kurtz i Daniel Bewley wygrali 4:2 z Michelsenem i Dudkiem. W 12. gonitwie Bartłomiej Kowalski i Jakub Krawczyk pokonali takim samym wynikiem Roberta Lamberta i Mikołaja Duchińskiego. Z kolei w 13. wyścigu Maciej Janowski i Artiom Łaguta odnieśli podwójne zwycięstwo przeciwko Sajfutdinowowi i Janowi Kvechowi. Po tych małych sukcesach Sparta prowadziła 43:35. Przy podtrzymaniu dobrej passy, wrocławianie mieli szansę na odrobienie strat: dwa podwójne zwycięstwa w biegach nominowanych oznaczałyby awans do finału wrocławian!

To jednak był bardzo optymistyczny scenariusz dla kibiców Sparty. Torunianie wiedzieli, że wystarczy im jeden remis 3:3, żeby znaleźć się w pierwszym finale ekstraligi od 2016 roku (wówczas przegrali ze Stalą Gorzów). Nie chcieli pozostawić swojego losu przypadkowi, więc w 14. biegu sprawy w swoje ręce wzięli Michelsen i Dudek. Wygrali 5:1 i zapewnili drużynie z Torunia zwycięstwo w dwumeczu.

Po dwóch latach, w których oglądaliśmy finały Sparta – Motor, lublinianie zyskali nowego rywala. Motor w piątek pewnie pokonał GKM Grudziądz i zgodnie z przewidywaniami znalazł się w walce o złoto. Z kolei torunianie po latach zbierają owoce mądrej polityki budowania składu. Od momentu awansu do ekstraligi w 2020 roku, spokojnie z sezonu na sezon ulepszali kadrę drużyny i w końcu sprawili, że ekipa Piotra Barona jest jedną z dwóch najlepszych drużyn w stawce. Co więcej, wcale nie jest powiedziane, że będzie skazana na porażkę w finałowym dwumeczu. Skoro już raz pokonała Motor u siebie, dlaczego miałaby tego nie zrobić ponownie?

Kacper Janoszka

■ Betard Sparta Wrocław – PRES Grupa Deweloperska Toruń 47:43. W pierwszym meczu 38:52. Awans Toruń

WROCŁAW: Kurtz 11 (2, 3, 1, 3, 2), Janowski 7+1 (3, 1, 0, 2*, 1), Kowalski 6+3 (1*, 1*, 1*, 3, 0), Bewley 5 (0, 2, 2, 1), Łaguta 10+1 (2, 2, 2, 3, 1*), Kowolik 4+1 (3, 0, 1*), Krawczyk 4+2 (2*, 1*, 1), Mikołajczyk ns.

TORUŃ: Dudek 15+2 (3, 3, 2*, 2, 2*, 3), Lambert 6 (1, 0, 3, 2, -), Kvech 0 (0, 0, -, 0), Michelsen 10+1 (1*, 3, 3, 0, 3), Sajfutdinow 9 (3, 2, 3, 1, 0), Kawczyński 3 (1, 2, 0, 0), Duchiński 0 (0, -, 0), Lewandowski 0 (0).

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Finał play off

■ Abramczyk Polonia Bydgoszcz – Fogo Unia Leszno 45:45

Półfinał play down

■ Hunters PSŻ Poznań – Autona Unia Tarnów 58:32. W pierwszym meczu 46:44. Utrzymanie Poznań

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

Półfinał play off

■ Ultrapur Start Gniezno – Pronergy Polonia Piła 45:45. W pierwszym meczu 37:53. Awans Piła

Głód speedwaya

W sobotę do Świętochłowic znów zawitał żużel. Czy były to ostatnie zawody przed dołączeniem Śląska do Krajowej Ligi Żużlowej?

OTWARTE MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA ŚLĄSKA

Wchodząc w sobotę na stadion Skałka w Świętochłowicach, zostaliśmy przywitani ogromnym banerem z napisem „Jadymy! Liga 2026". Sprawa jest oczywista - w Świętochłowicach po 24 latach przerwy chcą, żeby Śląsk wrócił do zmagań ligowych i robią wszystko, żeby to marzenie się spełniło. Wiara w klubie i w ludziach jest, co było też widoczne podczas weekendowych Otwartych Międzynarodowych Mistrzostw Śląska pamięci Pawła Waloszka (w niedzielę przypadała siódma rocznica śmierci wybitnego świętochłowickiego żużlowca). Na stadionie pojawiło się tyle osób, ile mogło. Ludzie szczelnie wypełnili małą trybunę główną, a reszta stała na szczycie wału ziemnego uformowanego wokół toru. Na przyszły rok zostaną wybudowane trybuny. Miasto Świętochłowice jeszcze w tym miesiącu ma rozpocząć budowę większej liczby miejsc siedzących. Klub w sobotę przekonał się, że jeśli weźmie udział w przyszłorocznych rozgrywkach Krajowej Ligi Żużlowej, nowe trybuny nie powinny być puste.

Głód żużla w Świętochłowicach jest oczywisty. Przecież w sobotę na Skałkę nie zawitali wirtuozi motocykla. Co najwyżej zawodnicy, którzy są solidni, choć nie na tyle dobrzy, żeby zachwycać w ekstralidze (Marko Lewiszyn, Robert Chmiel, Michał Curzytek, Dawid Rempała). Na Górny Śląsk nie zawitali mistrzowie świata, zawodnicy z topu. Mimo tego, że zabrakło wielkich nazwisk, świętochłowiczanie wyszli z domów i oglądali turniej na żywo, pomimo nie najcieplejszej aury. Tym pasjonatom należy się klub, który mogą wspierać w zmaganiach ligowych!

Najlepszy na torze w Świętochłowicach był Marko Lewiszyn. Ukraiński świetnie odnalazł się na torze, który nie pozwalał na mijanki na dystansie. Trzeba było dobrze wystartować i spokojnie bronić się do mety. W ten sposób nie przegrał ani jednego biegu. Punkt stracił natomiast Robert Chmiel, a dwóch „oczek" do kompletu zabrakło Michałowi Curzytkowi. To oni znaleźli się na podium zmagań.

Kibiców ciekawiła też forma zawodników, którzy w Polsce są mniej znani, a przyjechali do Świętochłowic, żeby zaprezentować się miejscowym działaczom. W końcu to oni w teorii mogą stać się zawodnikami Śląska w przyszłym sezonie! Wśród nich wyróżniał się Duńczyk Bastian Borke, który zajął siódme miejsce, wygrywając dwa biegi. 23-latek w przeszłości był zawodnikiem Stali Rzeszów. Było to w 2022 roku, na trzecim szczeblu rozgrywkowym. Wziął wtedy udział tylko w jednym meczu, który zakończył bez punktów. Później był zawodnikiem Wilków Krosno, ale startował tylko w młodzieżowych rozgrywkach. Rok temu doznał natomiast groźnej kontuzji i do pełni sprawności wrócił dopiero zimą bieżącego roku.

Kacper Janoszka

Otwarte Międzynarodowe Mistrzostwa Śląska pamięci Pawła Waloszka w Świętochłowicach

1. Lewiszyn (U 15 (3, 3, 3, 3, 3), 2. Chmiel 14 (3, 3, 3, 2, 3), 3. M. Curzytek 13 (2, 3, 3, 3, 2), 4. Rempała 12 (3, 2, 3, 1, 3), 5. Melnyczuk (Ukraina) 10 (2, 2, 2, 2, 2), 6. Ivacic (Słowenia) 9 (0, 1, 2, 3, 3), 7. Borke (Dania) 9 (1, 3, 1, 3, 1), 8. West (Australia) 8 (3, 0, 1, 2, 2), 9. R. Kowalski 7 (1, 1, 2, 2, 1), 10. Boncinelli (Włochy) 5 (1, 2, 1, 1, 0), 11. Kamhaug (Norwegia) 5 (2, 1, 0, 1, 1), 12. Rozaliuk (Ukraina) 4 (0, 1, 2, 1, w), 13. Chmura 2 (0, 0, 0, 2), 14. Grzelak 2 (0, 2, d, 0, u), 15. Gała 2 (2, -, -, -, -), 16. Fabisz 2 (0, 0, 1, 0, 1), 17. Krok 1 (1, t, d, d, ns).



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Obiekt Skałka zyska nowe miejsca siedzące.

Kto się będzie cieszył w Madrycie: Duńczyk czy Portugalczyk?

Przed trzecim, ostatnim tygodniem wyścigu Vuelta a Espana liderem pozostaje Jonas Vingegaard. Zagraża mu jedynie Joao Almeida, a dzieli ich dystans 48 sekund.



Fot. PAP / EPA

Joao Almeida i Jonas Vingegaard, dwóch najlepszych kolarzy tegorocznej imprezy. Który z nich ją wygra?

Z jednej strony to całkiem sporo, ale z drugiej – zważywszy na to, jakie trudności czekają kolarzy szczególnie w środę i sobotę – niekoniecznie. Ani Duńczyk, ani Portugalczyk nie mieli dotąd wyraźnie słabszego dnia, a przecież zmęczenie narasta i taki scenariusz też trzeba brać pod uwagę. Różnica między nimi bierze głównie z tego, co wydarzyło się na dziewiątym etapie, który kończył podjazdem na Valdezcaray – wtedy Vingegaard wygrał, a Almeida dotarł do tej stacji narciarskiej jako trzeci, co razem z bonifikatami dało temu pierwszemu w sumie pół minuty przewagi.

W piątek i sobotę na niezwykle wymagających asturijskich etapach przyjechali razem – na Angliru, jednej z najtrudniejszych wspinaczek na świecie, zasłużenie triumfował Portugalczyk, a dzień później na tylko nieco łatwiejszej Farraponie Duńczyk w samej końcówce nieznacznie wyprzedził swojego najgroźniejszego rywala. – Jestem niesamowicie usatysfakcjonowany tym, jak do tej pory przebiega Vuelta. Dwa zwycięstwa etapowe i wiele dni w czerwonej koszulce lidera to coś, z czego jestem bardzo zadowolony – podkreślał Vingegaard. – Żałuję tylko, że nie wygrałem na Angliru. Oczywiście chciałbym mieć większą przewagę, ale cieszę się, że jestem na prowadzeniu. Chciałbym je utrzymać do samego Madrytu – dodał.

Trwają także dwie inne batalie. Wciąż na podium pozostaje wszechstronny Tom Pidcock (Q36.5), aktualny mistrz olimpijski w kolarstwie górskim i były mistrz świata w kolarstwie przełajowym. Brytyjczyk ostatnio zdecydowanie postawił na szosę, a w Hiszpanii chce po raz pierwszy znaleźć się w top 3 w Wielkim Tourze, choć dotąd nie był w nim nawet w dziesiątce. Może mu w tym przeszkodzić wyraźnie rozkręcający się Jai Hindley (Red Bull-BORA-hansgrohe). Australijczyk na asturijskie szczyty dojeżdżał tuż za dwójką faworytów, a poza tym wie, jak wygrać Wielki Tour, bo trzy lata temu triumfował w Giro d'Italia. Dwóch innych kolarzy walczy o koszulkę młodzieżowca. Na razie górą jest Włoch Giulio Pellizzari (Red Bull-BORA-hansgrohe), ale mocno naciska go Amerykanin Matthew Riccitello z Israel-Premier Tech.

Obecność tej ostatniej grupy w peletonie, w związku z zabijaniem w Strefie Gazy Palestyńczyków przez Izrael, od początku imprezy wywołuje masowe protesty. Ich kumulacja nastąpiła w leżącym w Kraju Basków Bilbao, gdzie kolarze nie dojechali do mety. Szefowstwo ekipy, reagując na te wydarzenia, zdecydowało się na zmianę strojów i usunięcie z nich nazwy „Israel". – Nazwa drużyny pozostaje bez zmian, ale w trosce o priorytetowe traktowanie bezpieczeństwa naszych kolarzy podjęliśmy decyzję dotyczą brandingu, który wcześniej zastosowaliśmy w naszych pojazdach i codziennej odzieży – napisano w komunikacie, zapewne zakładając, że zmniejszy to skalę propalestyńskich manifestacji przy trasie. Te jednak nie ustają – w niedzielę w wyniku wtargnięcia na trasę jednego z protestujących przewrócił się i poturbował Hiszpan Javier Romo (Movistar).

(gak)

Wyniki. 14. etap, Aviles - La Farrapona. Lagos de Somiedo (135,9 km): 1. Marc Soler (Hiszpania, UAE Team Emirates-XRG) 3:48.22, 2. Jonas Vingegaard (Dania, Visma-Lease a Bike) strata 39 s, 3. Joao Almeida (Portugalia, UAE Team Emirates-XRG) ten sam czas, 4. Jai Hindley (Australia, Red Bull-BORA-hansgrohe) 42, 5. Felix Gall (Austria, Decathlon AG2R La Mondiale) 48, 6. Giulio Pellizzari (Włochy, Red Bull-BORA-hansgrohe) 53 ... 140. Stanisław Aniołkowski (Cofidis), 141. Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers) obaj 30.59.

15. etap, A Veiga/Vegadeo - Monforte de Lemos (167,8 km): 1. Mads Pedersen (Dania, Lidl-Trek) 4:02.13, 2. Orluis Aular (Wenezuela, Movistar), 3. Marco Frigo (Włochy, Israel-Premier Tech), 4. Santiago Buitrago (Kolumbia, Bahrain Victorious), 5. Eddie Dunbar (Irlandia, Jayco AlUla), 6. Egan Bernal (Kolumbia, INEOS Grenadiers) wszyscy ten sam czas ... 16. Kwiatkowski 23, 65. Vingegaard 13.31, 148. Aniołkowski 14.57.

Klasyfikacja generalna: 1. Vingegaard 57:35.33, 2. Almeida 48, 3. Tom Pidcock (Wielka Brytania, Q36.5) 2.38, 4. Hindley 3.10, 5. Gall 3.30, 6. Pellizzari 4.21 ... 69. Kwiatkowski 1:51.23, 156. Aniołkowski 3:37.39.

81

TYLE zwycięstw w tym roku odnieśli już kolarze UAE Team Emirates (80. w sobotę na Vuelcie po udanej ucieczce Hiszpan Marc Soler i 81. w niedzielę we włoskim klasyku GP Industria & Artigianato Meksykanin Isaac del Toro); do końca sezonu pozostało jeszcze sporo wyścigów, więc wszystko wskazuje na to, że grupa, w której jeździ Tadej Pogacar, Rafał Majka czy Joao Almeida, pobije rekord Team Columbia -HTC, który w 2009 roku zanotował aż 85. triumfów

60

TYLE wygranych wyścigów w zawodowej karierze ma na koncie Mads Pedersen (Lidl-Trek) – to ostatnie Duńczyk wywalczył wczoraj na Vuelcie, kiedy skutecznie finiszował z małej grupy; wczoraj w ucieczce dnia po raz czwarty w hiszpańskiej imprezie znalazł się Michał Kwiatkowski, ale i tym razem kolarz grupy INEOS Grenadiers nie liczył w rywalizacji o czołowe miejsca; liderzy potraktowali niedzielny odcinek jako odpoczynek przed dniem przerwy, przyjeżdżając do mety niemal kwadrans po zwycięzcy

Z KOLARSKICH TRAS

POLKA O BŁYSK SZPRYCHY

■ Agnieszka Skalniak-Sójka wygrała pierwszą edycję Maryland Cycling Classic, który miał start i metę w Baltimore na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Zawodniczka grupy CANYON-SRAN zondacrypto na finiszu z czterosobowej grupy minimalnie wyprzedziła Kanadyjkę Alison Jackson (EF Education-Oatly). O zwycięstwie Polki zdecydował dopiero odczyt z fotokomórki. Piąte miejsce zajęła inna nasza reprezentantka, Marta Jaskulska (Ceratizit).

– Jestem bardzo szczęśliwa, bo w końcu odniosłam pierwsze zwycięstwo w tym sezonie. Ciężko pracowałam przez ten rok, miałam wzloty i upadki – przyznała Skalniak-Sójka. – Dzisiaj jako zespół jechałyśmy naprawdę dobrze, wzajemnie się wspierałyśmy. Na jednym z okrążeń złapałam gumę i wtedy drużyna mi pomogła, za co jestem jej wdzięczna. Potem znalazłam się w ucieczce, w której były dwie zawodniczki z EF i one cały czas atakowały, więc było ciężko. Tym bardziej cieszę się, że wygrałam – relacjonowała aktualna mistrzyni Polski w jeździe indywidualnej na czas i wicemistrzyni kraju w wyścigu ze startu wspólnego. – Mam miłe wspomnienia z Ameryki, bo w 2015 roku zdobyłam w Richmond brązowy medal na mistrzostwach świata. Cieszę się, że tu wróciłam – uśmiechała się 28-latka.

FRANCUZ WYGRAŁ, WALIJCZYK SKOŃCZYŁ

■ Romain Gregoire zwycięzcą sześcioetapowego Tour of Britain. 22-latek z drużyny Groupama-FDJ w klasyfikacji końcowej o ledwie dwie sekundy wyprzedził Belga Remco Evenepoela (Soudal Quick-Step) i o cztery swojego rodaka Juliana Alaphilippe'a (Tudor). 80. miejsce zajął 39-letni Geraint Thomas (INEOS Grenadiers), dla którego był to ostatni wyścig w bogatej karierze. Walijczyk rozpoczął ją od sukcesów na torze, gdzie zdobył wiele złotych medali na igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach świata, a potem z powodzeniem rywalizował na szosie, gdzie wygrał między innymi Tour de France (2018 rok). Thomas ściganie zakończył tam, gdzie się urodził, czyli w Cardiff.

DOMINACJA HOLENDERSKIEJ SPRINTERKI

■ Mistrzyni Europy Lorena Wiebes wygrała aż pięć (!!!) z sześciu etapów Simac Ladies Tour, do tego nieźle pojechała na czas (9. miejsce), co dało jej zdecydowane zwycięstwo w rozgrywanej po holenderskich drogach imprezie. Druga ze stratą blisko minuty była Włoszka Elisa Balsamo (Lidl-Trek), trzecia Amerykanka Megan Jastrab (Picnic PostNL), a czwarta zwyciężczyni czasówki Brytyjka Zoe Backstedt (CANYON-SRAM zondacrypto).

Sport b82cdf0b5c

Super Max znów triumfuje

Max Verstappen pewnie wygrał wyścig o GP Włoch na torze Monza. Dla Holendra było to trzecie zwycięstwo w sezonie i pierwsze od maja, kiedy wygrał Grand Prix Emili-Romagni.

Za plecami mistrza świata w wyniku zespołowej decyzji MacLarena uplasowali się Brytyjczyk Lando Norris, a na najniższym stopniu podium stanął lider klasyfikacji generalnej Oscar Piastri.

Najszybsze okrążenie w historii

Sobota przyniosła nam ciekawe i trzymające do końca w napięciu kwalifikacje. Pole position ostatnim przejazdem wywalczył Max Verstappen. Holender, wygrywając z czasem 1:18:792, ustanowił nowy rekord najszybszego okrążenia w historii Formuły 1 na torze Monza, pobijając poprzedni należący do Lewisa Hamiltona. Na drugim miejscu kwalifikacje ukończył Lando Norris, który uciekł spod topora podczas Q2 zapewniając sobie dopiero w końcówce miejsce w Q3. Brytyjczyk niemal do ostatnich sekund czasówki znajdował się na pole position.

Drugi rząd stworzyli Oscar Piastri z MacLarena oraz Charles Leclerc z Ferrari. Szczególnie dla monakijczyka sobotnie popołudnie mogło być sporym rozczarowaniem ze względu na dobre tempo i decyzję zespołu o braku stworzenia cienia przez drugi bolid dla zeszłorocznego zwycięzcy Grand Prix Włoch. Na 5. miejscu kwalifikacje ukończył Lewis Hamilton. Ze względu na karę nałożoną jeszcze podczas GP Holandii Brytyjczyk ostatecznie wystartował z 10 miejsca. Po raz kolejny pozytywnie zaskoczył Brazylijczyk Gabriel Bortoleto, który po przesunięciu Hamiltona finalnie zajął 7 miejsce.



Fot. PAP/EPA

Max Verstappen zapewne zdążył już zatęsknić za najwyższytm stopniem podium.

Latający Holender pokazał charakter

Start wyścigu był niezwykle emocjonujący. Walkę o prowadzenie w wyścigu stoczyli Max Verstappen oraz Lando Norris. Holender, próbując utrzymać swoją pozycję, agresywnie spychał do boku Brytyjczyka, który - aby uniknąć zderzenia - był zmuszony przejechać kilkanaście metrów po trawie. Po chwili Norris zdołał zrównać się bolidem z Verstappenem na pierwszym zakręcie, co poskutkowało ścięciem szykany i zyskaniem pozycji przez obecnego mistrza świata. „Co ten idiota wyprawia? Najpierw spycha mnie na trawę, a później ścina zakręt"- nie dowierzał Norris, który jednoznacznie skomentował (przez radio) postawę mistrza świata. Mając na uwadze nieprzepisowe wyprzedzanie kierowcy Red Bulla oraz aby uniknąć kary od sędziów, inżynier wyścigowy Maxa nakazał mu oddanie pozycji na rzecz Norrisa. Na początku drugiego okrążenia Max wykonał polecenie zespołu, a już po dwóch okrążeniach pewnie wyprzedził wicelidera klasyfikacji generalnej. Również za plecami prowadzącej dwójki byliśmy świadkami zaciętej batalii o trzecią pozycję. Zaangażowani byli w nią Oscar Piastri i Charles Leclerc, z której ostatecznie zwycięsko wyszedł Australijczyk.

Kuriozalna decyzja MacLarena

W trakcie wyścigu najlepsze zespoły opóźniały pierwszy zjazd do alei serwisowej. Było to podyktowane nadzieją na przejechanie wyścigu na jeden pit stop. Jako pierwszy z czołówki do boksu zjechał Verstappen, zmieniając ogumienie na twardą mieszankę. Plan MacLarena spalił na panewce. Po zjeździe Norrisa i problemach z dokręceniem lewej przedniej opony Brytyjczyk stracił prawie 4 sekundy i wrócił na tor za Piastrim. Po chwili Australijczyk usłyszał komunikat inżyniera wyścigowego o oddaniu pozycji na rzecz Norrisa, a gdy to nastąpi, dopiero wtedy zawodnicy będą mogą stoczyć ze sobą walkę na torze. Lider klasyfikacji generalnej od razu przepuścił swojego zespołowego kolegę, jednak do końca wyścigu nie był w stanie powalczyć z nim o drugą lokatę. Do końca wyścigu czołówka pozostała bez zmian.

Po GP Włoch czeka nas tygodniowa przerwa. Kolejna runda Formuły 1 odbędzie się od 19 do 21 września w Azerbejdżanie na ulicznym torze w Baku.

GP Włoch: 1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 1:13:24,325, 2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) strata 19,207 s., 3. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 21,351, 4. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 25,624, 5. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 32,881, 6. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 37,449, 7. Alex Albon (Tajlandia/Williams) 50,537, 8. Gabriel Bortoleto (Brazylia/Kick Sauber) 58,484, 9. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 59,762, 10. Isack Hadjar (Francja/Racing Bulls) 63,891.

Klasyfikacje generalna kierowców: 1. Oscar Piastri 324 punktów, 2. Lando Norris 293, 3. Max Verstappen 230, 4. George Russell 194, 5. Charles Leclerc 163, 6. Lewis Hamilton 117, 7. Alex Albon (Tajlandia/Williams) 70, 8. Kimi Antonelli 66, 9. Isac Hadjar 38, 10. Nico Hulkenberg 37.

Klasyfikacja konstruktorów: 1. McLaren 617 punktów, 2. Ferrari 280, 3. Mercedes 260, 4. Red Bull 239, 5. Williams 86, 6. Aston Martin 62, 7. Racing Bulls 61, 8. Kick Sauber 55, 9. Haas 44, 10. Alpine 20.

MARCZYK NA PODIUM I UMACNIA SIĘ NA PROWADZENIU

RAJDOWE ME

■ Mikołaj Marczyk (Skoda Fabia RS Rally2) zajął 3. miejsce w Rally Ceredigion, siódmej rundzie samochodowych mistrzostw Europy ERC. Imprezę rozegrano w Walii w rejonie miasta Aberystwyth. Zwyciężył Irlandczyk Jon Armstrong (Ford Fiesta Rally2). Drugi był Norweg Romet Jurgenson (Ford Fiesta Rally2) ze stratą 29,2 s. Marczyk był wolniejszy od zwycięzcy o 43,7 s.

Dzięki wywalczeniu trzeciej lokaty Polak umocnił się na pozycji lidera cyklu ERC, na koncie ma 146 pkt. Jego najgroźniejszy rywal w walce o tytuł - Włoch Andrea Mabellini (Skoda Fabia RS Rally2) - zajął w Walii szóste miejsce ze stratą 2.59,5 i w klasyfikacji MŚ traci do Marczyka 15 pkt. Trzeci jest Armstrong - 113 pkt, który teoretycznie może się jeszcze włączyć do walki o tytuł.

Zgodnie z regulaminem FIA ERC najsłabszy wynik z całego sezonu będzie odejmowany od łącznego dorobku na koniec rywalizacji. Oznacza to, że po odjęciu 13 pkt z Rajdu Skandynawii Marczyk, z pilotem Szymonem Gospodarczykiem, mają aktualnie przewagę dwóch „oczek" nad Włochem i o losach tytułu zadecyduje ostatnia runda sezonu - w październiku w Chorwacji.

- Na bardzo deszczowej mecie Rally Ceredigion jesteśmy zadowoleni, bo wywalczyliśmy trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej oraz zajęliśmy wysokie trzecią lokatę na Power Stage. W siedmiu rundach tegorocznego sezonu FIA ERC cztery razy stanęliśmy na podium. Prezentujemy dobrą i równą formę, ale rywalizacja w mistrzostwach Europy jest niezwykle zacięta. W tym momencie koncentrujemy się już wyłącznie na Rajdzie Chorwacji, który zakończy sezon. Emocje będą tam ogromne - powiedział Marczyk na mecie.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 8 WRZEŚNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

POLSAT

19.25 Wiadomości sportowe

TVN

19.35 Magazyn sportowy

TVP 3

17.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

20.40 Pn: Eliminacje MŚ, Grecja – Dania (na żywo)

POLSAT SPORT 1

18.00 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp. – Corotop Gwardia Opole (na żywo); 20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Izrael – Włochy (na żywo), 23.50 Magazyn eliminacji MŚ (na żywo)

POLSAT SPORT 2

20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Grecja – Dania (na żywo)

POLSAT SPORT 3

20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Chorwacja – Czarnogóra (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

13.00, 19.00 Boks: MŚ w Liverpoolu, eliminacje (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM

20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Białoruś – Szkocja (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Szwajcaria – Słowenia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

21.00 Żużel: Magazyn PGE Ekstraligi (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport b82cdf0b5c

Złamała amerykański opór

W odniesieniu sukcesów w tegorocznych turniejach Wielkiego Szlema Arynie Sabalence stawały na drodze zawodniczki z USA. Aż do US Open...

Liderka światowego rankingu tenisistek Białorusinka Aryna Sabalenka zatrzymała marsz Amerykanki Amandy Anisimovej ku triumfowi w US Open. W finale pokonała ją 6:3, 7:6 (7-3), odnosząc czwarty w karierze triumf w imprezie tej rangi i drugi w Nowym Jorku, gdzie najlepsza była też rok temu.



Fot. PAP/EPA

„Triumf Aryny Sabalenki w Nowym Jorku był mniej wyrazem czystej agresji, a bardziej opanowania" - napisała agencja Reuters.

Pierwsza od dekady

Sabalenka została pierwszą po ponad dekadzie zawodniczką, która obroniła tytuł w Nowym Jorku. Poprzednio udało się to Amerykance Serenie Williams, najlepszej w latach 2012-14. Poza US Open wielkoszlemowe triumfy Sabalenki miały miejsce w Australian Open w 2023 i 2024 roku.

W tym sezonie to jej pierwszy tytuł wielkoszlemowy. W styczniu przegrała finał Australian Open, w którym również broniła tytułu, a w czerwcu nie udało jej się wygrać French Open. W obu przypadkach poniosła porażkę w starciu z Amerykanką - w Melbourne z Madison Keys, a w Paryżu z Coco Gauff. W Nowym Jorku przełamała złą passę, pokonując... zawodniczkę z USA.

Z kolei niespełna dwa miesiące temu 24-letnia Anisimova awansowała do pierwszego w karierze wielkoszlemowego finału. W półfinale Wimbledonu po trzysetowym boju wyeliminowała Sabalenkę, ale później uległa Idze Świątek 0:6, 0:6. W Nowym Jorku udało jej się zrewanżować na Polce, którą pokonała w ćwierćfinale, jednak tym razem nie sprostała tenisistce z Mińska.

Początek meczu Sabalenki z Anisimovą był nerwowy. Zawodniczki miały problem z utrzymaniem swojego podania. Anisimova grała na dużym ryzyku, co skutkowało, albo efektywnymi zagraniami wygrywającymi, albo niewymuszonymi błędami. Pierwsza poziom podniosła Sabalenka, która od stanu 2:3 wygrała cztery gemy z rzędu i w efekcie seta.

W drugiej partii szybko inicjatywę przejęła Białorusinka, ale Anisimova nie odpuszczała. Amerykanka najpierw odrobiła z 1:3 na 3:3, a potem z 3:5 na 5:5, gdy Sabalenka serwowała na zwycięstwo w meczu.

Kontrola emocji

Ostatecznie potrzebny był tie-break, a w nich Sabalenka spisuje się w tym sezonie bardzo dobrze. Z 22 rozegranych wygrała aż 21. W finale od stanu 0-1 uciekła na 6-1 i jej wygrana wydawała się nieunikniona. Anisimova przy swoim podaniu obroniła dwie piłki meczowe, ale przy trzeciej, gdy serwowała Białorusinka, była bezradna.

Na pocieszenie Amerykance pozostaje awans w poniedziałkowym notowaniu rankingu na najwyższe w karierze czwarte miejsce. Liderką z dużą przewagą nadal będzie Sabalenka, a na kolejnych pozycjach pozostaną Świątek i Amerykanka Coco Gauff.

- Przed finałem postanowiłam, że będę kontrolować swoje emocje. Nie pozwolę im przejąć nade mną kontroli, bez względu na to, co się wydarzy w meczu. Moje nastawienie było takie, żeby wyjść na kort i walczyć o każdy punkt. Nieważne, jaka będzie sytuacja. Skup się na sobie i na tym, co trzeba zrobić, żeby wygrać spotkanie – powiedziała Sabalenka na pomeczowej konferencji prasowej.

„Aryna Sabalenka może być nazywana »Tygrysicą«, ale jej sobotni triumf w Nowym Jorku był mniej wyrazem czystej agresji, a bardziej opanowania" - napisała agencja Reuters.

Nie cały finał układał się po myśli czterokrotnej mistrzyni wielkoszlemowej i były momenty, kiedy była blisko poddania się emocjom.

Drugi finał, druga porażka

Niezwykle rozczarowana po porażce była Anisimova, która przegrała drugi finał wielkoszlemowy z rzędu. W lipcu uległa Idze Świątek w Wimbledonie.

- Myślę, że nie walczyłam wystarczająco mocno o swoje marzenia - stwierdziła krótko Amerykanka.

Jako powód gorszej dyspozycji w finale w porównaniu do wcześniejszych spotkań, gdy eliminowała m.in. Świątek w ćwierćfinale, podała zamknięty dach.

- Nie grałam na korcie w ciągu dnia z zamkniętym dachem i było dosłownie biało, nie widziałam piłki, kiedy serwowałam. Przez cały mecz, począwszy od rozgrzewki, myślałam sobie, że to będzie dla mnie naprawdę problem. Nie wiedziałam, co robić. Nie było możliwości dostosowania się, ponieważ nie widziałam piłki, kiedy serwowałam, i to był ogromny szok dla mojego organizmu. Wiedziałam, że jeśli nie utrzymam serwisu, będzie mi bardzo ciężko pozostać w meczu - powiedziała Anisimova.

US Open był ostatnią w sezonie wielkoszlemową imprezą. Australian Open wygrała Amerykanka Madison Keys, we French Open najlepsza była Coco Gauff, a w Wimbledonie Iga Świątek.

US OPEN WYNIKI

Wyniki

Kobiety

1/2 finału singla: Aryna Sabalenka (Białoruś, 1) - Jessica Pegula (USA, 4) 4:6, 6:3, 6:4, Amanda Anisimova (USA, 8) - Naomi Osaka (Japonia, 23) 6:7 (4-7), 7:6 (7-3), 6:3.

Finał: Sabalenka (Białoruś, 1) - Amanda Anisimova (USA, 8) 6:3, 7:6 (7-3).

Debel: Gabriela Dabrowski, Erin Routliffe (Kanada, Nowa Zelandia, 3) - Taylor Townsend, Katerina Siniakova (USA, Czechy, 1) 6:4, 6:4.

Mężczyźni

1/2 finału singla: Jannik Sinner (Włochy, 1) - Felix Auger-Aliassime (Kanada, 25) 6:1, 3:6, 6:3, 6:4, Carlos Alcaraz (Hiszpania, 2) - Novak Djokovic (Serbia, 7) 6:4, 7:6 (7:4), 6:2.

Finał: Alcaraz – Sinner 6:2, 3:6, 6:1, 6:4.

Debel: Marcel Granollers, Horacio Zeballos (Hiszpania, Argentyna, 5) - Joe Salisbury, Neal Skupski (obaj W. Brytania, 6) 3:6, 7:6 (7-4), 7:5.

Detronizacja!

Szaleństwo w Hiszpanii - Carlos Alcaraz triumfatorem US Open.

Carlos Alcaraz pokonał lidera rankingu tenisistów i broniącego tytułu Włocha Jannika Sinnera 6:2, 3:6, 6:1, 6:4 w finale US Open. To jego szósty wielkoszlemowy triumf w karierze, a drugi w Nowym Jorku. W poniedziałek Hiszpan obejmie prowadzenie na liście ATP.

Drugi rok z rzędu wszystkie wielkoszlemowe turnieje w sezonie wygrali Sinner oraz Alcaraz i ponownie podzielili się po dwa.

22-letni Hiszpan kolekcjonowanie najważniejszych tytułów zaczął od US Open 2022. Później dołożył Wimbledon 2023 i 2024 oraz French Open 2024 i 2025, a teraz kolejny triumf w Nowym Jorku.

Dwa lata starszy Sinner ma cztery zwycięstwa w dorobku: Australian Open 2024 i 2025, US Open 2024 i Wimbledon 2025.

To było ich 15. spotkanie i 10. zwycięstwo Alcaraza.

Od 2008 roku, kiedy piąty raz z rzędu w Nowym Jorku najlepszy był Szwajcar Roger Federer, żadnemu tenisiście nie udało się w US Open obronić tytuł.

Mecz rozpoczął się z ponad półgodzinnym opóźnieniem. Przybycie na trybuny prezydenta USA Donalda Trumpa wymusiło zwiększenie środków bezpieczeństwa. Z powodu szczegółowych kontroli wydłużył się z kolei czas wpuszczania kibiców. Kiedy Trump pojawił się w loży, z trybun rozległo się buczenie. Sytuacja powtarzała się, gdy pokazywano go na telebimach.

TAK BYŁO W PÓŁFINAŁACH

MŁODOŚĆ GÓRĄ

■ W pierwszym półfinale Carlos Alcaraz, rozstawiony z „dwójką", wygrał z Serbem Novakiem Djokoviciem (nr 7) 6:4, 7:6 (7-4), 6:2. Pojedynek trwał dwie godziny i 25 minut.

Było to ich dziewiąte bezpośrednie spotkanie. Serb dotąd miał bilans meczów 5-3. Od czasu ich finału olimpijskiego w Paryżu, który wygrał Djoković, spotkali się później tylko raz.

W ćwierćfinale Australian Open lepszy okazał się „Nole".

Serb, triumfator 24. turniejów wielkoszlemowych, nie wytrzymywał długich wymian. W trzeciej partii wykazywał już oznaki rezygnacji z rywalizacji.

Przypomnijmy, że 38-letni „Djoko" dotarł do półfinału wszystkich czterech turniejów Wielkiego Szlema w tym sezonie, ale za każdym razem odpadał w tej rundzie.

SERIA WŁOCHA

■ W drugim półfinale Jannik Sinner pokonał Kanadyjczyka Felixa Augera-Aliassime'a 6:1, 3:6, 6:3, 6:4. 24-letni Włoch w styczniu triumfował w Australian Open, a w lipcu w Wimbledonie.

W czerwcu po pięciosetowym boju przegrał finał French Open z... Alcarazem, którego z kolei pokonał w decydującym pojedynku w Londynie.

Oficjalny bilans obu zawodników - przed finałem - to 9-5 na korzyść Hiszpana, który wygrał sześć z siedmiu ich ostatnich potyczek, a także trzy z czterech tegorocznych, m.in. niedawno w finale ATP 1000 w Cincinnati wskutek kreczu Sinnera.

Nie obyło się bez kłopotów i w piątek. Z powodu uciążliwego bólu mięśnia brzucha Sinner musiał zwrócić się o pomoc medyczną.

SUKCES CHWALIŃSKIEJ

■ Maja Chwalińska wygrała turniej rangi Challenger WTA w szwajcarskim Montreux. W finale pokonała rozstawioną z numerem piątym Łotyszkę Darję Semenistają 6:1, 6:2.

Polka nie miała w Montreux najłatwiejszej drabinki. Już w pierwszej rundzie trafiła na najwyżej rozstawioną Szwajcarkę Jil Teichmann (87. WTA). Notowana na 177. miejscu w światowym rankingu Chwalińska wygrała 0:6, 6:4, 6:1 i przez kolejne rundy przeszła jak burza, nie tracąc przy tym seta.

To drugi tytuł rangi WTA 125 Chwalińskiej w karierze. Pierwszy zdobyła w grudniu 2024 roku we Florianopolis.

Sport b82cdf0b5c